

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 23 września 1946 r.

P Nr 261 (565)

W imieniu narodu polskiego stwierdza Prezydent Bierut:

Ziemie Odzyskane są polskie i nigdy polskimi być nie przestaną

Przed otwarciem XI sesji Krajowej Rady Narodowej Prezydent K. R. N. Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoka Izbo. Zanim z tytułu mego obowiązku otworzę obrady 11 sesji Krajowej Rady Narodowej, uważam za konieczne wyrażenie w sposób jasny i niedwuznaczny na-

szego stosunku do pewnych wypowiedzi i opinii, jakie w niedawnym czasie znalazły miejsce na forum międzynarodowym, a dotyczyły spraw mających pierwszorzędne i zasadnicze znaczenie dla naszego kraju, naszego narodu i państwa.

Chodzi tu przede wszystkim o

z najgłębszych i najszlachetniejszych mężów Ameryki, Franklina-Delano Roosevelta, że to Polska — jej krzywda stała się „natchnieniem świata”, które w tej wojnie zrodziło potężny wybuch buntu i nienawiści przeciwko zwyrodniałej i agresywnej idei faszyzmu, usiłującemu narzucić światu i miłującym pokój narodom stan niewolnictwa i pohańbienia?

Ale być może nie wypada językiem argu-

mentów moralnych, językiem uczuć i idei odpowiadać na ataki, będące przejawem gry międzynarodowej i rachunku politycznego, tracącego zrozumienie dla szlachetnych porządów serca, które ożywiały nas i miliony ludzi na całym świecie w walce z hitleryzmem. Jakżeż więc argumenty prawne lub polityczne mogłyby uzasadnić poddawanie w wątpliwość słuszności obecnych granic Polski na Odrze, Nisie i Bałtyku?

sprawę zachodnich granic Polski

Półtora roku po zakończeniu wojny, która mówi Prezydent K. R. N. — wojny, która spowodowana była siedem lat temu brutalną i bezprzekładną napaścią Niemiec hitlerowskich na nasz kraj — po 5 i pół latach najstraszliwszej niewoli, jaką nieś musiały na swych barkach pogrzebane narody Europy, a wśród nich najdotkliwiej naród polski, kwestia zrozumienia przez całą cywilizowaną i kulturalną ludzkość krzywdy wyrządzonej Polsce — zdawało by się — nie może stać się przedmiotem sporu. Ale jakżeż w takim razie objaśnić mamy sobie obecne wypowiedzi czołowych mężów stanu i to z grona naszych sojuszników a nie wrogów, w których brzmią nuty współczucia dla na-

jeżdżący i chęć ponownego premiowania go kosztem Polski, kosztem kraju zbójcko napaśniętego, podeptanego, wykrwawionego w sposób dotąd niesłychany w dziejach i w stosunkach międzyludzkich. Jaki, musimy zapytać, czyż tragiczna i męczeńska śmierć przeszło 5 milionów obywateli polskich, kobiet i dzieci mordowanych żywcem w piecach krematoryjnych, w obozach, w podpalanych zagrodach wiejskich, na barykadach w piwnicach i kanałach Warszawy, na ulicach miast polskich, straciła już wszelkie znaczenie wobec kombinacji i rachub dyplomatów?

Jakto — musimy zapytać — czyż tak rychło zdołano zapomnieć o sowach jednego

Jakie były intencje mocarstw?

Inicjatywa zmian terytorialnych, podjęta przez trzy wielkie mocarstwa sojusznicze jeszcze w okresie wojny, uznawała za konieczne ustalenie granic powojennych naszego państwa w sposób, który by zabezpieczał:

- 1) pokojowe i przyjazne współżycie między Polską i jej sąsiadami przez likwidację dawnych sporów narodowościowych,
- 2) zjednoczenie w jednolitych ramach państwowych sąsiadujących z Polską narodów, ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego przez odpowiednie przesunięcie wschodniej granicy Polski, zgodnie z zasadą etnograficzno-narodowościową,
- 3) przywrócenie Polsce jej prastarych ziem Piastowskich, które były kolebką jej historii, a zostały jej wydarte metodą podboju i wielowiekowej brutalnej ekspansji niemieckiej,
- 4) skompensowanie uszczuplenia terytorialnych państwa polskiego na wschodzie w taki sposób, aby jego potencjał rozwojowy nie uległ osłabieniu.

Ta inicjatywa zmian terytorialnych we wschodniej i środkowej Europie oparta o wyszczególnione wyżej zasady, została podjęta, zrozumiana i uznana przez obóz demokracji polskiej. Jak tłumaczyliśmy sobie jej intencje? Uważaliśmy przede wszystkim, że

zarówno nam, jak i trzem wielkim mocarstwom sojuszniczym chodzi o taki nowy układ stosunków powojennych w Europie, który by zabezpieczył jak najbardziej trwałą pokój i przyjazną współpracę między narodami. Uwierzyliśmy w to, że wielkimi naszymi sojusznikami kieruje przede wszystkim chęć usunięcia wszelkich źródeł i przyczyn, rodzących spory, odwieczne konflikty sąsiedzkie i ustroje agresji, które tak fatalnie zaciążyły na losach narodów Europy w ostatniej wojnie i omal nie doprowadziły do zagłady cywilizacji ludzkiej. Polska pierwsza padła ofiarą tej agresji, zaś straty i krzywdy, jakie ponieśliśmy wskutek barbarzyńskiego napaści przez upust krwi, oraz zniszczenia materialne i kulturalne nie dadzą się naprawić i wyrównać nawet wysiłkiem całego szeregu pokoleń, ponieważ wiele z tych strat jest w ogóle nie do wyrównania. Dlatego nikt więcej od nas nie może zrozumieć potrzeby urzeczywistnienia idei stałego pokoju przez wzajemne poszanowanie wolności i przyjazną współpracę międzynarodową, przez okiełznanie raz na zawsze zbrodniczych tendencji reakcyjnych do napaści i agresji na cudzą ziemię.

Wierzyliśmy, że takie są intencje wielkich mocarstw, walczących z agresją hitlerowską i walczących o to, aby idee te znalazły pełne zrozumienie i poparcie w narodzie polskim.

Wróciliśmy na swoje

Zdawaliśmy sobie sprawę, że usunięcie przyczyn i źródeł konfliktów międzynarodowych nie może nastąpić bez odpowiedniego choćby bolesnego wyrównania odwiecznych napaści historycznych. Bez odpowiednich ofiar i ustępstw wzajemnych, stanowiących niezbędny warunek przyjaznego współżycia, współpracy i pomocy sąsiedzkiej, przynoszącej narodom olbrzymią korzyść wzajemną. Nie ma i być nie może innej bardziej słusznej i sprawiedliwej zasady korektyw terytorialnych nad tą, która w tym wypadku została zastosowana. Wróciliśmy na ziemię, na której formował się przed wiekami nasz byt historyczny, kulturalny i państwowy, na ziemię użyźnioną

krwią, potem i łzami naszych ojców i matek, na ziemię, której każda pędz usiana jest świętymi dla nas popiołami naszych przodków. Kto może zaprzeczyć nam naszego prawa do tej ziemi? Agresor najeźdźca, który nam ją wydarł przemocą i pacyfista, dla którego prawa historyczne są bez znaczenia. Ale przecież odzyskałyśmy tę ziemię nie drogą wojny odwetowej, nie przez naszą napaść na dawnego agresora, lecz przez jego klęskę, przez odparcie i rozbięcie napastnika, odzyskałyśmy ją w wyniku zwycięskiej, słusznej i sprawiedliwej wojny obronnej i w wyniku wysiłku Narodów Zjednoczonych, mających na celu trwałe zabezpieczenie międzynarodowej współpracy pokojowej.

Słowa przestrogi

Jeżeli p. Byrnes, czy p. Churchill, zapomniawszy o swej własnej inicjatywie w kierunku takiego właśnie uregulowania zmian terytorialnych, nie szanując dziś własnej decyzji i własnego pod nią podpisu, próbują obecnie kwestionować słuszność tej zasady, to dlaczego nie kwestionują jej tam, gdzie chodzi o interes ich własnego imperium? Czy tylko dlatego, że Polska nie jest państwem imperialnym, żadna zasada poszanowania jej praw nie obowiązuje pewnych, składających się z polityków i mężów stanu. Dość postawić takie pytanie, ażeby ujawnić całą bełkotliwość, jałowość i niewłaściwość stanowiska, zajętego w podob-

nych wypowiedziach, którymi p. Byrnes i p. Churchill niepokoją obecne stosunki międzynarodowe, w wytworzeniu się których sami odegrali niepoślednią rolę. Decyzja w sprawie przesunięcia naszego terytorium państwowego na zachód nie była dla nas, Polaków, sprawą ani prosta ani łatwa. Doświadczenie historyczne powinno uczyć w sposób przekonujący, że zmiany terytorialne państw stanowiły zawsze problem najtrudniejszy i najtragiczniejszy, zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i w stosunkach wewnętrznych państwa, które tym zmianom podlega. Tylko zwycięstwo

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Projekt Churchilla

Dołożono wszelkich starań, aby jak największą liczbę słyszało onegdajszą mowę b. premiera Wielkiej Brytanii, w Zurychu wygłoszoną. Bo mowa ta jest kontynuacją akcji, zmierzającą do pozyskania opinii publicznej Zachodu dla sprawy odbudowy potęgi niemieckiej.

Winston Churchill wystąpił w Zurychu w roli dobrego Europejczyka, którego główną troską jest dobro Europy. Brak jednoci jest istotną przyczyną zła, które ją trapi. Należy więc odbudować (?) jednoci Europy przez stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, a wszystko od razu zmieni się na lepsze.

Mniejsza o to, czy Churchill istotnie wierzy w to, co głosi. Nie ulega wątpliwości, że lepsza jednoci od rozbięcia i walki zarówno w życiu narodu jak i międzynarodowym. Nie ulega też wątpliwości, że Europa zjednoczona łatwiej przetrwałaby trudności powojenne — i te, które w przyszłości wytworzy konkurencja innych kontynentów. Idea Stanów Zjednoczonych Europy jest idea wzniosła, choć ideałem są raczej Stany Zjednoczone Świata. Ale czy realna? I co za nią się kryje?...

Idea jednoci Europy jest nie nowa. Pamiętamy czasy starożytne i średniowieczne, kiedy to w swoisty sposób urzeczywistniał ją Rzym i Niemcy sobie na pożytek, a innym narodom na szkodę i zgubę. Napoleon usiłował zjednoczyć Europę drogą podbojów. W jego ślady poszedł Adolf Hitler. Wiadomo, ile kosztowały Europę te próby i jaki był cel zwłaszcza Niemiec hitlerowskich.

Churchill oczywiście zaleca inną drogę, inną metodę: nie podbojów, a porozumienia. Jako krok pierwszy zaleca Francji nawiązanie stosunków z Niemcami. Na fundamencie przyjaznych stosunków francusko-niemieckich ma się oprzeć gmach Stanów Zjednoczonych Europy, kierowanych przez Francję i... Niemcy.

Waż wiemy dokąd zmierza p. Churchill. Wprawdzie przyznaje on, że Niemcy „siały spustoszenie wzdłuż i wszerz” i uznaje, że „Niemcy muszą być pozbawione możliwości ponownego uzbrojenia się i rozpętania nowej wojny”. Ale to są tylko słowa. Wiemy jaka

jest praktyka rozbrajania Niemiec i wiemy, że w ten sposób „rozbrajane” Niemcy za niewiele lat znowu będą gotowe do wojny. I nie to również Wiston Churchill. Prześladowanie produkcji-wielkiego przemysłu z pokojowej na wojenną jest kwestią najwyżej kilku lat. Kontrola? Wiemy z doświadczenia okresu międzywojennego, co warta jest kontrola. Któż zresztą będzie kontrolował Niemcy mające rolę kierowniczą w Stanach Zjednoczonych Europy?...

Niemcy są i pozostaną wielkim narodem. Nie można ich wykluczyć na zawsze, ani nawet na długo z rodziny europejskiej. Nie można pozbawić Niemców warunków egzystencji. Trzeba im umożliwić zaspokojenia swych istotnych potrzeb. Są to prawdy bezsporne. Ale pomyśl powierzenia narodowi wiecznie niesytym wilków, narodowi notorycznych rabusiów roli przodowniczej w rodzinie europejskiej, roli kierowniczej w tej Europie, którą tylokrotnie, a najbardziej ostatnio obrabowali i spustoszyli ogniem i mieczem, jest pomysłem absurdalnym. Jest nim tym bardziej obecnie, gdy Europa jeszcze krwawi z ran, zadanych jej przez niemieckiego wilka, gdy ten wilk jeszcze nie odrzucił nawet swej skóry i choć powalony i przydepnięty nadal szczyrzy kły.

Współpraca z Niemcami? — Owszem. Jest ona konieczna w interesie wspólnoty europejskiej i ogólnoludzkiej. Ale będzie możliwa — w tej formie, jaką proponuje Churchill — dopiero wtedy, gdy Niemcy do takiej współpracy dojrzeją, gdy w Niemczech zczłowieczy duch pruskiego militarystyki i imperializmu. Dziś duch ten jeszcze żyje, hołduje mu całe niemal młode pokolenie w organizacjach hitlerowskich wychowane. Kto dzisiaj już przyznaje Niemcom rolę kierowniczą w Europie, ten jest złym Europejczykiem, ten jest służą ludzkości, bo potęguje w Niemczech i tak silne nadzieje i pragnienie odwetu. Dziś i jutro i długo jeszcze współpraca z Niemcami będzie możliwa jedynie na zasadzie kurateli. Te narody europejskie, które znają Niemcy, muszą odrzucić i potępić koncepcje Churchilla jako nierealne, niebezpieczne i szkodliwe. I niewątpliwie uczynią to.

Przemówienie Prezydenta Bieruta

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ideę demokratycznej pomocy narodowi polskiemu do przyjęcia i wykonania dobrowolnie i bez wstrząsów decyzji, odwracającej kierunek rozwoju naszych dzieł i wyznaczającej nam nowe warunki naszego bytu narodowego, państwowego i gospodarczego. Jesteśmy przekonani, że te nowe warunki będą pomyślniejsze dla nas, korzystniejsze dla całej Europy. Ale jeśli znajdują się politycy, którym się zdaje, że tego rodzaju zmiany w warunkach bytu państwowego i narodowego wielomilionowych mas

ludzkich można podejmować i rewidować dowolnie, w różnym czasie i przy różnych okazjach metodą takiego, czy też zgoła odmiennego pomysłu, takiej czy też odmiennie uchwały pewnego gremium polityków, to nie pozostaje nic innego, jak powiedzieć im, że się mylą, że się mylą głęboko i fatalnie, nie pozostaje nic innego, jak przestrzec tych polityków, że ich omyłki i opinie mogą mieć katastrofalne skutki, że mają one niepotrzebnie tak tragicznie, tak krwawo i tak ciężko zdobyty pokój międzynarodowy.

Mamy prawo oczekiwać innego stosunku do Polski

Polska miała prawo oczekiwać od swych sojuszników zachodnich innego stosunku do jej przeżyć, jej wysiłków i jej potrzeb. Byliśmy narodem napadniętym w tej wojnie bez żadnego z naszej strony powodu i winy. Odpowiedzieliśmy na to nieusprawiedliwioną nieczem napaść walką i w walce tej naród nasz wytrwał, mimo najcięższych warunków, w jakich się znalazł za chwili załamania w ciągu sześciu lat, mimo że lat zabrał i wywiózł z naszego kraju, lub też zniszczył celowo niemal wszystko, co stanowiło wartość zabytkową, artystyczną i naukową i kulturalną, grabiąc i rujnując równocześnie niemal doszczętnie naszą gospodarkę narodową. W tych warunkach

spadło na nasze barki zadanie, którego w tak wielkich i potężnych rozmiarach nie musiał wykonywać nigdy żaden inny naród w Europie — zadanie przesiedlenia w czasie jak najkrótszym 6—7 milionów naszych obywateli ze starych siedzib na nowe. Nie stykał się nigdy z trudnościami, jakie związane są ze zmianą osiedla dla każdej poszczególnej rodziny rolnika, robotnika i rzemieślnika w warunkach bezpośrednio wojennych, w warunkach krańcowej pauperyzacji zniszczonych dróg, braku ośrodków komunikacyjnych, trudności zaopatrzeniowych, drożyzny i t. d. — ten oczywiście nie jest w stanie zrozumieć całego tragicznego ogromu zadania, z którym musieliśmy i jeszcze dotąd musimy się uporać, jako naród i kraj bezsilnie zniszczony przez barbarzyński okupant. Ten nie jest w stanie docenić bezprzykładnego naszego wysiłku, bohaterstwa i hartu, którego sytuacja dzisiejsza wymaga od nas. Wysiłek ten mniejszego, niż ten którego wymagała od nas wojna i samoobrona zbrojna w walce z najeźdźcą hitlerowskim.

Na zawsze nasze

I oto borykamy się z tymi trudnościami i przełamujemy je skutecznie skazani niemal wyłącznie na własne siły. Ten, kto pragnąłby obiektywnie, sprawiedliwie i bezstronnie ocenić wysiłki i wyniki naszej pracy, wykonanej w ciągu niespełna półtora roku od chwili zakończenia wojny na Ziemiach Odzyskanych — powinien byłby przybyć na nasze uroczystości dożynkowe, które odbyły się w ubiegłą niedzielę w Opolu, lub które odbędą się jutro i pojutrze w Szczecinie. W Opolu byli obecni przedstawiciele wielu zaprzyjaźnionych z nami krajów i narodów. Nie wątpię, że stwierdzą oni bezstronnie ten fakt, że dziś już ziemie zachodnie są przez Polskę w pełni zasymilowane i zagospodarowane nienajgorzej, jeśli się zważy zwłaszcza na olbrzymie trudności obiektywne

z jakimi wypadło zetknąć się osadnikom polskim i Polakom — autochtonom przy zagospodarowaniu tych terenów. Dla nas zaś szczególnie radosnym jest fakt, że na ziemiach tych wesoło, rzesko i powszechnie rozbrzmiewają dziś już zwrotki pieśni „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” (oklaski — wszyscy wstają śpiewają „Rotę”, że matki — autochtonki, których przodkowie od stu lat nie słyszeli mowy polskiej, dziś już zdolali nauczyć swe dzieci nie tylko mowy polskiej, dziś już zdolali nauczyć swe dzieci nie tylko jej brzmienia, ale i wszczyć im rozkosz jej używania. ZIEMIE ODZYSKANE NAD ODRĄ, NISĄ I BALTYSKIM SA DZIŚ JUŻ POLSKIE I NIGDY WIECEJ POLSKIMI BYĆ NIE PRZESTANĄ (długotrwałe oklaski).

Nasz prawdziwy przyjaciel

Oto co uważałem za konieczne, odpowiedzieć na obiekcje wypowiadane przez pewnych mężów i polityków, w stosunku do naszych ziem i granic zachodnich. Jeśli chodzi o formalnie prawną stronę tego zagadnienia, to mógłbym tylko powtórzyć to, co tak rzeczowo trafnie i obiektywnie wypowiedział w tej sprawie, w odpowiedzi na pytanie naszego korespondenta — minister spraw zagranicznych ZSRR p. Molotow (długotrwałe oklaski). Nie mógłbym nie dodać do tego głębokiej, bezstronnej i sprawiedliwej oceny tej kwestii. Sądzę natomiast, że będąc w naszym kraju, nie tylko wszystkich obecnych na tym dostojnym zgromadzeniu, ale całej Rzeczypospolitej jeśli złożyć p. Molotowowi serdeczne i gorące słowa uznania za życzenia wyrażone w jego wypowiedzi, aby nasze olbrzymie dzieło odbudo-

wy, podjęte przez naród polski na prastarych Piastowskich ziemiach zachodnich, uwiecznione zostało powodzeniem (długotrwałe oklaski).

Zebrani wstają. Głos: „Niech żyje sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim” — (oklaski).

Rzeczelną, sprawiedliwą i bezstronną obroną naszej słusznej sprawy przez naszych przyjaciół sowieckich jeszcze raz potwierdza historyczną, nieprzemijającą wartość i słusność naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim (długotrwałe oklaski — Ambasadorka Lebediew kłania się). Jest on i będzie najsilniejszą więzią, wzmacniającą wzajemne zrozumienie, braterską współpracą i przyjaźnią sąsiedzką między narodem polskim i narodami ZSRR. (długotrwałe oklaski).

XI sesja Krajowej Rady Narodowej

DYSKUSJA

Izba przystępuje do obrad. Poseł Zaleski (PSL) proponuje, by do porządku dziennego wstawić dodatkowy punkt — exposé Premiera.

Posłanka Chorażyńska (PSL) proponuje uzupełnienie porządku dziennego wykazem interpelacji, które ujmują w odczytanych 27-miu punktach.

Prezydent Bierut oświadcza, że exposé Premiera na obecnej sesji nie było przewidziane i nie zostało przygotowane. Co do interpelacji Prezydent wskazuje, że w porządku dziennym przewidziane są interpelacje poselskie; niektóre z interpelacji, odczytanych przez pos. Chorażyńską nie zostały w ogóle złożone. Poza tym zgłoszony wniosek został przez Prezydium KRN już poprzednio odrzucony, jako demonstracyjny. Podaje on wszakże pod głosowanie. Obydwa wnioski: posłanki Chorażyńskiej i posła Zaleskiego w głosowaniu odpadają.

Pierwszy punkt porządku dziennego przewiduje odwołanie i przyjęcie nowych posłów. Prezydent Bierut odczytuje listę odwołanych posłów.

W związku z odwołaniem 6 posłów Stronnictwa Pracy pos. Popiel składa oświadczenie. Zdaniem posła klub poselski Stronnictwa Pracy nie ma prawa odwoływania 6 wymienionych posłów.

W odpowiedzi posłowi Popielowi zabiera głos pos. Widy-Wirski, wywołując iż władze Stronnictwa Pracy wystąpiły przeciw tym elementom w Stronnictwie, które godzą w podstawy istnienia demokratycznego Państwa Polskiego.

Prezydent KRN ogłasza o powołaniu nowych posłów.

Na wniosek Prezydenta Izba uchwala jednomyślnie ciszę pamięć zmarłych posłów śp. Felczaka i śp. Rusina.

Po wyczerpaniu 1-go punktu porządku dziennego następuje punkt 2: sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o budżecie i planie inwestycyjnym na rok 1946, które składa poseł Wyrzykowski.

EXPOSE MINISTRA SKARBU

Następnie przewodniczący wiceprez. Szwabke udziela głosu ministrowi skarbu Dąbrowskiemu.

Minister chętnie przyjmuje rzeczowe poprawki Komisji i wyraża radość, że ten pierwszy budżet Państwa Polskiego staje się coraz lepszy dzięki wspólnemu, zgodnemu wysiłkowi Rządu i KRN. Praktyka ubiegłych 5 miesięcy potwierdziła przypuszczenia ministra, że przewidywany przez rząd deficyt 3,5 miliarda złotych uda się zrównoważyć w trakcie realizacji.

Dochody Skarbu wzrosły z 2,536 miliardów w styczniu do ponad 5 miliardów w sierpniu.

W dochodach podatkowych zauważyć się daje silniejszy wzrost podatku dochodowego niż innych podatków, co jest wyrazem wstępnego dochodu społecznego. Również daje się zauważyć dodatni objaw wzrostu dochodów innych resortów poza Ministerstwem Skarbu.

KOMPRESJA WYDATKÓW

Równocześnie ze wzrostem dochodów udało się oszczędzić na kompresji wydatków. Stosunek wydatków rzeczywistych do przewidzianych wyraża się za okres kwiecień — lipiec 1946 r. cyfrą 71 proc. W ten sposób doprowadziliśmy stopniowo do likwidacji deficytu budżetowego, a następnie uzyskaliśmy nadwyżki. I tak: w kwietniu nadwyżka wynosiła 78 milionów zł, w lipcu już 570 milionów zł.

Jak widzimy, rozumie minister, sytuacja budżetowa nie jest zła, a wyniki prac niemałe.

PRZEMÓWIENIE

PRZEDSTAWICIELI STRONNICTW

Przewodniczący, dr. Szwabke, otwiera dyskusję, udzielając głosu posłowi Mijałow.

W imieniu klubu poselskiego PPR, poseł Mijał deklaruje pozytywne ustosunkowanie się do preliminarza budżetowego i planu inwestycyjnego na rok 1946.

Następny mówca, poseł Zukowski (PPS) przechodzi do rozpatrzenia zasadniczych zagadnień, którymi są: równowaga budżetowa i plan inwestycyjny. Brak równowagi w rozpatrywanych budżecie zmusza do dokonywania się przyczyn. Są nimi istniejące dotychczas przyczyny administracyjne z jednej strony, oraz zbyt mały dochód gospodarki uspołecznionej z drugiej strony.

Poseł Korzycki w imieniu SL sądzi, że budżet naszego Państwa jest kroplą w morzu tego ogromu potrzeb, jakie przed nami stoją.

PSL O BUDŻECIE

W imieniu klubu PSL przemawia poseł Osiecki. Stwierdza on, że niewątpliwie należy zapisać na dobro Ministerstwa Skarbu, iż zdołało w tak krótkim czasie opracować preliminarz budżetowy. Zasadniczych obiekcji w stosunku do tego preliminarza mówca nie ma.

Przed wszystkim mówca wysuwa zarzut, że przedłożono tylko budżet administracyjny, podczas gdy państwo prowadzi różne przedsiębiorstwa. Występuje również z zarzutem, że budżet Min. Obrony Narodowej podaje tylko ogólną sumę wydatków, nie przedstawiając szczegółów gospodarki finansowej tego Min. Z podobnym zarzutem spotyka się ze strony mówcy budżet Min. Bezpieczeństwa Publicznego.

Po przemówieniu posła Osieckiego, przewod-

niczący zarządził przerwę, po której zabiera głos poseł Tilgner (SP).

Poswiadczywszy krótki ustęp zadaniom i niedostatecznemu zaopatrzeniu finansowemu Min. Informacji i Propagandy (zaledwie pół proc. całkowitego budżetu) mówca przechodzi do kredytów inwestycyjnych. Pragnie zwrócić uwagę na niecelowe podchodzenie do pożyczek inwestycyjnych, udzielanych później w ramach planu inwestycyjnego przez Państwowy Bank Rolny.

Poseł Stefaniak (SD) widzi w przedłożonym preliminarzu śmiałe spojrzenie w rzeczywistość dnia dzisiejszego.

Pragnąłby — mówi dalej poseł Stefaniak — dokonać przeglądu podstaw prawnych dotyczących akcji wysiedleńczej na Wybrzeżu i dostrzegam nieuchwytną plynność w określeniu „elementów niepożądanych”. Nakazy wysiedleńcze mogą dotyczyć tylko osób fizycznych. Brak jest wszakże, zdaniem posła, jakiejkolwiek podstawy prawnej, by w trybie przepisów o strefie nadgranicznej w jakikolwiek sposób przymusowo zamykać przedsiębiorstwa.

BRATERSTWO CHŁOPA I ROBOTNIKA

Poseł Iwanowski, reprezentujący Klub Poselski PSL „Nowe Wyzwolenie” z zadowoleniem wita fakt, że z przewidywanym budżetowym przesłaliśmy do mniej więcej ustabilizowanej gospodarki pieniężnej. Zdaniem mówcy na cele rolnictwa, zwłaszcza zaś rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych, nie przewidziano odpowiednich pozycji ani w budżecie Ministerstwa Rolnictwa, ani też w budżecie innych resortów.

Poseł Mazur (PSL) stwierdza, że w Komisji posłów PSL głosowali przeciw zwiększeniu budżetu Ministerstwa Bezpieczeństwa o symboliczną złotówkę. Pragnie on omówić kilka zagadnień z dziedzin bezpieczeństwa. W kraju bowiem zdaniem jego, sytuacja na tym odcinku doznaje stalego pogorszenia, tym silniej występującego, im krótszy okres dzieli nas od momentu wybuchu.

Na salę rozlega się głos: „Dajcie rozkaz bandom leśnym”, na co mówca odpowiada: „Damy rozkaz wszystkim bandom, obywateli, bądźcie ciępliwi”. Oświadczenie to wywołuje poruszenie na sali i głosy: „Wylazło sztydo z worka”.

ODPOWIEDZ POSŁA BIEŃKOWSKIEGO

Poseł Bieńkowski (PPR) stwierdza, że debata budżetowa została zakończona wystąpieniami, które wywołać musiały najżywszą reakcję obecnych tu przedstawicieli narodu polskiego.

Nie można też traktować inaczej tych wystąpień, jak tylko jako demonstrację antypaństwowej, antypolskiej, jako próby podważenia autorytetu Państwa, autorytetu Polski w oczach światowej i międzynarodowej reakcji.

PRZYJĘCIE USTAWY BUDŻETOWEJ

Zabiera głos minister Skarbu Dąbrowski dla podsumowania dyskusji.

Po odpowiedzi ministra Skarbu Dąbrowskiego przewodniczący wiceprezydent Szwabke zarządza głosowanie. Ustawę przyjęto w drugim i następnie w trzecim czytaniu jednogłośnie.

„CZŁOŁA „CHOLEKINAZA”

9-378

H. NIEMOJEWSKIEGO

stosuje się przy chorobach wątroby, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, ziej przemianie materii i artryzmie. Sprzed. w apt. i skł. ap. Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKINAZA”, Warszawa, Mokotowska 50

Kongres Słowian Amerykańskich

Michigan (ZAP). Z Nowego Jorku donoszą o odbywającym się w dniach 20, 21 i 22 września III Kongresie Słowian Amerykańskich. Setki tysięcy Amerykanów słowiańskich pochodzenia bierze w nim udział. Kongres jest poświęcony zagadnieniu utrzymania pokoju światowego, w przeciwnieństwie do dwóch poprzednich kongresów, odbytych: pierwszy w 1942 r. w Detroit, drugi w 1944 r. w Pittsburgu, których celem było wygranie wojny.

Gospodarka węglem w rękę niemieckim

Hamburg (ZAP). Od 1 października urządować będzie w Hamburgu nowy urząd niemiecki „Norddeutsches Kohlenverteilungsmittel”, który będzie kierował produkcją i rozdzielaniem węgla.

Jest to nowy krok na drodze do zupełnego oddania w ręce niemieckie kierownictwa sprawami gospodarczymi w strefie brytyjskiej.

O Polsce w Ameryce

Michigan (ZAP). — Ukazała się broszura w języku angielskim pt. „Poland's Progress in 1945”, którą wydała ambasada polska w Waszyngtonie. Broszura zawiera wiadomości o postępie prac w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej w Polsce.

Ambasador Skrzyszewski u ministra Molotowa

Paryż (PAP). W zastępstwie nieobecnego w Paryżu ministra Rzymowskiego ambasador Skrzyszewski złożył wizytę ministrowi Molotowi i wyraził mu w imieniu Rządu polskiego podziękowanie za jego deklarację złożoną korespondentowi PAP w Paryżu w sprawie zachodniej granicy Polski.

„Niebieska Błyskawica”

Praga (PAP). W obecności czechosłowackiego ministra komunikacji dra Pietora odbyła się próba jazdy nowego pociągu motorowego, „Niebieska Błyskawica” osiągnęła 160 km na godzinę. Pociąg posiada dwa silniki Diesla o sile 1200 koni oraz komfortowo urządzone przedziały dla 130 pasażerów. Poza tym dysponuje przedziałem - restauracją na 30 osób. Trasa 300 km „Niebieska Błyskawica” przebyła w ciągu 2 godz.

Wełnę surową kupuje oraz zamienia na tkaniny gotowe

Łódzka Hurtownia

Artykułów Włókienniczych

POZNAŃ, św. Marcin 61

Tel. 35-40

LITERATURA I SZTUKA

DR A. ZARACH

Sława Szekspira

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłasza na najbliższy sezon teatralny konkurs szekspirowski, składający tym samym hołd wielkości poetyckiej i geniuszowi dramatycznemu Williama Shakespeare'a. W natchnionej interpretacji aktorskiej teatru nasze oddawać będą niespożyte blaski wielkiego twórcy i czarodzieja, a ze sceny widzowie czerpać będą chłnienie poetyckiego sztuki, tajone marnienia spod powłoki codziennych przeżyć, blaski i nędzę, barwność i pełnię życia, przeżywać będą sen i rzeczywistość zarazem. Szekspir bowiem stwarza sam cały świat na scenie, nie szuka pomocy dekoratora, ma niepodzielną władzę nad duszą słuchacza. Tworzy żywych ludzi i żywa poezję; żył i działał nie dla jednej epoki, lecz dla wszystkich wieków. He was, not of an age, but for all time! Wieki przemina, a sława jego nie przemienia.

Dramaty Szekspira cieszyły się na scenie wielkim powodzeniem za jego życia i wielką poczytnością, o czym świadczą spekulacje księgarzy, którzy, wykorzystując popularność jego imienia, umieszczali na tytułach obcych — pseudoszekspirowskich — dramatów nazwisko genialnego twórcy. Zbiorowe wydanie poematów dzieł Szekspira osiągnęło w XVII wieku rekord czterech wydań zbiorowych, rekord nie osiągnięty przez żadnego z innych wielkich pisarzy dramatycznych epoki. Ten ustalający się popyt prętko trwał nieprzejawną dla sztuki i teatru zawieruchę purytaniską.

Po przywróceniu na tron dynastii Stuartów (1660) popularność dzieł Szekspira na scenie angielskiej przybrała na sile; ubolewał jedynie nalez, że wystawiano arcydzieła jego w zespalonej postaci po przeprowadzeniu różnych przeróbek i adaptacji, dostosowanych do zwyczajów i smaku nowej epoki. Nawet największy z teatralnych dramaturgów i krytyk literacki John Dryden nie waha się zniekształcić spuścizny Szekspira, choć traktuje go jako znanego klasika literatury angielskiej i chwali u niego te właśnie zalety, które i my dziś najwyżej cenimy, a mianowicie głęboką znajomość duszy ludzkiej i jego potężną wyobraźnię poetycką. W tym odkryciu psychologicznego mistrzostwa Szekspira wyprowadza Dryden, jak przed nim Ben Jonson, ogół ludzi swego wieku. Chociaż przedstawiciele epoki klasycyzmu czy pseudoklasycyzmu, będącego pod wpływem literatury francuskiej, potępili twórczość Szekspira w imię reguł i zdrowego rozumu, utrwalili się u niego do wielkości najgenialniejszego dramaturga. Do utrwalenia się Szekspira na scenie jako klasika teatralnego (rozróżnić trzeba pojęcia „klasycyzmu” jako nurtu literackiego i „klasycyzmu” jako repertuaru „klasycznego”) przyczyniła się świetna gra sławnego aktora Bettertona (f. 1709). Wreszcie o stanowczo już zdobywamy stanowisko Szekspira jako arcydzieła poezji narodowej wywołującej początek prac biograficznych, krytyczno-literackich i filologicznych nad jego twórczością i osobą, ciągnących się od początku XVIII wieku nieprzerwanym pasmem do dnia dzisiejszego. Bibliografia szekspirowska jest tak ogromna — i to nie tylko w języku angielskim, lecz we wszystkich prawie językach świata —, że trudno ją podać nawet w zarysie. Szekspir bowiem poza Anglią — to przedmiot, należący do historii literatury poszczególnych narodów. A, między narodami o nim opinie miały decydujący wpływ głównie Francja, Niemcy i Ameryka. W Anglii pierwszy obszerniejszy zarys Szekspira oraz pierwsze nowoczesne, że tak powiem „krytyczne”, wydanie zbiorowe jego dzieł sporządził poeta dramatyczny Nicolas Rowe. Nie wszystkie jego uwagi filologiczno-krytyczne przyjmujemy dziś jako słuszne; w każdym razie doprowadził on do ładu zewnętrzną postać tekstu, dodając — gdzie trzeba było — spisy osób, podział na akty i sceny, wskazówki sceniczne; był inicjatorem studiów nad naprawieniem lub wyjaśnieniem zepsutych i trudnych tekstów.

Odtąd mnożą się coraz to nowe opracowane wydania dzieł Szekspira. Trudno w rozmiarach jednego artykułu wymienić i omówić wszystkich późniejszych wydawców i badaczy dzieł Szekspira. Pragnę zaznaczyć, że nawet racjonalistyczny pseudoklasycyzm w Anglii XVIII wieku złożył Szekspira hołd, chociaż „cywilizował” w duchu swej dogmatycznej estetyki niesłownego geniusza Renesansu. Nowy impuls sławie Szekspira w XVIII wieku na scenie w Anglii nadał jeden z największych aktorów o niepospolitym literackim wykształceniu: Dawid Garrick. Od pierwszego swego występu w roli Ryszarda III w roku 1741 poświęcił się głównie rolom szekspirowskim i przyczynił się do niepospolitego literackiego wykształcenia: Dawid Garrick. Od pierwszego swego występu w roli Ryszarda III w roku 1741 poświęcił się głównie rolom szekspirowskim i przyczynił się do niepospolitego literackiego wykształcenia: Dawid Garrick. Od pierwszego swego występu w roli Ryszarda III w roku 1741 poświęcił się głównie rolom szekspirowskim i przyczynił się do niepospolitego literackiego wykształcenia: Dawid Garrick.

W pełnym tego słowa znaczeniu „odkrycie” Szekspira i kult jego następuje w epoce romantyzmu, który wypisał imię wielkiego Anglika na swych sztandarach. Wielki poeta romantyczny Coleridge rozpoczyna w roku 1810 swe słynne

wykłady o Szekspirze, w których uwydatnia artystyczną harmonię między formą a treścią u genialnego autora Hamleta, organiczną łączność między nim, której nie wolno zaprzeczać w imię żadnych z zewnątrz narzuconych wzorów, czy to będzie dramat grecki, czy też francuski. Wielbicielom i badaczom odtąd nie będzie kłócić. W roku 1841 zawiązuje się w Anglii pierwsze Towarzystwo Szekspirowskie (Shakespeare Society), w roku 1876 Nowe Towarzystwo Szekspirowskie (New Shakespeare Society) i następny Związek Szekspirowski Imperium Brytyjskiego (British Empire Shakespeare League), którego duszą był Furnival, gorący demokrat. Postawił on sobie za cel życia szerzenie znajomości twórczości i życia Szekspira wśród miedzy robotniczej i on więcej może niż ktokolwiek inny przyczynił się do rzeczywistej popularności poety. I jeszcze dziś w Anglii wśród warstw robotniczych spotyka się najbardziej zapalonych jego czytelników.

Do utrwalenia światowej sławy Szekspira przyczynił się najbardziej ze wszystkich narodów Niemcy; przypomnę choćby wiedeńskie wykłady Schlegla i jego doskonałe przekłady oraz świetne interpretacje aktorskie na scenach teatrów niemieckich XIX i XX wieku. W rocznicę trzechsetlecia urodzin Szekspira (1864) założono w Niemczech Towarzystwo Szekspirowskie (Deutscher Shakespeare-Gesellschaft), które do roku 1939 w swych rocznikach prócz artykułów i studiów podaje wyczerpującą periodyczną bibliografię wszystkiego, co się o Szekspirze pisze na całym świecie.

A jakie są dzieła sławy Szekspira w Polsce? U nas, podobnie jak w całej Europie, Szekspir przechodził dwie fazy: pseudoklasycyzm i romantyzm. Dotarli do nas jego dzieła najpierw w przekładach, a drugie ręką i w przeróbkach. Wprawdzie w XVII w. przybyła do Polski, angielska trupa aktorska, grająca utwory Szekspira; pozostało to jednak bez jakiegokolwiek wpływu na polską twórczość dramatyczną. Dopiero za cza-

sów Stanisława Augusta, który sam zachwycał się realizmem sztuki Szekspira i nawet tłumaczył niektóre sceny z „Juliusza Cezara”, zaczęto zajmować się twórczością poety. Pierwszą sztuką graną na scenie teatru warszawskiego około r. 1781, oczywiście zdeformowana, był „Wesołe kumoszki z Windsoru”. Drugą przeróbką, która ukazała się wprawdzie na deskach scenicznych, a wkrótce potem w druku, był Hamlet, grany przez Bogusławskiego we Lwowie w 1797 r., po czym szły dalsze przeróbki jak Otello, Król Lear itp. Wszystkie te transkrypcje miały na scenie polskiej powodzenie i oswoiły publiczność z nazwiskiem Szekspira, wzbudzając zainteresowanie innymi jego dziełami. Dochowała na statystyka przedstawień po rok 1813 wykazuje, że to powodzenie było nawet większe aniżeli sukces tragedii francuskiej. Ciekawe są w ówczesnych dziennikach dzieje wieloletniego sporu hamletowskiego jak również polemika w związku z wystawieniem Makbeta. Spór ten zamyka w roku 1830 Gazeta Warszawska pełnym triumfem oryginalnego „romantycznego” Szekspira.

„Prawdziwego” Szekspira bez głębiej sięgających zmian zagrano w Polsce po raz pierwszy już w 1812 r. w teatrze Bogusławskiego. Próba zagrania przeróbki tego utworu w roku 1829 spowodowała prawdziwą burzę polemiczną, w której wystąpiło osiem przeciwko chęci deformowania dzieła Szekspira a przez to „ubliżenia godności naszej polskiej sceny, szukając jej w metach, czego w czystym źródle dostać można”. Na szczęście zachwytu dla dzieł Szekspira stała Maurycy Mochnacki, wskazując, że jako przedstawiciel sztuki polskiej, Mochnacki żąda dobrego i pięknego przedstawienia dramatów szekspirowskich, by podnieść repertuar sceny narodowej i przyczynić się do jej rozwoju. Akcja Mochnackiego dokonuje ostatecznego wyroku w murach zwolenników teatru francuskiego „klasycznej” doby, a Walenty Chłędowski w swej rozprawce „Arystoteles sędzia romantyz-

mu” (Haliczanin 1830) przeprowadza ciekawą tezę na opak: sam Arystoteles, twierdzi, używał Szekspira za największego geniusza dramatycznego, gdyby dzieła jego mógł poznać.

Wiemy, że z naszych trzech wieściów najbardziej zdecydowanym wielbicielem Szekspira był Słowacki, na którego tenże wywarł wpływ potężny. Mickiewicz również oddawał autorowi Snu nocy letniej cześć należną, zabierając się z zapalem, choć z wielkim trudem, do jego lektury. Przytoczę na dowód ustęp z listu Mickiewicza do Franciszka Malewskiego: „Cisnąłem się z dykcjonariuszem w roku przez Szekspira, jak bogacz ewangeliczny do nieba przez ucho od igielki”.

Odtąd sława Szekspira w Polsce jest faktem dokonany. W ciekawej pracy „O polskich przekładach dramatów Szekspira”, profesor Tarnawski kreśli nam dzieje wysiłków, trudności, pilności i energii polskich tłumaczy, dzięki którym szerokie warstwy społeczeństwa poznają i rozumieją bogactwo i bajeczną twórczość Szekspira. Dzięki przekładowi Ulricha, Koźmiana, Kasprzowicza, Porębowicza i innych rozpowszechnienie twórczości i kult wielkiego angielskiego pisarza mają w Polsce swe chlubne karty. Teatry nasze wystawiają go nie gorzej od innych. Literatura nasza naukowa wydała kilka cennych rozpraw o nim, wspomnę choćby o Matlakowskim, prof. Dybowski i Pińskich. Wyplaskiński również napisał studium o Hamlecie.

Może dzięki konkursowi szekspirowskiemu teatry nasze przyczynia się do głębszego jeszcze poznania i zrozumienia tej potężnej i tak prawdziwie artystycznej twórczości, a okres powojenny wyda doskonałe niż dotychczas przekłady, opatrzone komentarzami; Szekspir bowiem swoją głęboką znajomością życia, swoją idealistyczną filozofią, swoim ogólnoludzkim ideałem, swą subtelnością poezją jest dostępny wszystkim czasom i wszystkim narodom.

Dr A. Zarach

LESZEK GOŁIŃSKI

Strofy o Poznaniu

Śluchaj mnie, ciche miasto, które wicher pieścił,
Zstąpił do was, jak słońce schodzi z nadobłoczy
Przysiądźcie, wszystkie domy i otwórzcie oczy:
I zagram wam na strunach stare opowieści.

Nie miałem jesteś dla mnie i nie śpiewem sosen.
Nie kurzem dławisz usta i nie śpiewem ptaków:
O miasto, które idziesz odwiecznie na zachód
O miasto, zapatrzone milośnie w niebiosy!

Przybyły tu skądinąd i gdzie indziej śpiesząc,
Krótkie w Tobie odbywam dni i noce senne;
I będziesz kiedyś dla mnie, jak ów dzień wiosenny.
Będziesz, jak zapomniany, w snach żyjący mieście...

Czuje: to czas przemija i kres mój na dłoni;
Stołem sam wobec wielkich przemian i kontrastów
I smutno mi: bo przeleć nigdy nie dogonię
Ani mojej młodości, ani Ciebie, miasto...

Poznań, 22. 8. 1946.

Wolne Studium Sztuk Plastycznych

„Na to, aby uciekać piękne trzeba je odczuwać,
na to, aby je odczuwać, trzeba umieć je spostrzegać;
na to, aby je spostrzegać, trzeba umieć wiedzieć; a
na to, aby o nim wiedzieć, trzeba się zapoznać z jego
słownictwem, trzeba się nasycić czytając jego literę
— elementy.” (J. Morawski-Miliorowa)

Dzisiaj, kiedy żyjemy w epoce przemian społecznych, budując na gruzach starych przesądów nową demokratyczną Polskę, ma więcej niż kiedykolwiek widoków realizacja hasła demokratyzacji kultury artystycznej. Hasło to należy realizować przez kształcenie artystyczne, pojęte w najszerszym tego słowa znaczeniu jako rozbudzenie i rozwój drzemających w każdym człowieku dyspozycji i potrzeb do artystycznej twórczości, jak i do twórczego poznawania dzieł sztuki. Dopełniamy to w konsekwencji do pogłębiania kultury artystycznej, tzn. do dopracowania się własnego, bezpośredniego, aktywnego, wewnętrznego stosunku do dzieł sztuki, — do wykształcenia poczucia formy i rozbudzenia woli do formy, — oraz do upowszechnienia i upośledzenia kultury artystycznej, tj. do zaspokajania ujawniających się samorzutnie własnych potrzeb artystycznych w sposób rzetelny i właściwy w życiu codziennym każdego człowieka. Jako celowa placówka kształcenia plastycznego została zorganizowana przy Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych Wolne Studium Sztuk Plastycznych.

Kierownictwo stwarza słuchaczom możliwości próby sił twórczych w różnorodnym tworzywie plastycznym pod kierunkiem wybitnych fachowców. Przez osobiste doświadczenie środków plastycznego wyrazu wejść słuchacz w stosunek uczuciowy pogłębiony refleksją do problematyki sztuk plastycznych, przeżywać wartości wyrazowe formy, zdobywać poczucie i wrażliwość na narzędzia, — jednym słowem dojść do odczucia i zrozumienia języka plastycznego.

Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat od godziny 8-mej do 15-tej. Opłata minimalna. Dla młodzieży będącej w trudnych warunkach nauka bezpłatna. Zajęcia odbywają się w zasadzie popołudniu od godziny 16-tej do 18.30. Wolne Studium Plastyczne będzie ogłaszało co miesiąc w prasie program zajęć.

Naukę prowadzi: zadania kompozycyjne z zakresu grafiki użytkowej — prof. Jan Wronecki; studium pejzażu i zwierząt w ogrodzie zoologicznym — prof. Marian Szmanda; rzeźba z modelu — prof. Bazyl Wójcicki; studium aktu — prof. Stanisław Szczepaniak.

Co niedzielę od 9-tej do 13-tej portret — dyr. Wacław Taranczewski, co poniedziałek od 16-tej nauka o sztuce, pokazy, wycieczki — prof. Edward Kurzyński.

Rozważania nad widzem

W chwili, kiedy teatry nasze wkraczają w nowy sezon 1946/47 nie od rzeczy będzie spojrzeć na miniony okres. Czy sceny polskie spełniły pokładane w nich nadzieje? Czy odbudowa poszła na tym odcinku naszego życia kulturalnego po linii oczekiwań?

Niepodobna wysublimować w jednym artykule zagadnienia tak szeroko ostatnio omawianego. Straty sceny polskiej są bardzo poważne. Wyrośnięcie ich nie mogło nastąpić w tak stosunkowo krótkim czasie, jaki minął od oswobodzenia.

Rozważania nad wynikami pozytywnymi i nie tylko pozytywnymi pozostawiam sobie do omówienia przy innej okazji. Zasięgnę się jedynie do tematycznego rozgraniczenia sceny od widowisk, aktorów od widzów.

Widz. Oto temat zui generis, oto — mimo rozgraniczenia — „współdziałowiel” teatru w sensie przyjmowania utworu scenicznego.

Czy zatem właśnie widz wziął i bierze udział w odbudowie życia teatralnego?

Pytanie, do pewnego stopnia nieoczekiwane. Postaram się na nie odpowiedzieć.

Ogólnie znana działalność francuskiego teatru młodego widza jest wyjątkowym punktem moich rozważań.

Zresztą nie zawsze był to teatr młodzi. Te eksperymenty sceniczne w teatrach Copeau, Dullin, Cocteau (Orfeusz i Eurydyda) obliczone były wyraźnie — przez upraszczanie dozwolonych proporcji artystycznych — na kształcenie widza surowego, nie tylko młodego.

Teatr LALKI wystawia obecnie bajkę Kowackiej „Szewczyk Dratewka”. Trzeba zasięgnąć na widowni tego teatru, trzeba umieć odczuwać się od miliego widowniska i obserwować żywą reakcję — tym razem już najmłodszego widza — by zrozumieć, że to ostrożny i delikatny sposób można dziecko wychować i przygotować do przyjęcia Shakespeare’a, Molière’a czy Wyspiańskiego. Droga jest daleka... lecz dobra bajka może być jej początkiem.

Trudno było by mi nazwać teatr AKTORA i LALKI teatrem eksperymentalnym. Na to sobie dyrekcja tego teatru, z jego „spiritus movens”: p. Haliną Lubicz, pozwolić nie może, ani nie chce.

Myśl i tylko myśl związana młodzi i dziećmi ze sztuką, jest podstawą działalności tego teatru. Głosy krytyki w minionym sezonie o poziomie wystawianych utworów scenicznym go dzieli, zamiast w poziom, w sam teatr.

Repertuar teatru — to sprawa stojących do dyspozycji utworów. Literatura polska, zwłaszcza współczesna, nie greszy bogactwem mate-

riału. To już nie wina teatru. A przecież praca dotychczasowego teatru młodzieżowego — dziś AKTORA i LALKI — nie poszła na marne. Prawie 150.000 widzów w minionym sezonie na przedstawieniach żywych i kukielkowych, nie jest bez znaczenia dla sprawy.

A sprawa jest ważna. Przed teatrem AKTORA i LALKI otwiera się droga wiedzą do pięknego celu: wychowanie widza wielkiej sceny. Trud i wysiłek — a z takim walczyl konsekwentnie Copeau — musi dać oczekiwane wyniki. Trzeba na nie jeszcze poczekać. Nie możemy sobie natomiast pozwalać na ustawianie w pracy.

Tego wymaga od nas konieczność nie tylko odbudowy, ale i rozwoju kultury w jej aspekcie teatralnym. Dobrze się stało, że żywa działalność dyrekcji teatru AKTORA i LALKI z góry już obliczona jest na długą metę. To nas usposabia optymistycznie: wyniki będą dobre. Jak się do wujujemy, najbliższym przedstawieniem „Żywym” — a więc aktora — będzie bajka „Kopciuszek” w reżyserii p. Marii d’Alphonse. W przygotowaniu natomiast jest „Podanie o Płacie” również w reżyserii p. d’Alphonse.

Kończąc moje krótkie rozważania o młodym widzu, nawlaję do podkreślenia w tym artykule akcentu: czy zatem właśnie widz wziął i bierze udział w odbudowie życia teatralnego?

Myślę, że tak. Bo skoro jego reakcja, zainteresowanie i pęd do teatru będzie w dalszym ciągu tak żywy, jak dotąd, to i teatr spełni swe zadanie. I wtedy odbudowę naszej kultury na tym odcinku nie już nie stanie na przeszkodzie.

Tad. H. Nowak

Lotnicy

DIOREM
OBIEKTYWEM



zwycięstwa

Szybki, nieustanny jest pęd życia. Porywa nas swym rozmachem, włącza się w codzienne prace, kłopoty i troski, z dni tworzy nową rzeczywistość, wykreśla z niej nowe zadania. W ciągłej pogoni za JUTREM brak nam czasu, by spojrzeć poza siebie, by sięgnąć myślą do lat, które minęły.

A przecież, wydarzenia rozgrywane się za ledwie parę lat temu, w zestawieniu z wielu aktualnymi problemami, mogą być zwłaszcza dla nas Polaków niezwykle pożyteczną lekcją. I dlatego też dzisiaj, gdy mija szósta rocznica bitwy o Anglię, wracamy do jednej z wielu historii tamtych dni, jednej z wielu, bo długi ich szereg nieraz bardzo tragicznych w swym bohaterstwie, wypisana przelana przez Polaków krew na obcych morzach i lądach, we Francji, pod Narvikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, Falaise, tak, jak głosiła je światu odwaga i brawura polskich lotników słynnych dywizjonów 302 i 303.

Dziś już tylko słowa i piękny gest są zaapla. Gdzieś tam odsłonięto tablicę ku czci poległych, zrobiono nieszczęśliwą defiladę z „kraksą” i powoli, powoli... wszyscy jak zwykle pójdzie w zapomnienie, a nawet ten czy ów żywy jeszcze bohater, który nie pojął, że miejsce Polaka jest w kraju, nie na obczyźnie, dozna tam upokorzenia, stanie się człowiekiem niepotrzebnym i uciążliwym cudzoziemcem.

Wypadki takie zdarzają się dzisiaj. Lecz wówczas?...

Nieprzygotowana do wojny Anglia potrzebowała dzielnych żołnierzy, lotników i marynarzy. Chętnie przyjmowano Polaków. Walczyli z determinacją i pasją, a co najważniejsze, umieli się bić.

Ileż to razy zdarzało się, że Polak skierowany na 6-tygodniową szkołę lotniczą w Anglii, kończył ją po... kilku dniach, że pilotowi, wysiadającemu ze samolotu po akrobacyjnym locie, instruktor Anglik, — który natrapczać się nie mógł na jego beczki, zawroty i loopingi — oświadczał: „Dziękuję panu. To nie ja pana, lecz pan mnie powinien uczyć latać.”

Wiele Polacy szli do eskadr R. A. F-u i walczili. Znamionowali ich współpraca i koleżeństwo nawet w obliczu śmierci. Tworzyli śmiała, zgraną grupę, reprezentującą wszystkie strony Polski. W grupie tej znaleźli się też „znajomi” z zachodnich rubieży: lotnicy kampanii wrześniowej, dywizjonów myśliwskich Poznań i Toruń, a także i ci, dla których w Polsce przedwzrostowej zabrakło samolotów i którzy długą, okrutną drogą docierali do miejsc swego przeznaczenia. Tak powstały dywizjony: 303 im. Tadeusza Kościuszki i 302 — Poznański.

Rozpoczęła się bitwa o Anglię

Coraz częściej startowały Huricany i Spitfirery z polską szachownicą na ogonach, z kwadratowym znakiem dzikiej kaczki w locie i niedziadka, — symbolami eskadry. Dywizjony wylatywały po 770 godzin lotów bojowych w ciągu miesiąca, tracąc dziesiątki Heinkla i Messerschmidta. Rosła chwała bojowa Polaków.

W gazetach pisano o „dzielnych Polakach” i „bohaterach dnia”.

To właśnie jeden z nich siadł w tych dniach naprzeciw mnie i opowiedział mi swoją historię.

wo gestykulując w czasie rozmowy zdrową, prawną dłoń.

Jako wychowanek Szkoły Podchorążych 17 dywizji piechoty w Gnieźnie, opuszczając ją w czasie odbywania służby wojskowej i przechodząc do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Deblinie. Po ukończeniu Szkoły, już jako cywil, pracując w niej, w charakterze instruktora pilotażu do chwili wybuchu wojny.

Zmobilizowany do 3 pułku lotniczego w Poznaniu, nie dojechał skł. bojowego lotu. Razem z wielu innymi lotnikami wędruje samochodami po lotniskach Warszawy i Lublina, lecz maszyn nigdzie nie widać. Wreszcie granica rumuńska. W Rumuni mają czekać na polskich pilotów angielskie Huricany... Maszyn nie ma, natomiast lotników internuje się w obozach w Tulczy i Radauti. Spryt i zdrowie nogi robią jednak swoje. Polacy zaczynają „wyrwać”, by przez zieloną granicę przedostać się do Belgradu.

Jak każdego młodego człowieka, pilota opanowała żądza przygód i poznania świata. Jedzie więc do Mediolanu, zwiedza Moran na granicy włosko-szwajcarsko-francuskiej, Paryż i wiele innych miejscowości. Trwa to jednak niedługo. Honor Polaka nakazuje mu stanąć w szeregu walczących we Francji.

Latali tam na starych „trumnach” Deviatin 505. Jako zwolennicy mieli obronę lotniczą „Pou” w Pi-renejach. Deviatin o bardzo małej szybkości nie mógł konkuruwać z nowoczesnymi maszynami niemieckimi. Zanim dojechał do Francji, samolotami do Oranu w Afryce Północnej. Stąd udali się północno-afrykańskim ekspedem do Casablanki, stacją do Gibraltaru. Gibraltur pozostał wkrótce za nimi. Ostatecznie, przez Liverpool dotarli do szkoły myśliwskiej w Black Poolu. Był to koniec sierpnia 1940 r.

Z dni chwały

We wrześniu Niemcy rozpoczęli ofensywę lotniczą na Anglię. Dzień w dzień z baz niemieckich wylatywały do tysiąca maszyn. Polacy mieli ciągły „readiness” (pogotowie) i latali po 5 razy dziennie, wyszukując „szkopów”. Nad Londyn docie-

rały tylko nieliczne maszyny niemieckie. Lotnicy „wymiatali” Niemców już na przedpolach miasta. reszta zmuszała do zawrócenia potęgą artylerii. Nad ciele dochodziły tylko jednostki. Te nawet po zrzuconiu bomb padały najczęściej ofiarą myśliwców — lądowały w morzu lub z dżikiem chłochem walili się na płąnocy Londynu.

Na „przygody” nie można się było wówczas skarżyć.

Pewnego dnia o świcie kpt. Radomski po starcie wziął kurs na południe Londynu. Po kilkunastu minutach Spitfirer znalazł się nad wzburzonym jak zwykłe Kanalem.

Nagle coś zaczęło się psuć w motorze. Równy rytm pracy łoków przeszedł w dzwienne staccato. Pilot zajął do baków z benzyną. Były pu-

Jeżeli dzisiaj, na wspomnienie tego wypadku, kapitan brzydko kłnie mechaników, którzy zapoznali napełnić zbiorniki z benzyną. Na szczęście udało się. Samolot wylądował na łakach, w pobliżu wybrzeża. Parę minut później byłoby już za późno.

Czy wiecie, co dla lotnika znaczy pierw-

sza zestrzelona w pojedynku maszyna? R., wówczas jeszcze porucznik, leciał w składzie 3 eskadr, co stanowiła niemal 36 maszyn. Spokali 50 Messerschmidta i podjęli z nimi walkę. Lotnik nasz wal-

cząc w swym zespole ujrzał pod sobą Niemca. Doszedł i wpakował mu porcję z dzialką. Messerschmidt dzwienne chwiał się i poszedł w dół, ciągnąc za sobą smugę dymu. Porucznik odsunął ku przodowi drążek ster-

rowy i ruszył śladami przeciwnika. Ot tak, — żeby zobaczyć, czy się Niemiec zwali.

W tej chwili sam dostał serię z góry. Uszkodzona mu silniki i musiał zawracać. Po przelecie 25 mil, śmigła szarpnęła gwałtownie. Silnik przestał pracować i stanął. Lądowanie odbyło się na szczytach drzew, położonego w dole lasu. Z samolotu zostali drążki, pilot szczęśliwie ocalał.

Kiedy indziej, goniąc Ju 88, kpt. R. stracił kontakt z bazą. Musiał zawracać. Pod nim było morze, gęste chmury i deszcz.

— Trudno, było wtedy wrócić „do mamy” — wspomina. Po dłuższym locie zobaczył wreszcie ląd. Była to Irlandia. Zaczęło go mnie strzelać z artylerii i karabinów maszynowych, więc

Wracając do kraju żołnierze-tulące, bohaterowie lądów, mór i przestrzeni. Witamy ich sercem, z tym przekonaniem, że jak nigdzie zwyciężali w walce odrębnej, tak dziś dopomogą w pracy na zagłonie ojczyźnie, w osiągnięciu wielkiego zwycięstwa pokoju.

Józef Tułasiewicz

WŁADYSŁAW LENY KISIELEWSKI

(Pierwszy korespondent lotniczy byłej Kwatery Gen. Sikorskiego)

Mściciele spod Mailleraie

Z walk Dywizjonu Poznańskiego

Wiadomość o przeprawianiu się Niemców przez Sekwanę i konieczności rozbicia przeprawy przysłała do naszego Skrzydła przed samym wieczorem. Pogoda była nienadzwyczajna, pokrycie chmur bardzo silne, a widoczność niewielka. Stąd też, przewidując trudności w odnalezieniu celu, dowódca Polskiego Skrzydła Myśliwskiego Group/Capt. A. Gabszewicz, dał rozkaz jednej z „czwórek” Dywizjonu Poznańskiego:

wykonać rozpoznanie.

Trzy polskie dywizjony: poznański, wileński i krakowski, startowały w krótkim czasie po odejściu rozpoznawczej „czwórki”.

Pulap był bardzo niski a chmury grubości mniej więcej ok. 7 tysięcy stóp, wisiały na całej trasie. Dopiero przy Mailleraie znajdowały się nieco wyższe, choć i tam dostrzec coś przez nie było bardzo trudno. Szczęściem, nad samym celem było niewielkie „okno”, czyli przerwa w chmurach i przez nią właśnie ta wcześniej wysłana rozpoznawcza „czwórka” poznaniaków poszła w dół i rozpoznawszy miejsce niemieckiej przeprawy podała przez radio wiadomość o nieprzejściu. Dzięki temu polskie dywizjony, które startowały po Caen, wiedziały już po drodze: gdzie mają szukać Niemców i gdzie atakować.

Przeprawa niemiecka była silnie bronią. Jednocześnie z podaniem „rejonu” oraz dokładnej informacji o owym „oknie” w chmurach, lejący piloci usłyszeli głos P/Ltn. Gusmana, dowódcy rozpoznawczej „czwórki”, który skandował wyraźnie:

Zostałem trafiony i muszę lądować!

W parę minut po tym polskie dywizjony dotarły do przeprawy i zburkowały przez „okno” w chmurze, poszły do ataku, w buraganym tempie prując ku przeprawie.

Mimo ciemności na dole można było dostrzec

liczne promy niemieckie na wodzie i budynki portowe, jednocześnie widząc tysiące dymków i blisków powstałych na skutek ognia niemieckiej artylerii broniącej przeprawy.

Niemieckie pociski lecały ku nurkującym ku przeprawie Polakom, stworzyły długą chmurę, drgającą ogniami. Opowiadający mi o tym ataku P/O. Stański, twierdził kategorycznie: „Je nie nurkując wówczas, nie wybierał sobie, że całym i żywym wyjdzie z tego piekła ognia!”

Pociski utworzyły długą kolistą ulicę, po której Polacy schodzili ku promom aż do 2 tysięcy stóp, by po wyrzuceniu bomb i po wyrównaniu nurkujących maszyn ponownie z powrotem w chmurę. P/O. Stański, wyrównując samolot, zrobił to tak gwałtownie, że ogarnął go „black-out” (ciemność). Nie dosłownie nie widząc „boja” się przeciągnął samolot „na ślepo”, by potem nie runąć na plecy, zaczął wyrównywać prostą na „czucie”. Gdy po oddaniu sterów zaczął trochę widzieć, nie dojrzał nic więcej poza kabiną swego własnego samolotu. Wszystko dookoła było ciemne, czy szare.

Ogarnął go na moment przestrasz,

Je traci wzrok, że ślepień... I w tym samym momencie wylęciał z gęstej chmury, w której wyrównywał.

Odetchnął i obejrzawszy się, dostrzegł inne „Spitfirery”, prostopadłe, na ogonach wychodzące z chmury. Nad chmurą było spokojnie i tam polscy piloci, pozbierawszy się w grupy, zawrócili „do domu”.

Wrócił prawie wszyscy mocno zmęczeni i mocno postarzani. Jedynie tylko dowódca rozpoznawczej „czwórki”, który znalazł przeprawę, P/Ltn. Gusman — nie powrócił z lotu. A raczej wrócił — później, naczem i z ziemi przyglądając się piekłu, jakie tam na dole zrobiły wówczas

orientując się już wzięciem kurs 90° i zawrócił. Brakowało mi benzyny. Po 15 minutach lotu przystanęliśmy się do skoku. W chwili, kiedy zamierzaliśmy opuścić kabinę zobaczyłem przez „okno” między chmurami teren. Byłem nad Isle of Man, a po chwili lądowałem już na lotnisku. Miałem jeszcze benzyny na 3 minuty lotu.

Konfrontacja śmierci z życiem

Podobnych przeżyć rozmówca nasz miał wiele, lecz najtragiczniejszym był lot, w którym stracił rękę.

Leciał, osłaniając maszynę kolegi na wysokości 27 tysięcy stóp. Nagle, z prawej strony ujrzał trójkę Messerschmidów. Zanim zdążył wystrzelić Spitfirera, z obu stron kabiny przemknęły pociski. Maszyna drgnęła jak mustang złapany w biegu na laso. Jakis przedmiot upadł mu na kolana. Nie poczuł nic. Tylko gdy chciał sięgnąć, by dodać gazu, zdziwiał... Ręki nie było.

Odstrelona poniżej ramienia, upadła, wze- pniając się ostatnim skurczem w knypel. Samolot piono- wo nurkując, wpadł w środek Niemców, lecz ci umknęli na boki. Zemdlał...

Kiedy odzyskał na chwilę przytomność, był nad wodą. Zdrową ręką przyciągnął drążek sterowy i poszybował w górę. Miał co chwilę i budził się, a w chwilach świadomości walczył resztkami sił o życie. Samolot dzwienne tańcząc, szczywał ku nieznanemu przeznaczeniu...

Obudził go mdły zapach krwi. Całą siłą woli poderwał Spitfirera. Przez zamazaną krwią szybę dojrzał czerwien dachów. Resztką świadomości uchodzącego życia przeskoczył zająca się śmierć i zamknął gaz. Ciepło opadł na mały kwadrat łaki. Z budynku, który przeskoczył, wylębił się dzieci szkolne.

W szpitalu leżał pięć dni i wbrew orzeczeniu lekarzy doszedł do zdrowia.

Przeglądamy dzienniki angielskie. Wszystkie piszą o dzielnym polskim lotniku i jego walce o życie. Mają słusność — Polak walczył umie i to nie tylko o swoje życie.

Po utracie ręki kariera lotnika kończy się...

Gdzie tam, Kpt. Radomski staje w roku 1943 do raportu przed generałem Sikorskim.

— Mam zdrowych ludzi do lotnictwa — mówi, były naczelny wódz. — Ale w końcu wobec natrząsów prośby zezwala. Lata więc Radomski jeszcze kilka miesięcy, poczem zdawczy sobie sprawę z trudności takich lotów, przechodzi do innej służby, pełniącej bardzo odpowiedzialne stanowisko w tzw. „control-room”, czyli w izbie kierującej za pośrednictwem radia lotami eskadr.

Dzieln lotnik przybył do kraju w lipcu br. Ma szerokie plany i oświadcza, że pragnie pracować dla nowej Polski. Niedługo wyprzoby też jego żona, urodziwa Szwajkara, entuzjazmem wyrażającą się o Polsce — swej nowej ojczyźnie.

Wracając do kraju żołnierze-tulące, bohaterowie lądów, mór i przestrzeni. Witamy ich sercem, z tym przekonaniem, że jak nigdzie zwyciężali w walce odrębnej, tak dziś dopomogą w pracy na zagłonie ojczyźnie, w osiągnięciu wielkiego zwycięstwa pokoju.

Józef Tułasiewicz



B. naczelny wódz gen. Władysław Sikorski dekoruje kpt. pil. Zdzisława Radomskiego Krzyżem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych. Pierś dzielnego lotnika polskiego zdobio ponadto: Medal Lotniczy, Defence Medal, Star 1939—42 oraz Battle of England.

o której rozpisywały się w roku 1942 gazety angielskie i polskie pisma na obczyźnie.

Kapitan Zdzisław Radomski ma zaledwie 31 lat. Szczipły, średniego wzrostu, o wesolym usposobieniu, stanowi typ rasowego lotnika. W chwili, gdy rozmowa wkracza na poważne tory, twarz pilota przybiera momentalnie skupiony wyraz. Jest wówczas w niej jakaś dziwna czujność, jakaś męska siła. Tak może wyglądać tylko twarz wytrawnego pilota-myślici.

Kapitan jest bezbręki. Wynagradza to sobie, ży-

polskie „Spitfirery”. — I jak nam opowiadał: „...dział się, że nie osiadał, albo też nie oszalał — patrzeć na eksplozje polskich bomb wracających w strzepy budynki portowe i niemieckie promy, nalaadowane żołnierzami, słuchając przeraźliwego wycia silników samolotów, — które atakując, schodziły prawie że do samej wody — od huku dział niemieckich, których grzechot zlewał się w jeden loskot do grzmotu podobny i i jęklowego jęzgotu broni maszynowej, zagłuszanej chwilami rozpaczyliwym wrzaskami morderowanych Niemców...”

Opowiadanie to pokrywało się zupełnie ze sprawozdaniem dowódcy brytyjskiego, które powiadomiło Polskie Skrzydło o całkowitym zlikwidowaniu przez nie niemieckiej przeprawy i o zupełnym rozbiciu urządzeń portowych, barek, łodzi i promów.

Jak mówił P/Ltn. Gusman: — Tam pod Mailleraie to już nie była wojna, a rzecz przeokropna...

Należy jeszcze dodać, że P/Ltn. Gusman powrócił do dywizjonu z kulą karabinową, nie wyjętą z pierśi.

Z kulą wystrzeloną z karabinu Polaka, zmuszonego nosić mundur żołnierza niemieckiego. Żołnierz ten, widząc wyskakującego z rozbitego samolotu P/Ltn. Gusmana, myślał, że pilot biegnie, by go zastrzelić. Dopiero gdy pilot zwał się na ziemię, a ów żołnierz niemiecki zbliżył się do niego, poznali, że obydwa pochodzą — z Poznania.

Rannego wzięto do niewoli, z której po kilku dniach umknął z pomocą Polaków i potem, po wielu przygodach, przesiadłszy linię frontu, wrócił do dywizjonu i tam nam opowiadał szczegółowo o rzuci Niemców, zrobionej przez polskie „Spitfirery”, na czele których leciał Dywizjon Poznański od tego czasu nazywany Dywizjonem Mścicieli

Arch. Leonard Tomaszewski

Wieża wystawowa na Targach Poznańskich

Wieża jest akcentem, dającym najwłaściwszą oprawę każdemu większemu targowisku i ułatwiającą swą monumentalnością orientację tak w samym mieście, jak i na terenie zabudowy targowisk. Międzynarodowe Targi Poznańskie posiadały wieżę o ciężkiej i niezgrabnej sylwetce tzw. „Wieżę Górnolaską”. Przysadzista i o niefortunnych kształtach, nie przyczyniała się do podniesienia estetycznego wyglądu zabudowy targowisk, a nawet raziła w porównaniu z nowszymi gmachami o nowoczesnej linii kompozycyjnej. Również i wewnętrzne urządzenie Wieży Górnolaskiej nie odpowiadało zupełnie potrzebom Targów. W tym stanie rzeczy, wieżę traktowano raczej jako konieczność wobec istnienia Targów, aniżeli jako przydatną budowlę, która spełniałaby swe zadanie.

Obecnie, kiedy na nowo powołano do życia Międzynarodowe Targi Poznańskie i kiedy zachodzi konieczność odbudowy większej części gmachów targowisk, w tej liczbie zniszczonej działaniami wojennymi b. Wieży Górnolaskiej, nadarzyła się najlepsza sposobność, by gruntownie zmienić jej wygląd wprowadzając do jej budowy nowoczesne elementy architektoniczne i nowe urządzenie wnętrza. Smiały projekt „Wieży Wystawowej” wykonał architekt **Leonard Tomaszewski**, natomiast konstrukcję opracowuje dr inż. **W. Papiz** — profesor budownictwa Politechniki Warszawskiej. Poniżej zamieszczamy artykuł, zająkający naszych Czytelników z projektem „Wieży Wystawowej”, która już w niedalekiej przyszłości stanie się prawdziwą ozdobą Poznania i naszych Targów. (Red.)

Za gruntowną przebudowę Wieży Górnolaskiej, a raczej za budowę nowej wieży jedynie z wykorzystaniem istniejących fundamentów i szkieletu metalowego, przemawiają następujące względy:

Użytkowanie wieży w centrum powiększonych znacznie terenów Targów Poznańskich w ten sposób by mogła ona panować nad całością terenów jako główny akcent architektoniczny, usytuowanie wieży w perspektywie szeregu arterii

rozstaw jednakowych okien, ściany wykonane w surowym, łupanym kamieniu oraz możliwe bogate, lekkie potraktowanie wieżowca, a mianowicie silne i zróżnicowane kanelowanie ścian, wzbogacające światłocien oraz zastosowanie dla nich jasnej faktury zewnętrznej (kamień jasny, nie ciemniejszy lub płyty ceramiczne barwne o odcieniach jasnych np. złościstych).

Wieża jest ustawiona w ten sposób, aby uszkać nawiazanie ścian podstawy i wejść budynku do otoczenia, a mianowicie do zasadniczych osi: Mostu Dworcowego oraz prostopadłej do niej osi ul. Roosevelta i głównego dziedzińca Targów, przy czym od strony mostu prowadzi wejście do Wieżowca Biurowego lub Domu Towarowego, a od strony Dziedzińca Wystawowego i z ogrodu Targów (b. cementarza) prowadzić będą wejścia do Hali Wystawowej oraz na taras i do restauracji.

Budowla będzie zawierała 4 zasadnicze grupy pomieszczeń: na parterze halę wystawową z antresolą, na piętrze (z dużym tarasem), restaurację na 300 osób, przy czym kuchnię i gabinety będą na następnym piętrze, na piętrach od 3 do 12 lokale biurowe ewentl. handlowe, wreszcie na najwyższym piętrze 13-tym — kawiarnię z tarasem widokowym.

Hala wystawowa na parterze będzie posiadała wymiary 50x50 = 2.500 m², a ponadto ok. 500 m² będzie zawierała antresola.

Antresola służy do architektonicznego powiązania słupów, do wzbogacenia architektonicznego wnętrza hali oraz przez prawo kontrastu do nadania wzrokowego wrażenia większej wysokości. Zasadniczą część hali będzie oświetlona w 3-ech ścianach jednolitą pasem okien, rozpoczynającym się na wysokości 2,20 m od podłogi (aby mieć ustawne ściany i nie patrzeć na stoiska pod światło). Głębokie osadzenie okien pomiędzy żebrami słupów międzyokien-

nych ma na celu osłabienie przegrzewania wnętrza przez słońce.

Antresola i przestrzeń pod nią, są obliczone głównie na oświetlenie elektryczne i nadają się przede wszystkim na urządzenie niejednostajnych oraz odseparowanych ściankami stoisk, sal wystawowych itp. Takie stoiska lub pomieszczenia mogą być odseparowane od siebie widokowo i dźwiękowo i mogą służyć np. do prób aparatów radiowych, gramofonów, amplitun elektrycznych lub aparatów kinowych.

Możliwe jest użytkowanie Hali Wystawowej również w okresie pomiędzy Targami lub Wystawami jako stałego domu towarowego np. przemysłu elektrotechnicznego, przy czym pomieszczenia te na okres Targów automatycznie byłby włączane w obręb Targów. Takie rozwiązanie wydaje się dla Wieży o tyle racjonalne i opłacalne, że pawilon ten, w odróżnieniu od innych pawilonów Targów, będzie posiadał centralne ogrzewanie, niezbędne dla restauracji i pięter biurowych.

Nad halą parterową zaprojektowano właściwy wieżowiec i taras zamiast dachu. Taras o powierzchni ok. 2.000 m² będzie posiadał znaczenie widokowe oraz będzie zwiększał powierzchnię użytkową Targów, wreszcie stanie się letnim uzupełnieniem powierzchni restauracji. Pośrodku ściany zewnętrznej sali restauracyjnej przy tarasie zaprojektowano estradę orkiestry, widocznej z każdego miejsca sali oraz obsługującą tarasem przez otwarte okna zachodnią część tarasu dużego, przeznaczonego na uzupełnienie restauracji o typie kawiarnianym.

Frontowa wchodząca część tarasu od strony mostu kolejowego będzie służyć przeważnie jako taras spacerowo-widokowy, natomiast część zachodnią bardziej spokojną, izolowaną wieżą od ruchu ulicznego oraz osłoniętą sąsiadnią zielenią terenów wystawowych, nadaje się wyjątkowo dobrze na kawiarnię. Dla lepszego wyży-

skania b. cennego miejsca przy tarasie, wszelkie kuchnie, gabinety gościnne, restauracyjne itp. przetrucano na następnej wyższej kondygnacji.

Na 10 piętrach następnych będzie się mieścić 130 pokoi biurowych, liczących łącznie 2.400 m² powierzchni użytkowej. Wreszcie na najwyższym, trzynastym piętrze, będzie mieścił się kawiarnia posiadająca kształt podkowy (o wymiarach 6x30 m, czyli powierzchnię 180 m²), obliczona na 240 osób. Na najwyższym tarasie (nad kawiarnią) przewidziano urządzenie solarium ewentl. urządzenie stacji telewizyjnej i Polskiego Radia.

Wejście do wieżowca prowadzi od strony Mostu Dworcowego i niewielkiego placu postojowego poprzez wstępy na parterze oraz schody wieżowca i 2 windy na 12 i 8 osób. Schody wieżowca odgrywają rolę jedynie jako połączenie między piętrami ewentl. w razie pożaru lub uszkodzenia windy, gdyż najniższe piętro biurowe jest położone na wysokości 18,5 m, a normalnie nikt nie może na taką wysokość nie chodzić.

Wewnątrz wieżowca zachowuje się i uzupełnia w obetonowanym pierścieniu istniejące spiralne schody o szerokości 1,50 m. Schody te używają metalowe drzwi, prowadzące na piętra biurowe i do gospodarczych części restauracji, służąc jako schody ruchu gospodarczego oraz dodatkowe schody bezpieczeństwa. Wewnątrz tych schodów projektuje się komin centralnego ogrzewania i windę towarową.

Wieża będzie posiadała 176 jednakowych elementów ścian zewnętrznych, umożliwiających krótką normalizację wykonania. Ściany zewnętrzne wykoną się na placu budowy w postaci gotowych elementów, ograniczając się na samej budowie do podniesienia kranem takiego elementu, jego ustawienia i uczelnienia w gotowym szkielecie. Ściana mogłaby być wykonana z lekkich betonów, ewentl. nawet z pustaków ceramicznych.

Mgr Józef Szczępiński

Dyr. Międz. Targów Poznańskich

Co daje Gospoda Targowa Poznaniowi?

Prasa poznańska podawała już szereg artykułów i notatek o niedawno uruchomionym przez Dyrekcję Międzynarodowych Targów Poznańskich wielkim hotelu turystycznym pn. „Gospoda Targowa”. Społeczeństwo poznańskie przyjęło fakt ten z zadowoleniem lecz bez dostatecznego zapewnienia wniosków i korzyści, jakie z faktu tego powinien Poznań dla siebie wyciągnąć. Wbrew powszechnemu przypuszczeniu Gospoda Targowa organizowana została nie tylko z myślą o wygodzie przyjeźdźców. Organizatorom przysięgał bowiem jeszcze inne przesłanki, nad którymi warto się przez chwilę zastanowić.

W przedwojennym układzie geopolitycznym Polski granice Rzeczypospolitej Polskiej przebiegały kilkadziesiąt kilometrów od Poznania. Dziś Poznań ma położenie bardziej centralne i jest predestynowany do zajęcia bardziej kluczowej pozycji pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym. Czy jednak miasto nasze rolę tę zdoła przejąć, zależy będzie w dużej mierze od szeregu istotnych momentów, spośród których głównym jest prężność społeczeństwa i świadomość perspektyw, które przed nami się otwierają. Prężność naszą znaleźć swój wyraz w intensywnym tempie odbudowy i wzniesieniu na jak najwyższy poziom administracyjny, gospodarczy i społeczny wszystkich instytucji i organizacji pracujących na terenie miasta Poznania.

Podbudową tej prężności będzie świadomość zadań, jakie w nowym układzie Polski miasto ma do spełnienia. Realizacja tych zadań zależy jednak również od szeregu innych na pozór drobnych zagadnień technicznych.

Jeśli Poznań ma się stać ośrodkiem organizacyjno-dyspozycyjnym Ziemi Zachodnich, wów-

czas nie jest sprawą bez znaczenia kwestia pomieszczenia przyjeźdźców, mających w środku tym rozmaite sprawy do załatwienia. Wszelkiego rodzaju jazdy polityczne, gospodarcze, społeczne, sportowe itd. mogą tylko wówczas być u nas organizowane jeśli sprawa wygodnego zakwaterowania uczestników zjazdów nie będzie nasuwała zasadniczych trudności.

Tymczasem sprawa hoteli w Poznaniu przedstawiała się do czasu zorganizowania „Gospody Targowej” w sposób zupełnie opłakany. Ogólna ilość miejsc w hotelach poznańskich przekraczała zaledwie liczbę 100 pokoi, gdy tymczasem wiemy, że ilość uczestników rozmaitych zjazdów Głównego Targowa nie tylko uśmynała tę trudność w naszym mieście, lecz stała się w sytuacji korzystniejszej od wszystkich innych miast w Polsce.

Gospoda Targowa odzyska w niedługim czasie przynależne do całości pomieszczenia, które czasowo zostały oddane do dyspozycji Kurii Arcybiskupiej. W ten sposób stworzony zostanie ośrodek, zapewniający nie tylko noclegi dla ogromnej ilości uczestników zjazdowych (do 1200 osób) lecz pozwoli również na odbywanie posiedzeń i zebrań w wielkiej sali Gospody Targowej.

Położenie Gospody Targowej, zdala od zgiełku miejskiego, wśród zieleni da możliwość wszelkim zjazdom, poświęcenia się w okresie zjazdowym wyjądnej i skutecznej pracy. W takim ośrodku będą mogły wszelkiego rodzaju jazdy pracować bez straty czasu, gdyż w Gospodzie Targowej nie będzie zachodziła potrzeba dojeżdżania z miejsc zamieszkania do miejsca obrad. Straty czasowe na porę obiadów będą zredukowane do

minimum, gdyż na terenie Gospody Targowej czynna jest tania i smaczna potrawa wydająca jadłodajnia.

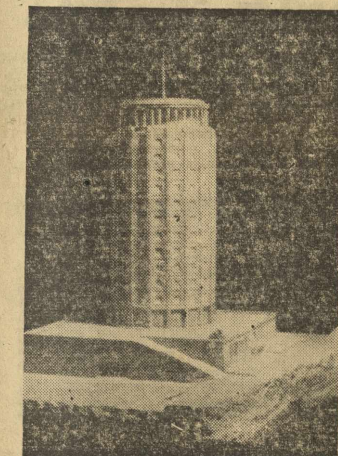
Kwestia komunikacji jest również idealnie rozwiązana, gdyż w niedługim już czasie, linia tramwajowa nr 1 kursować będzie między dworcem a Gospodą Targową, zatrzymując się tuż przed wejściem do Gospody Targowej. Również dalsze połączenia tramwajowe ma Gospoda Targowa z linia nr 3 i nr 6. Dla przyjeźdźców samochodami zapewni również jest bezpłatny parking.

Jeśli te wszystkie momenty uświadomią sobie kierownicy organizacji politycznych i społecznych, jeżeli należyte zrozumienie tych momentów wykaże nasze władze administracyjne, jeśli pamiętać będą o możliwościach i wygodach Gospody Targowej kierownicy Związków, Klubów Sportowych oraz wszelkiego rodzaju organizacji gospodarczych, społecznych i zawodowych, wówczas Poznań stanie się nie tylko centralą zjazdową Ziemi Zachodnich lecz w dużej także mierze miejscem spotkania Zjazdów, ogólnopolskich kursów itp.

Jeśli dodać do tych możliwości jakie daje Gospoda Targowa zdolności organizacyjne poznańskie, to śmiało możemy stwierdzić, że Poznań winien stać się ośrodkiem zjazdowym całej Polski. Jakże zaś znaczenie miałyby osiągnięcie przez nasze miasto pozycji centrum zjazdowego Polski, nad tym nie trzeba chyba długo się rozmyślać.

Od nas zatem samych zależy, czy potrafimy wykorzystać należycie skromną na pozór okoliczność posiadania Gospody Targowej.

Należy przy wszelkich okazjach pamiętać o tej nowej zdobyczy Poznania i propagować ją w tej świadomości, że ułatwi ona naszemu miastu zdobywanie tego stanowiska w rzędzie największych miast Polski, na jakie Poznań od dawna zasłużył.



Tak będzie wyglądać „Wieża Wystawowa”, która powstanie na miejscu dzisiejszej Wieży Górnolaskiej. Nowa wieża o wysokości 60 mtr będzie panować nad całym miastem i stanie się centralnym punktem Międzynarodowych Targów Poznańskich.

oraz projektowanej ulicy pieszej, prowadzącej k. Targom od ul. Dąbrowskiego, równoległej do ul. Roosevelta, dalej, konieczność posiadania przez nową część miasta szeregu akcentów wysokościowych, wzbogacających sylwetkę miasta, wreszcie — dobry stan konstrukcji szkieletowej wieży, umożliwiający znaczne ułatwienie, przyspieszenie i potanie budowy. Konstrukcja wieży posiada bowiem wartość około 30 milionów złotych.

Ze względów kompozycyjnych przyjęto w projekcie podniesienie wieży do 60 m wysokości. Przy mniejszej wysokości nie da się uniknąć przysadzistej ciężkiej sylwetki, która w dodatku nie byłaby z daleka czytelna, gdyż byłaby widoczna tylko samym „czubkiem”, o czym świadczą obecny jej wygląd z Gołębina, Ławicy, Tytadei, mimo, że wieża posiada wysokość 50 mtr do wierzchołka dachu.

Inne rozwiązanie mogłoby polegać na zachowaniu budowli obniżonej do ok. 30 m wysokości, gdyż wtedy w stosunku do podstawy o wysokości 10 m, pozostała część wieży o wysokości ok. 20 m spełniałaby kompozycyjną rolę „roztundy”, nie grając jednak żadnej roli w sylwetce miasta. Wzręczając pośrednie wysokości pomiędzy 35 a 55 metrami byłoby wybitnie niekorzystne, gdyż sprawiałoby wrażenie pośrednie, nie zdecydowane pomiędzy wieżowcem a rotundą.

Zasadniczym założeniem projektu było: stworzenie możliwie czytelnej bryły geometrycznej, złożonej z niskiej, silnej kwadratowej podstawy, kontrastującej z walcowatym wysmukłym kształtem samej wieży. Równocześnie dążyłem do podkreślenia powyższych zasadniczych cech przez surowe potraktowanie podstawy (równomierny

Czy masz już te książki w swojej bibliotece?

K. PRUSZYŃSKI — „Droga wiodła przez Narvik”

ST. DYGAŁ — „Jeziro Bodeńskie”

ST. R. DOBROWOLSKI — „Pióro na wicherze”

WŁ. BRONIEWSKI — „Krzyk ostateczny”

J. DĄBROWSKI — „Na zachód od Zanzibaru”

K. ZYWULSKA — „Przeżyłem Oświęcim”

J. GARDECKI — „Było nas trzech”

OSTATNIE NOWOŚCI

A. KAMIŃSKI (J. Górecki) „Kamienie na szaniec” — książka o bohaterstwie „szarych szeregów”, walczących w ramach Armii Krajowej.

III wydanie krajowe, ilustrowane przez Wł. Czarneckiego.

K. MAŁCUZYŃSKI „Norymberga” — ciekawy raport z procesu zbrodniarzy hitlerowskich.

WIEDZA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA WIEDZA

Nowe książki

Dr Maria Czekalska — Z biegiem Odry.
Nowa praca nuchliwego Wydawnictwa Zachodniego, książka dr. Marii Czekalskiej pt.: „Z biegiem Odry” jest systematycznie, starannie i umiejętnie opracowanym dziełem o Nadodrze i ze szczególnym uwzględnieniem jego geografii gospodarczej. Czytając pracę Czekalskiej, odbywamy podróż przez ziemie leżące nad Odrą, z jej biegiem, od górnego biegu do dalszego, po Szczecin. Przez odmiana czytelnika przesuwa się jak w barwnym, interesującym filmie Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie.

Przejrzysty układ treści stanowi szczególnie cenną zaletę pracy Czekalskiej, kwalifikując „Z biegiem Odry” również dobrze jako wypracowaną pracę informacyjną dla inteligenta, jak i jako pomocniczą podręcznik dla młodzieży szkolnej. Nadodrze potraktowane jest w niej jako całość geopolityczną, na tle przeszłości historycznej. Stąd też praca ta godna jest szczególnie gorącego polecenia młodzieży szkolnej.

Praca Czekalskiej otrzymała II nagrodę na wielkim tegorocznym konkursie PZZ, rozpisany na najlepszą pracę o Ziemiach Odzyskanych. Książkę poświęca autorka prof. U. P. śp. dr. St. Pawłowskiemu, wojownikowi idei zachodniej, zamordowanemu przez Niemców.

Dobrze dobrane i liczne (ponad 20) ilustracje w tekście, mapka i bogate tabele podnoszą jeszcze walory tej książki. Okładkę bardzo pomyslowo projektował art. malarz A. Mueller.

Przedziwna historia kalendarza

Kalendarzem nazywamy ogólnie zbiór wiadomości i przepisów dotyczących rachuby czasu, ze szczególnym uwzględnieniem dat, na które przypada święta. Kalendarzowa rachuba czasu opiera się na okresach, których podstawą są zjawiska astronomiczne. Najgłośniejsze z tych okresów to dzień, miesiąc i rok. Dzień jest określony przez obrót ziemi dookoła swej osi, miesiąc przez ruch księżycy dookoła ziemi, rok zaś przez obieg ziemi dookoła słońca. Oprócz tego używa się po wszechnie okresu siedmiodniowego, zwanego tygodniem, będącego w związku z fazami księżycy.

W różnych czasach rozmaite narody używały różnych kalendarzy. Jeszcze dzisiaj nie wszystkie narody mają tę samą rachubę czasu.

Największą zasługę na polu rachuby czasu położyli Egipcjanie przez wynalezienie kalendarza, ustalającego długość roku na 365 dni, i będącego podstawą dla późniejszego kalendarza julijskiego i gregoriańskiego. Kalendarz julijski jest tylko ulepszeniem kalendarza egipskiego, tzn. jego korekturą o 0,25 dnia czyli o 6 godzin, gregoriański zaś jest dalszą korekturą julijskiego o niecałe 11,5 minut.

Na podstawie wieloletnich obserwacji regularnych wylewów Nilu Egipcjanie stwierdzili, że rok jest dłuższy o 5 dni od przyjętego przez nich 360-dniowego. Z bardzo trudnych do zaobserwowania hellakalnych wschodów gwiazdy Soł czyli Siriusa, wyznaczali oni długość roku na 365 dni. Tem 365-dniowy rok sotyjski dzielono na 12 miesięcy, po 30 dni każdy, i na 5 dni dodatkowych. Kapłani egipscy, którzy mieli pieczę nad kalendarzem i zwracali szczególną uwagę, ażeby święta przypadły na te same dni roku, znali prawdopodobnie poprawną długość roku, liczącego 365,25 dni.

Historyczne dzieło Juliusza Cezara

W roku 46 przed nar. Chr. Juliusz Cezar przeprowadził reformę kalendarza rzymskiego, celem jego uzgodnienia ze zjawiskami w przyrodzie, gdyż skutkiem tego, że rok rzymski był o jeden dzień dłuższy od roku zwrotnikowego, święta z biegiem czasu przyspadały na coraz to inne dni roku. Za podstawę do reformy służył Cezarowi kalendarz egipski, z którym zapoznał się podczas swego pobytu w Egipcie, oraz wskazówki astronoma Sosigenesa. Cezar zarządził, że początek roku ma przypadać w styczniu, a pierwszy dzień nowego kalendarza w dniu, w którym ukaże się pierwszy, po nowiu sierpie księżycy. Różnicę 90 dni między starym a nowym kalendarzem dodał do ostatniego roku starej rachuby. Długość roku kalendarza julijskiego wynosi średnio 365,25 dni czyli 365 dni i 6 godzin. Ponieważ rok zawiera całkowitą liczbę dni, więc w kalendarzu tym trzy kolejne lata liczą po 365 dni, od czwartego zaś roku należy dodać 1 dzień po 23-cim lutym, tak że w okresie czteroletnim miesiąc luty, mający 28 dni przez trzy lata, zwane z wyjątkiem, liczy 29 dni w czwartym roku, zwanym przestępnym.

Kalendarz julijski przyjął Sobór Nicejski w roku 325, postanowiony zarazem przyjąć dzień 21 marca na początek wiosny, gdyż w dniu tym w roku 325 przypadała równonoc wiosenna. Ponieważ równonoc w roku 325 uznano za pierwszy w okresie czteroletnim, więc z łatwością wyznaczano lata przestępne: 328, 332, 336 itd., gdyż liczby te są podzielne przez 4. Przyjęta w kalendarzu julijskim długość roku 365,25 dni jest o 0,0078 dnia czyli o 11 minut i 13,02 sekund dłuższą od rzeczywistej długości roku zwrotnikowego, liczącego 365,2422 dni czyli 365 dni 5 godzin 48 minut i 46,98 sekund. Powoduje to różnicę o 1 dzień na 128 lat, na skutek czego początek wiosny astronomicznej wyprzedza początek wiosny kalendarzowej. Rachuba czasu według kalendarza julijskiego utrzymała się aż do roku 1582, czyli 1257 lat. W ciągu tego okresu opóźnienie wyniosło niecałe 10 dni i wskutek tego w roku 1582 według kalendarza julijskiego równonoc wiosenna przypadała w dniu 11 marca zamiast 21 marca.

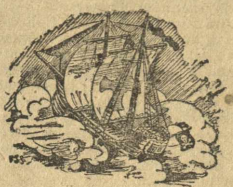
Gregoriańska rachuba czasu

Dla uniknięcia tej niezgodności, prowadzącej do zawiłania kalendarzowych, w roku 1582 papież Grzegorz XIII przeprowadził reformę kalendarza julijskiego, przyjmując za podstawę rachuby rok liczący średnio 365,2425 dni, tj. 146097 dni w okresie 400 lat. Celem wyrównania 10-dniowego opóźnienia kalendarza julijskiego, zmieniono datę 5 października 1582 roku na 15 października tego roku oraz poprawiono rachubę lat przestępnych w taki sposób, aby w przyszłości uniknąć opóźnienia. Mianowicie, ponieważ rok julijski jest o 0,0078 dnia dłuższy od roku zwrotnikowego, więc w ciągu 400 lat różnica będzie wynosiła 3 dni, które należy opuścić. Dokonuje się tego w ten sposób, że gdy w rachubie julijskiej wszystkie lata, których liczba jest podzielna przez 4, są przestępne, a więc także lata kończące stulecia, to w rachubie gregoriańskiej przestępnymi są wszystkie lata, których liczba jest podzielna przez 4 z wyjątkiem tych lat, których liczba kończy się dwoma zerami a nie jest podzielna przez 400. Tak np. lata 1600, 1700, 1800, 1900 i 2000 są przestępnymi w kalendarzu julijskim, gdyż natomiast w kalendarzu gregoriańskim przestępnymi są tylko lata 1600 i 2000, zaś lata 1700, 1800 i 1900 są zwyczajnymi. W kalendarzu gregoriańskim rok zwyczajny liczy również 365 dni, a rok przestępny 366 dni. Ten dodatkowy 366-ty dzień w latach przestępnych dodaje się do miesiąca lutego, który w latach zwyczajnych liczy 28 dni, a w przestępnych 29 dni. Na skutek takiej rachuby lat przestępnych średnia długość roku julijskiego liczącego 365,25 dni zmniejsza się o 0,0075 dnia, przez co średnia długość roku gregoriańskiego wynosi 365,2425 dni. Kalendarz julijski spóźnia się więc względem gregoriańskiego o 1 dzień po 133,33 latach, a o 3 dni po 400 latach. Trzy razy więc w okresie 400-letnim w kalendarzu gregoriańskim luty ma 28 dni, gdy w kalendarzu julijskim 29 dni. W tych wyjątkowych latach różnica obu kalendarzy wzrasta o 1 dzień. Przyjęta w kalendarzu gregoriańskim średnia długość roku 365,2425 dni różni się o 0,0003 dnia od średniej długości roku zwrot-

nikowego, liczącego 365,2422 dni. Różnica ta jest tak mała, że dopiero po 3333 latach spowoduje opóźnienie kalendarza gregoriańskiego o 1 dzień, który będzie należało opuścić.

Narody świata przyjmują jeden kalendarz

Kalendarz gregoriański, czyli rachuba czasu tzw. nowego stylu, został zatwierdzony bullą pa-



TEODOR ŚMIEŁOWSKI

Ballada o korsarzu don Carlosie

Czarna bandera z trupią czaszką
Trzepoce głucho na fregacie,
Co śmigłym lotem pruje morze,
Spowita rankiem w mgielnej wacie.

Posłuch i grozę szczyrą "wokół",
Prześlawnie imię don Carlosa,
Na jego widok drży świat cały,
Jakby zabłysła śmierci kosa.

Skarby on wielkie z sobą wiodzie,
Bogatszy ponad wszystkie banki,
Perły, brylanty i szmaragdy,
W królewskim darze dla kochanki.

Kordelas z boku, kołczyły w uchu,
Chusta na głowie, blizna w twarzy,
Tatuż pierś, nóż za pasem
Oto don Carlos — "król Korsarzy".

Mord i rabunek to jest żywioł,
Zastrębił wypad gdzieś z ukrycia,
Szaleńczy poscig, tumult, wrzawa
I triumfalne wokół wycia.

A polem cisza, sytyś łupu,
Na skądniej wspanie w noc biesiada,
Bezczł burgunda, żar muzyki
I w śnie zwycięczy srebrna szpada.

Spokój zamcił łoskot burzy,
Strop czarną płachtą zawisł nisko,
Czerwony ryżak przeciął niebo
I krwawą łuną oblał wszystko.

Stwórca zła chmury się wychylił,
Morze jak lirygi wleżał się sroży,
Grom strzaskał rufę w pył fregaty,
Don Carlos zginął — palec Boży...

Przepadł bez wieści statek — widmo,
W wodnych klepsydрах czas ucieka,
Nie wróci więcej posłuch morza,
Próżno kochanka w porcie czeka.

Już nie obejmie jej ognisko,
I nie scuduje pudru z twarzy,
Bo na dnie morza leży cicho
I w fal poszumie o nie marzy.

A tylko księżyc w snów gondole,
Zabierze westchnień srebrne echa,
I perły marzeń drogocenne
Zyspie kochance w noc pod strzechę.

Ona jedyna w gwieździ wieczór,
Gdy tonąć będzie w drzew poszumie,
Tęsknotę dziwną don Carlosa
W namiętym sercu swym zrozumie.

pięską w roku 1582. Jeszcze w 16-tym stuleciu kalendarz ten został przyjęty przez państwa katolickie: Polskę, Węgry, Włochy, Francję, Hiszpanię, Portugalie i Holandię. W Niemczech przyjęło go tylko kilka katolickich, natomiast kraje protestanckie posługiwały się nadal kalendarzem julijskim, czyli rachubą czasu tzw. starego stylu. Również w krajach obrządku wschodniego posługiwano się nadal kalendarzem julijskim. Przez przeszło 150 lat w Europie i w koloniach były w użyciu dwa kalendarze, których daty różniły się o 10 dni. Dopiero w 18-tym stuleciu kraje protestanckie oraz Anglia i Szwecja przyjęły rachubę gregoriańską. W roku 1873 kalendarz gregoriański został przyjęty przez Japonię, zaś przez Rosję i państwa bałkańskie dopiero w 20-tym stuleciu. Kolonie, za przykładem krajów macierzystych, także przyjęły rachubę gregoriańską.

Za początek roku przyjmuje się powszechnie w świecie chrześcijańskim pierwszy dzień stycznia, gdyż 31 grudnia 24 godzin równa się 1 stycznia 0 godzin. Rok dziei się na 12 miesięcy; obecnie miesiąc znajduje się w bardzo luźnym związku z miesiącem synodycznym, tj. z okresem czasu, upływającym pomiędzy dwoma kolejnymi fazami nowiu, bowiem miesiąc synodyczny liczy 29,53 dni, zaś miesiąc kalendarzowy zawiera 30 lub 31 dni, a luty 28 lub 29 dni. Na rok przypada więc 12 miesięcy synodycznych i prawie 11 dni. Naskutek tego te same fazy księżycy przypadają co roku na inne daty i dlatego w naszym kalendarzu pierwszy dzień miesiąca nie stoi w żadnym związku z fazą księżycy.

Okres tygodniowy, liczący 7 dni, oparty początkowo na fazach księżycy, obecnie również nie znajduje się w żadnym związku z fazami, gdyż główne fazy księżycy następują po sobie co 7 1/2 dni. Tydzień nie rozpoczyna się z fazą, lecz zawsze w niedzielę, którą przyjmuje się za pierwszy dzień tygodnia.

Doba, dzieląca się na dzień i noc, w rachubie kalendarzowej zaczyna się o północy i trwa 24 godziny aż do następnej północy.

U narodów, w których podstawą rachuby czasu są odmiany księżycy, miesiąc zaczyna się z chwilą, gdy na zachodnim niebie ukaże się pierwszy, po nowiu — sierpie księżycy. Niektóre narody liczą początek doby od wschodu lub zachodu słońca.

dr St. W.

Kiedy tramwaje znikną z ulic...

Do biur i po zakupy będziemy latać powiatowymi taksówkami

Marzenia człowieka, by mógł używać samolotu na co dzień, tak jak roweru czy auta, latać nim do pracy, po zakupy, czy też chociażby odwiedzić krewnych, zostały zrealizowane.

Powstał helikopter. Jest to wehikuł podobny do samolotu, tylko bez skrzydeł. Odbiermy trzy lub czteropłatowe śmigło, kręcące się w płaszczyźnie poziomej, spełnia rolę skrzydeł oraz ciągnie helikopter do góry. Natomiast drugie, normalne śmigło, umieszczone na ogonie, pcha go do przodu.

Już obecnie bogaci Anglijcy po pracy windą wydosłają się na dach budynku, wsiadają we własny helikopter i po paru minutach lotu lądują w ogrodzie obok domu.

Na wiosnę 1947 roku zostanie otwarta w Londynie miejska komunikacja powietrzna. Obok całej masy prywatnych helikopterów kursować będą „helitaksówki” i „heliautobusy”, robiące przeciętnie 150 km na godzinę. Na razie miejsc ładowania i startu znajdować się będą przy głównych dworcach kolejowych i w ważniejszych punktach przedmieść Londynu.

Helikoptery bezpiecznie startują i lądują na lotnisku o wymiarach 30 m na 12 m.

Rozpoczęta została już produkcja 3-osobowych helitaksówek i 20-osobowych heliautobusów.

Doświadczenia, przeprowadzone w Ameryce, wykazały, że helikomunikacja jest znacznie szybsza aniżeli dotychczasowa podróż samolotem, po ciągami czy autem. W uzasadnieniu, na trasie 150 km, wycieczki zwyciężył bezapelacyjnie helikopter.

Prywatna heli-podróż jest już obecnie praktycznie możliwa, ale tylko w obrębie Londynu. W najbliższym czasie i inne większe miasta angielskie zostaną zaopatrzone w urządzenia umożliwiające swobodną podróż helikopterem.

J. N.

Gruzja — Perłą ZSRR

Zarys pięcioletniego planu są zapowiedzią nowej spoki kraju, który stanowi nierozważalną część składową Wielkiego Związku Radzieckiego. Gruzja przeżyła gigantyczną drogę rozwoju w okresie władzy radzieckiej. Aczkolwiek kraj był bogaty dzięki swemu naturalnym i klimatycznym warunkom, bogaty za rządów carskich, mieszkańcy Gruzji żyli niedźwie. Przyczyna, prócz manganowego, nie istniał w ogóle. O sytuację gospodarki rolnej można nabrać pojęcia choćby z faktu, że przytaczająca większość chłopów gospodarowała na działkach nie większych niż półtora ha.

W okresie rządów radzieckich w Gruzji powstało przeszło 800 przedsiębiorstw różnego przemysłu. W chwili obecnej posiada ona już własną fabrykację maszyn, własny metal gatunkowy, potężny przemysł węglowy, od nowa stworzony został przemysł spożywczy, bogato rozwinięty energetyczny.

Oto kilka cyfr: w roku 1913 wydobyto w Gruzji 71 000 ton węgla — w r. 1941 wydobyto 772 000 ton (czyli 10-krotnie więcej). Wydobyte rudy manganowej powiększyło się w dwójnasób — z 965 000 ton do 1 865 000 ton.

Produkcja energii elektrycznej wzrosła 40-krotnie. Z 20 mil. kw./godz. w roku 1913 do 820 mil. kw./godz. w r. 1941.

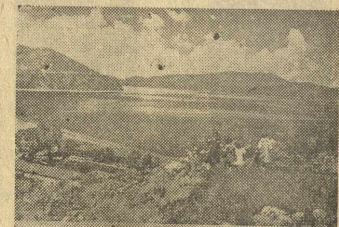
Konserw wytworzono w r. 1941 33 230 000 puszek, podczas gdy do rewolucji wytwarzano 100 000 rocznie.

Herbaty produkuje się 13 600 ton, podczas gdy

w okresie do rewolucji produkowano herbatę w znikomych ilościach.

Gruzja zupełnie słusznie uważana jest za perłę Związku Radzieckiego. Kolchozy i sochozy (gosp. radzieckie) produkują tysiącami ton winogrona, wszystkie gatunki owoców a nawet owoce cytrusowe (cytryny, pomarańcze itp.).

Przed wojną Gruzja produkowała około pół



milionów kg mandarynek, pomarańczy i cytryn. Można sobie wyobrazić, jakiego rozmachu nabierze produkcja cytrusów, jeżeli w nowym pięcioletnim przewidziano zwiększenie plantacji cytrusowych o 11 tys. ha.

Nadchodząca pięcioletka uczyni z Gruzji jedną z najbogatszych republik.

Targi i zatargi

Na wagary chodziło się zawsze na Solacz. Jeżeli o mnie chodzi to wagarowałem często. Cóż nie grzeszyłem nigdy zbytnią pilnością. Wrodzone lenistwo stało się niekiedy na drodze do „gamai”, zwłaszcza w poniedziałki.

Wiec szło się na Solacz. Moda ta uległa potem zmianie. A powodem tego były „Targi”. To dopiero był raj. Giełdo się na całe przedpołudnie w gęstwie stoisk i hal wystawowych.

Trzeba mieć 15 lat, zielono w głowie, potargana czupryna, żeby nie rozdziwiać geby na widok różnych cudów z całego świata. I pomyśleć, że lazło się może właśnie w chwili, kiedy w klasie logarytmy szukały daremnie drogi do zakutych pał.

A tu tymczasem gwar, tłok, tysiące ludzi. Można w tłumie zginać i w dodatku natrapzić się na niewiedzące dotąd różności.

Pamiętam było nas trzech, takich zaprzysiężonych „Budyryów”. Nazywano nas „królami wagarów”. Stałymi przed stoiskiem z artykułami sportowymi. Cuda, prawdziwe cuda.

Raptem ktoś łapie mnie za kark. Odwracam się... i nogi się ugry. Przedemną stał mój ojciec. I od tej chwili targi zamieniły się w zatargi. Kazania ojcowego wysłuchałem w oczekiwaniu na przewidywaną porcję. Nie minęła minuta. To było moje pierwsze zetknięcie się z targami.

Parę lat później, kiedy cała Polska żyła pod znakiem „cioci Pewulki” i legendarnymi 100 000 Anglików, nastąpiło inne spotkanie się z Targami. Wtedy było się już młodzieńcem zarozumiałym

z powodu barwnego krawata i przyczynianych włosów. Spąpało się okiem na młodzieńską szkolną (oczywiście żeńską). Rzecz jasna, że okazje flirtu były na wystawie bardzo częste. Jakże bowiem łatwo nawijać rozmowę na górskiej kolejce „wesolego miasteczka”.

Zdarzyła mi się raz rzecz straszna, która z całą pewnością stała się przyczyną, że t. zw. „pierwsza miłość” nie rozwinęła się. Dziwienka była ładna. Czulem, że „tylko ta, żadna inna”. Poszliśmy do stoiska z lodami. Naturalnie po dwie duże porcje. Na to 1/5 kila chwały. Potem limonade z pomarańcz. Landryny wędzienne. Czekolada z orzechami. Kandyzowane owoce. Znowu lody. A potem przejażdżka na górskiej kolejce.

Decyduję się, pomyślałem sobie.

I w chwili, kiedy wagonik kolejki stał się w przepaść zdecydowałem się.

„Panno Ironiu, chciałbym Pani coś wyznać”.

„Co?”

W tym momencie stała się rzecz straszna. Lody z chwałą i limoniadą nie wytrzymały napięcia. Gastryczna burza zakończyła się wstydem na całe życie.

Byłem bledy i bardzo nieszcześliwy. Złamane serce i pognebniona miłość iłaki we mnie boleśnie. Pocię pisać zawsze tak: odeszła odemnie, jak zjawia. Tym razem było inaczej: zwałem, jakby mnie kto batem podciął.

Tak. Nie miałem szczęścia do targów.

Dla mnie targi to zawsze zatargi.

Ale na tym nie koniec.

Jako człowiek dorosły, obyty już ze światem i ludźmi, człowiek, który już „wie czego chce” — przyjechałem na Targi z Warszawy. Było to dwa lata przed wojną.

Człowiek, jako kawaler i student, nieraz w Warszawie podokazywał. Cóż, koleżanki ze studiów były takie mile. Że tam nieraz padały obietnice, to co? Bardziej niebieskie oczy innej wnet pozwały o obietnicach danych „tamte”, zapomnieć. Biedne, złamane serce dziewczyny płakało. Być może. Lecz: c'est la vie.

Idę sobie tedy wśród stoisk, przysglądam się eksponatom, teraz już okiem „znanym”. Przy jednym ze stoisk tłum. Pcham się. Okazuje się, że odbywa się tam pokaz przyrządzania legumin. Dobrze! Do stołu i zdrtwiałem.

Taka właśnie, że złamanym sercem, co to w niejedną uwierzyła moja obietnicę, dawała właśnie ten pokaz. W chwili, kiedy wyciągnąłem rękę po smaczną leguminę, spojrzałem sobie w oczy. Pierwszy kęs leguminy smakował mi piólnem.

To poto zwałem się z Warszawy na Targi, żeby ją spotkać?

Spojrzała mi w m o w n i e w oczy. Słowa nie powiedziała, lecz zrozumiałem wszystko. I bardzo mi było głupio.

Zastanawiam się, czy odwiedzić obecne targi „Dom i odzież”.

Zdaje mi się, że mnie na Targach nie zobaczą. Nie wiadomo, co mnie tam może spotkać. Los lubi płatać figle.

A mam pecha: mogą być zatargi a nie targi.

(t. h. n.)

ŁADOWANIE WOJSK sprzymierzonych we Francji

(jag.) Przygotowania, związane z desantem w Normandii, zaczęły się w obozach wojskowych i fabrykach sprzętu wojennego, na szosach i kolejach w Ameryce, ciągnęły się w Anglii, gdzie wydławano statki, ćwiczone żołnierzy i gromadzone dostawy. Przeprowadzono dokładne badania przypływów i odpływów na kanale, wysondowano jego głębokość, zbadało prąd morski, szybkość i kierunek wiatrów. Przygotowano tajne rozkazy, sporządzono mapy i wskazówki dla kapitanów statków.

Był to początek największej Przygotowywania w dziejach ludzkości. Była to nie tylko największa wyprawa wojenna wszystkich czasów, ale i największe wydarzenie w historii drugiej wojny światowej.

Tysiące ludzi poświęciło swe życie, aby uwolnić z jarzma hitlerowskiego gnębione ludy Europy.

Jeden z naczynych świadków tej wyprawy — amerykański dziennikarz — W. B. Courtney tak opisuje swe wrażenia:

Jestem oszołomiony i przytłoczony ogromem przedsięwzięcia. Jak okiem sięgnąć, widzę statki, balony, okręty wojenne, ciężarówki, działa, czołgi — wszelkiego rodzaju śmiertelność i niszczy-cielskie narzędzia wojny. Na statkach stoją żołnierze w mundurach polowych.

Od trzech dni byliśmy na naszych statkach całkowicie odcięci od świata, albowiem byliśmy w posiadaniu najpilniejszego sekretu tej wojny:

znaliśmy dokładnie czas i plan otwarcia frontu zachodniego.

Jakiś porucznik z Richmond poprosił mnie o lornetkę polową. Chciał przyjrzeć się wybrzeżu. — Powiadają — wyszedł tajemniczo — że ruszamy około trzeciej nad ranem. Widzi pan? Znowu idą polawiacze min. Na pewno ruszamy.

Z portu wewnętrznego wyszła flotylla miniaturowych stateczków. Szły równo, prując dziobami kryształową wodę, kładąc za sobą chmurę zasłon dymnej. Niezbita zapowiedź akcji.

Była to noc niepokoju i wielkiego napięcia nerwowego nie tylko dla żołnierzy i marynarzy, ale i dla korespondentów wojennych. Każdy z nas miał swoją własną teorię i był przeświadczony o jej słuszności. Panowały jednak dość duże róż-

kontakt między nami a światem zewnętrznym. Mogliśmy się komunikować tylko między sobą.

Choć eskadra, stojąca w porcie była niezwykle liczna, okazało się, że jesteśmy zaledwie nikłą częścią potężnej floty, wyruszającej ku brzegom Europy.

O świecie przekonałem się, że konwój nasz był jedną z wielu flotylli, płynących wzdłuż południowego wybrzeża Anglii. Jak okiem sięgnąć, roilo się od statków. Pod wieczór ciągnęło kanałem La Manche przeszło 4 tysiące okrętów wojennych i statków transportowych, nie licząc nieskończonych ilości jednostek pomocniczych.

Do stu diabłów! — krzyeliśmy zdumieni i zachwyceni żołnierze, obserwujący to widokowo — mamy przecież więcej statków niż szwabów żołnierzy!

Płynące okręty zbrojne były w przeszło siedemset ciężkich dział i dziesiątki tysięcy armat lejszego kalibru. Gdyby każdy z pocisków tu nagromadzonych został celnie wystrzelony, wystarczyłoby ich na wybić całej ludności kuli ziemskiej. Było tu więcej broni i amunicji niż cała armia amerykańska zużyła w jakiegokolwiek wojnie XIX-stulecia.

Każdy konwój otoczony był eskortą kontrtor-

pedowców, fregat i korwet. Płynęły one przed konwojem, za konwojem i po obu jego stronach. Ale największa emocja nastąpiła dopiero wtedy, gdy konwój nasz dopłynął i przebiegł wielkie jednostki amerykańskie — pancerniki i krążowniki, otoczone rojem kontrtorpedowców. W ciągu następnych kilku dni sama tylko

flota amerykańska wystrzeliła blisko 7 tys.

ton ciężkich pocisków, wymierzonych z iście laboratoryjną precyzją w pozycje niemieckie.

W szybkim tempie młyn nas okręt admirałski „Augusta”, na którego pokładzie spisana została Karta Atlantyka.

Patrząc na te „deflady” zdawało się, że skacząc z jednego statku na drugi, można by suchą nogą dojść do Francji.

Jak okiem sięgnąć, płynęły tysiące statków, zgromadzonych w konwoje, różniące się między sobą wielkością, wyglądem, kształtem i szybkością.

Na falach kołysały się kolorowe boje, wyznaczające szlak dla okrętów. Każdy kapitan wie-

Z życia wielkich ludzi

Zestawienie tych dwóch słów w tytule niniejszego artykułu może się wydać żartem lub próbą efektownego grotesku. A jednak dynamit i pokój sprzeczają się w losach Alfreda Nobla w treść jego życia. Poprzez wynalazek dynamitu dotarł Nobel do ogromnej potęgi, którą chciał przetworzyć w narzędzie pokoju świata. I dziś, kiedy upływa 113 lat od urodzin Nobla, jest on w świadomości przeciętnej Europejczyka w równej mierze wynalazcą najsławniejszego środka wybuchowego, jak i współtwórcą dzieła pokoju, objawiającego się widomie w noblowskiej fundacji wieczystej.

Alfred Nobel nie był typem prymitywnego amerykańskiego self-made-man'a. Był zjawiskiem psychicznym o wiele więcej skomplikowanym, a końcówka przemiana i ofiarowanie majątku na cele społeczne, nie dają się w żadnej mierze porównać z gestami amerykańskich dobroczyńców, oddających światu na łóżu śmierci, część zarobionego na krzywdzie ludzkiej bogactwa. Nobla był człowiekiem, przeżywającym tragedię na granicy między zewnętrznym celem swego życia, a jego wewnętrzną prawdą.

Aby dotrzeć do elementów, które złożyły się na duszę i twórczość jednej z najwybitniejszych postaci ostatniego stulecia, warto zwrócić do publikacji fundacji Nobla, jak i do pamiętników współczesnych (baronowa Suttner) czy do dzieł biograficznych (Henry'ego lub Henniga).

Alfred Nobel urodził się 21 października 1833 roku. Ojciec jego byłbynt architekt, wstąpił się budowlami w Egipcie i po wielu podróży osiadł w Sztokholmie. Po krótkim czasie udał się na zaproszenie rządu rosyjskiego do Petersburga. Tam też urodził się przyszły wynalazca dynamitu.

Ojciec predysponował syna do zawodu inżynierskiego. Nobel, zaledwie jak 17-letni chłopak jedzie po krótkiej praktyce u ojca, do Nowego Jorku, gdzie jego mistrzem i przewodnikiem zostaje najwybitniejszy inżynier owych czasów, rodak Nobla, Jan Ericson. Po 4-ach latach pracy wraca Nobel do Petersburga i wchodzi w sam rząd wojny krymskiej. Ojciec Nobla prowadzi wtedy budowę fabryk amunicyjnych, przygotowujących mianowicie statkom, mającym zaatakować Kronstadt, a więc pośrednio stolicę cesarstwa. Fabryki pracują na trzy zmiany. Zdolni inżynierowie są poszukiwani na wagę złota. Tym większe możliwości posiada syn Emanuela Nobel.

Zakończenie wojny jest również końcem pomyslnych interesów rodziny Nobłów. Rosja woli dokonywać zamówień w nowych fabrykach Kruppa. Noblowie próbują konstrukcji okręto-

wych, ale bez powodzenia. Firma upada. Przedsiębiorca rodzinna nie traci otuchy i wraca do ojczyzny — Szwecji, gdzie zakłada fabrykę materiałów wybuchowych — również bez powodzenia.

Alfred Nobel otrzymuje patent na gazomierz

lecz nie przynosi on mu sukcesu materialnego. Naprawdę Noblowie pukają do serc i kas bankierów paryskich i ofiarują im miliardy leżące na ulicach. Jest to okres szalu kolejowego w Europie.

Dopiero cesarz Francji, Napoleon III odpowiedział przychylnie na uprzejme podania szwedzkich wynalazców i oto dzięki zasiłkowi w kwocie 100.000 franków, powstaje pierwsza fabryka Nobłów w Szwecji. Nobel zamierza udoskonalić głośny już od czterech wieków środek wybuchowy, zwany nitrogliceryną. Chce mianowicie usunąć trujące właściwości tego materiału, zmniejszając wybitnie jego wartość użytkową.

Po pewnym czasie dochodzi do prób zapalania materiału. Nobel wynajduje specjalny lot, lecz jak na uragowego, wynalazek ten okazuje swoją wartość w chwili wybuchu, podczas którego wylatuje w powietrze fabryka oraz ginie tragiczną śmiercią młodszy brat wynalazcy. Wypadek miał miejsce 3 września 1864 roku.

Następny okres w życiu Alfreda Nobla to pasmo udręceń. Społeczeństwo protestuje przeciw zakładaniu morderczych fabryk w pobliżu miast, władze ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Nobel wpada wówczas na genialny pomysł. Wynajmuje starą, wielką barkę i wyjeżdża na środek wielkiego jeziora szwedzkiego, by zdala od ludzi kontynuować eksperymenty.

Wkrótce samo życie przychodzi mu z pomocą. Ministerstwo kolei w Szwecji buduje wielką linię kolejową, która musi przejść przez szereg tunei. Nobel oferuje swoje usługi, buduje znów fabrykę na ładzie stajni. Pierwsze sukcesy jego materiałów, wypróbowanych w rozsądnych skalistych gór Szwecji, przynoszą mu napływ prośb o przyznanie rozmaitych finansistów, z którymi wreszcie Nobel zakłada pierwszą spółkę akcyjną. Następny rok jest okresem nowych sukcesów. Powstaje fabryka Nobla w Niemczech, a w pewnym odstępie czasu nowa fabryka w Norwegii.

Te sukcesy skłaniają Nobla do jeszcze większej pracy. Podczas eksperymentowania z płynem wybuchowym rozbija się butelka i plyn wybuchowy miesza się z opakowaniem, tworząc porażającą masę. Nobel bada właściwości nowej mieszaniny. Okazuje się, że produkt przypadkowo posiada wielokrotnie silniejsze właściwości wybuchowe, przy korzystniejszych warunkach wyrobu

dział dokładnie, którą „aleję” obok, na jakim „rogu” zakreślić i gdzie się zatrzymać.

Wody przybrzeżne zostały starannie oczyszczone z min. Na plażach wyznaczono wielkie kolorowe kwadraty, oświetlone w nocy reflektorami, osłoniętymi od strony lądu i rzucającymi światło tylko na morze. Znaki te pozakiadał bohaterowie, którzy pierwsi wyskoczyli na ląd. Każdy kapitan kierował swój statek wprost na odpowiedni kwadrat.

Dotychczas „Luftwaffe” nie ukazała się jeszcze w przestworzach, co było tym dziwniejsze, że niemieckie samoloty zwiadowcze na pewno już odkryły naszą armadę.

Dnia 5 czerwca o zmierzchu skończył się na południe. Była to pamiętna data, choć nikt jeszcze poza nami nie wiedział, że oznacza ona ostatni dzień długiego wyczekiwania.

Na wszystkich statkach zapanowało nagle poruszenie. W ciemnościach nocy rozbłysły rakiety, rozległ się huk wybuchów i loskot strzałów artylerystycznych. Pociski smugowie rysowały czerwony tor na niebie. Ale zaraz powrócił spokój. Była to jedyna i bardzo nieśmiała próba nalotu ze strony „Luftwaffe”.

Za chwilę horyzont rozjarzył się jaskrawymi ogniami. Usłyszelśmy daleki pomruk. To zaczynał grać wielkie działa okrętowe. Promienie blasku wzdłuż całej linii widnokręgu, tworząc pierścienie świetlne.

Podniósł się lekki wiatr i wydał brzęczy, rozpięty na pokładzie. Nad kontynentem czerwiał świt. Słońce wschodziło jak przekrwione oko. Jak gdyby Europa budziła się z koszmarnego snu.

Do zatoki Sekwanijskiej wpłynęła największa w dziejach armada...

Dynamit i pokój

i konserwowania. Powstaje nowy, straszliwy środek wybuchowy:

dynamit.

Świat dowiaduje się o istnieniu tego materiału wybuchowego z szeregu katastrof, wśród których szczególnie groźne były: wybuch na statku wiozącym dynamit ze Sztokholmu do Peru, kiedy to statek z 30-osobową załogą został rozerwany na strzępy oraz wybuch, który całkowicie zniszczył niemiecką fabrykę Nobłów. Pół przetruchał i paniki ogarnia wszystkich odbiorców Nobla. Ze wszystkich stron wycofują na gwałt zamówienia, nie wpuszczając okrętów z towarami Nobla do portów itd.

Zmów potrzeby życia przystającemu widmo niedawnych ofiar Amerykański przemysł kolejowy musi mieć środki wybuchowe, bo musi budować nowe linie kolejowe. Nobel kieruje wrokiem na ten potężny rynek i w krótkim czasie jest w Ameryce przy pracy.

Naprawdę usiłują zawistni procesować się z nim o patenty, naprawdę konkurenci podstają mu

noję przez zakazy ustawowe i monopole. Jak sieć pokrywa Nobel cały świat swymi fabrykami. Jest już w Kanadzie, w Japonii, w południowej Afryce. Powstaje nowy potężny, na skalę światową trust, zorganizowany w dwóch centralach europejskich: Societe Central dy Dynamite w Paryżu i Nobel Dynamite namie Nobel Dynamite w Londynie. Na terenie zaś Ameryki działa gigantyczny Atlantic Giant Powder Company.

Był to niespotykany dotychczas fakt tak sprzeczny i na wielką skalę zorganizowanej eksploatacji własnego wynalazku przez wynalazcę. Centemem, spajającym ogromną budowlę koncernu Nobla, jest przede wszystkim geniusz samego twórcy. Nobel dzięki przypadkowi dokonywał wynalazek, który w krótkim czasie przewyższa sławę dynamitu i wydiera górą tunel św. Gotarda.

Tak toczy się życie Nobla między laboratorium chemizmem a biurami trustów w niekończących się podróży. Zdala od ojczyzny, w Paryżu spędza Nobel około 20 lat życia. „Jestem obywatelom świata” — mówi Nobel o sobie w owym czasie — a ojczyzna moja jest tam, gdzie moja praca”. Pracował zaiste na całym świecie. Ale skandal dokoła afery panamskiej, do której wpłatał Nobla jego wspólnik i pomocnik, Barbe, zmusza go do opuszczenia Francji. Nobel przenosi się do Włoch i w San-Remo, w głośnej wili „Mio nido”, rozpoczyna prace badawcze nad wytworzeniem sztucznego kaukuczku i sztucznego jedwabiu.

Do ostatniej chwili pracuje. Umiera w parę dni po ogłoszeniu swego 129 wynalazku.

Oto obraz życia, pełnego energii twórczej, pełnego pracy, kłopotów i sukcesów. Ten obraz byłby jednak tylko jednostronną relacją z życia wielkiego wynalazcy, równoległą bowiem z tym życiem zdobywcy i milionera, toczy się drugi nurt życia Nobla.

Wynalazca dynamitu był wielkim samotnikiem.

W jego papierach znaleziono rękopis dramatu i próby poetyckie, które świadczyły o głębokich utajonych zainteresowaniach.

Nobel stronił od ludzi, nie ufał im. Przełomem staje się poznanie głośnej działaczki i pisarki Bertty Suttner, autorki „Precz z orężem!” słynnej w swoim czasie powieści pacyfistycznej. Pod wpływem baronowej Suttner, Nobel staje się pacyfistą. Kiedy po jego śmierci otwarto testament, okazało się, że cały swój majątek poświęcił ideałom, które go nęciły w trakcie jego pracowitego życia. Stworzył fundację, która corocznie wyznacza 5 nagród dla ludzi najbardziej zasłużonych na polu utrwalenia pokoju, rozwoju medycyny, fizyki i chemii oraz na polu literatury.



nice zapatrywać, gdyż każdy z nas zdawał sobie sprawę, że ładowanie może nastąpić na ogromnej przestrzeni — od Norwegii aż po Morze Śródziemne. Prawdą była tylko admirał Kirk i paru jego podkomendnych.

Kiedy nas wezwał do swego gabinetu — za padła głucha, dławiąca cisza. Admirał wypowiedział jedno zdanie, krótkie zdanie, które było najbardziej wstrząsającym zdaniem, jakie każdy z nas usłyszał w życiu. Po raz pierwszy w ciągu me 20-letniej kariery reporterskiej miałem wrażenie, że lodowata kulka ześliznęła mi się po plecach.

Admirał rzekł:

— Panowie, ładujemy we Francji.

Oglądaliśmy mapy i słuchaliśmy z uwagą objętną. Potem każdy z nas udał się na swój okręt. Staliśmy się nagle samotnymi i zamyslnymi. Od tej chwili aż do godziny desantu ustał wszelki



Dzieje substancji pachnących zaczynają się gdzieś w szóstym wieku przed Chrystusem w starożytnym Babilonie. Ponieważ jednak kronikarce z owego okresu — którzy zostawili nam dość dużo wiadomości klinami na cegiełkach — bardzo mało miejsca w swych dziełach poświęcał kobietom — nie pewnego nie wiemy, czym się elegancki babiloński perfumowali. Wiemy tylko, że jakieś pachnidła tam były.

„Wiekowe zapachy”
Pierwsze konkretne informacje na ten temat, ba, nawet przepisy otrzymujemy dopiero ze źródeł syryjskich z II w. przed Chrystusem. Miano było dwu podstawowe artykuły, którymi handlowali Fenicjanie na Morzu Śródziemnym.

Purpura z Tyru i pachnidła z Damaszku
Fenicjanie zaopatrywali tymi artykułami Rzym i Grecję.

Jak pisał Swetoniusz, były to pachnidła wy-ciskane z kwiatów i rozpuszczane w wodzie przy pomocy potasu. Trwałość ich była tak wielka,

Od babilońskiego pachnidła do „Soir de Paris”

że po 100—200 latach pachniały jeszcze tkaniny naperfumowane tymi olejkami.

Olejki kwiatowe

Z upadkiem państwa rzymskiego Europa zrywa kontakt handlowy ze Wschodem, a pierwsze własne wyroby pokazują się dopiero w XIII w. Są to olejki kwiatowe, otrzymywane w sposób do dziś dnia jeszcze praktykowany w Bułgarii.

Z dużej ilości kwiatów wyciąga się zapach. Absorbując go w bibule napojonej jakimkolwiek tłuszczem naturalnym. Oliwą, smalcem itp. Urządza się to w ten sposób, że w jednej skrzyni stoi kwiaty, a w drugiej wiszą płachty podziurkowane bibulą, a za pomocą wentylatora ruch powietrza kierowany jest od kwiatów do bibuły.

Tak nasycona zapachem bibuła wleciwa się w olejek, a potem mocno się w spirytusie aż do wyciągnięcia z niej zapachu. Jest to oczywiście sposób tzw. „domowy”, stosowany tylko tam, gdzie i lżejsze są niedrogi i kwiaty za bezcen. Na taki sposób produkowania olejku np. różanego może sobie pozwolić Bułgaria, w której róż jest więcej uprawiany niż u nas żyta czy kartofli.

Larendogra i zapach „4711”

Warto zaznaczyć, że w ten sposób powstała popularna larendogra, która swą pierwotną na-

zwe „l'eau de la reine d'Hongrie” zawdzięcza królowej węgierskiej Marii z Larisów, babce późniejszego naszego króla Stefana Batorego.

Sławną też na całą Europę była przez długi czas woda kolonialna, której twórcą Johan Maria Farina. Włoch, zamieszkały w Kolonii, produkował sam w wielkim sekrecie przez lat 45 w końcu XVIII i początku XIX wieku pod zagadkową nazwą „4711” Był to numer hipoteczny jego domu.

Perfumy ze smolowca

Nowocześnie przemysł perfumierski rozpoczął się w wieku XIX-wym, kiedy uczeni zaczęli badać oddziały suchej destylacji węgla. Ze smolów po-gadkowej, popularnie smolowcem zwanej, wyszła najpierw naftalina, nerolina i anilina, a jako pochodne tych trzech barwniki i zapachy.

Dla użytku praktycznych naszych czytelników warto zaznaczyć, że to legalne sfalszowanie natury pociągnięto za sobą długi szereg fałszerstw nielegalnych.

I tak np. najpopularniejsze perfumy francuskie różne Vorthy, Chanele itp. fałszowane obecnie bardzo często w Niemczech nie ustępują oryginalnym. Poza tym na śliskiej drodze fałszerstwa popielnia się dziś tak poważne wykroczenia, jakim jest np. stosowanie spirytusu metylowego tzw. drzewnego zamiast etylowego.



Przedstawia dziś cierpliwym czytelnikom, rzewny wodevil w jednym akcie pt.

Uroczyste otwarcie Targów

Udział biorą: Dyrektor Targów, Wstęga otwarcia OB, OB, Dygnitarze, Pawilony, Chór Zwiedzających oraz Deszcz.

Dyrektor: Już złota jesień, słońce i febra. Targi i wrzesień.

Deszcz: (leje jak z cebra.)

Dyrektor: Na wsze strony, na wsze strony, już się kłonią — pawilony!

Pawilony: Pawilony? (na wsze strony chylą się jak pawilony.)

Wstęga otwarcia: Już mnie przecięli, Targi przejeżdżają, już świta słońce, świecą nadzieje...

Deszcz: (jak z cebra leje.)

Chór Dygnitarzy: Ekscelencje, rewerencje, samochody, siwe brody. Przecież, oglądali, pojechali.

Deszcz: (...się żali.)

Chór Zwiedzających: Domek mały, chata skąpa, co za pompa, co za cud! Żejmy przecież raz widzieli, raz widzieli, przy niedzieli, nową suknię, nowy but!

Kurtyna — że tak rzekę — opada.

Helikopter

„Mamzel Lulli”

Zagadkowa warszawianka z epoki stanisławowskiej

Zofia Lhuillier, znana w Starej Warszawie: „Mamzel Lulli” — Francuzka z pochodzenia, a Francuzka, która, pomimo znakomitej pensji, ja-wróży...

Opowiadano sobie, iż kiedy Stanisław August Poniatowski bawił w Paryżu, „Mamzel Lulli” — cieszona się sławą kabalarki — przepowiedziała mu, że zostanie królem. Poniatowski odrzekł na to, że jeśli wróżba się sprawdzi, zaprosi „wrózkę” do stolicy swego królestwa. Obietnicy dotrzymał, a nawet kupił dla swego gościa dom na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko klasztoru PP. Karmelitanek (późniejsza siedziba Warszawskiego Tow. Dobroczynności).

Dom pełen skrytek

„Dom ten — czytamy w „Kalendarzu Polskim” z 1867 r. — był pełen skrytek i tajemnych przejść pomiędzy ścianami podwójnymi i zadziwiał urządzeniem wewnętrznym. Skrytki te i przejścia nieznaczące potrzebne były przebiegłej Francuzce, która, pomimo znakomitej pensji, jaką pobierała od króla, nie miała dochodu ciągnącego z kabaly, albowiem magnaci, wielkie panie, dworzanie i obywatelowie cisnęli się do niej hurmem po wróżby...”

Podania współczesne mówią, że damy przybyły po wróżbę ukrywały się starannie z odwiedzającymi, że przejściami między ścianami Stanisław August pod pozorem odwiedzin „Mamzel Lulli” przechodził do obok stojącej kamienicy Wasilewskiego (ostatnie miejsce Orgelbranda), w której na pierwszym piętrze mieszkała pani Grabowska, morganatyczna żona króla.

18 czy 48?

Mimo stosunkowo niezbyt odległego czasu, w którym „Mamzel Lulli” bawiła w Warszawie (zmarła 22 grudnia 1802 r.), wiadomości, przechowane o niej są tak sprzeczne, iż trudno którkolwiek z nich uznać za istotnie prawdziwą — rzecz dziwna, biorąc pod uwagę zainteresowanie, jakim cieszyła się cudzoziemka. Nie wiemy nawet, ile miała lat przebywając w stolicy: 18 czy 48. Jedna z opowieści głosi, iż „kabalarka” była bardzo piękna i w chwili przybycia do Warszawy liczyła lat 18. Wójcicki (w Encyklopedii Orgelbranda z 1875 r.) utrzymuje, iż w chwili zgonu miała lat 86. Urodziłaby się więc w 1716 r. Jeśli nawet przybyła do Warszawy zaraz po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta (w 1764 r.), musiała liczyć 48 a nie 18 lat!

Ale na tym nie koniec wątpliwości. Nazywano „wrózkę” panną Zofią Lhuillier. Tymczasem w aktach hipotecznych Warszawy figuruje ona jako „Henryka Zofia Leullier, z domu baronówna Puget”. Wiek nie panna — tylko mężatka i to nawet o nazwisku nieco odmiennym od powszechnie znanego. Okazuje się jednak, że ani panna ani

mężatka, tylko po prostu — wdowa. Franciszek S. Dmochowski w „Gazecie Codziennej” (1856 r.) utrzymywał, iż mąż panny Leullier był bibliotekarzem u księcia generała ziem polskich.

„Trudno temu wierzyć — odpowiada Wójcicki — bo w Paryżu była wdową i jako wdowa przybyła do Warszawy.”

Francuzka czy Polka?

Ale oto następna zagadka: Francuzka czy Polka? bo o narodowości „Mamzel Lulli” nie możemy powiedzieć nic pewnego. Co prawda te-

stament swój napisała po francusku, ale w tym testamentie wielkie sumy zapisała „panom Pugetom”, tj. Ksaweremu Franciszkowi, księdzu Józefowi i nieletniemu kuzynom: Janowi i Antoniemu. Zaden z nich nie był jednak Francuzem! Można to wytłumaczyć tylko w ten sposób, iż panna Zofia Puget (albo: Puszet?) wychowała do Francji i tam wyszła za mąż za Francuzą — Leullier. Po śmierci męża przyjechała do Warszawy.

„Wróżka” z Paryża w Warszawie mieszkała i tu została pochowana.

Rozwiązanie

„Gimnastyki Umysłowej” z nr 240

Spełniając życzenia wielu naszych czytelników, donosimy, że począwszy od dzisiejszej niedzieli dział „Gimnastyka umysłowa” ukazywać się będzie co dwa tygodnie. Uczestnicy konkursów będą mieli dzięki temu dostateczną ilość czasu na rozwiązanie wszystkich zadań, a co za tym idzie — większe szanse zdobycia nagród. Zwiększymy również liczbę książek, rozdzielanych między Czytelników, którzy nadesłają trafne odpowiedzi.

Uzupełniamy: kanikula, akademia, wikariat, piekarnik, karakale, syndyk, westalka. Pomysłowo żołnierz ustawił kolegów w duże koło i wtenczas jeden drugiemu siadł na kolana. Konikowka: Kto Oczywiście służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko się jego dobro zamyka. Łamigłówka geograficzna: Ziemie Odzyskane (Warszawa, Gliwice, Szczecin, Babimost, Słubice, Strzelce, Bydgoszcz, Dzieżdzice, Jedrzejów, Białystok, Żuńska Wola, Lanckorona, Koszalin, Jelenia Góra, Zawiercie).

Nagrody wylosowali: Genowefa Radziejewska, Częstochowa, ulica Olsztyńska 30; Florian Poturalski, Poznań, ulica Szamarzewskiego 21, m. 8; Maria Barcka, Krotoszyńska ulica Zdunowska 8; Władysław Kozłowski, Poznań ulica Wierzbowa 2, m. 15; Roman Smytkiewicz, Poznań, ulica Słowackiego 37, m. 14; Jadwiga Kargolówna, Poznań, ulica Składowa 11a, m. 20.

Nagrodzeni, zamieszkali w Poznaniu, mogą odebrać książki w Redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, ulica Wyspiańskiego 10, pokój 3, w godzinach od 11-tej do 14-tej. Zamiejscowym wysłamy nagrody drogą pocztową.

Opracowała: Wł. Z. Mukulowska

Promyki

(Ciąg dalszy)

— Ja jestem Radość — rzekła jedna istota i stanęła dęba na kłame. — A ja jestem Życie — dodała druga i machnęła kózka na kolata. — Chcemy zobaczyć księcia — rzekli oboje razem, i zaczęli wesołą gonitwę. Pomyślak wcale się nie zdziwił tymi niezwykłymi wyczynami. Sama się wesoło śmiała. — Jeśli tu zostaniecie, to nie ujrzycie księcia. Musicie obejść zamek i zapukać do głównego wejścia. — Ależ my nie pójdziemy do głównego wejścia, zostaniemy tu, gdzie jesteśmy, a księcia musimy widzieć — zapewnił jednojętność. I znówu biegali po ramie drzwi, ślizgali się szybko raz tu, raz tam, — jasne, złote płamy na ciemnym tle.

Na te małe posługaczka zaniosła się od śmiechu tak głośno, że zwróciła uwagę nadkucharza, który w kuchni gotował ulubioną potrawę jego książęcej mości: budal i kompot ze śliwek.

— Co się tu dzieje — zapytał. — O! — odrzekła posługaczka między dwoma napadami ezalowanego śmiechu. To tylko Radość i Życie weszły na kuchenne drzwi i chcą zobaczyć księcia.

— Czemu nie obejdą dookoła zamku, i nie wejdą głównym wejściem? — Kiedy, bo nie chcą!

Odpowiedź ta zdumiała nadwornego kucharza. Podeszedł bliżej z chochlą w rękę, aby zobaczyć nieznanym. Ciągłe biegali po drzwiach, z góry na dół i z powrotem. Nadworny kucharz, ledwo ich zobaczył wybuchnął śmiechem. W tej samej chwili w głębi korytarza ukazał się pał, który przyszedł do kuchni, by przynieść do stołu książęcy budal ze śliwkami. Był to podespny młodzieniec, od gładkich, przyzłanych włosów. Zatrzymał się z otwartymi z podziwu ustami na widok nadwornego kucharza, wywijającego chochlą.

— Co się tu dzieje? — spytał. — To Radość i Życie — odpowiedział nadworny kucharz, machając bez przerwy chochlą. — Wleźli na drzwi kuchenne i chcą zobaczyć księcia.

— Czemu nie idą do głównego wejścia? — pytał pał, podchodząc bliżej. — Kiedy nie chcą — odparł nadworny kucharz.

Tymczasem pał stał już przy nim. Radość i Życie wciąż biegali tam i na d. Pał ledwo ich ujrzał, zaczął się zanosić śm chem, a włosy układały mu się powoli w miękkie pukle. Tymczasem książę naprosto czekał na swój ulubiony budal ze śliwkami. Poślano więc po pania ochmistę i nadworną. Była to baryk poważna pani, ubrana w wykończalne spodniczki. Weszła i ujrzała pają, stojącego przy drzwiach kuchennych. Śmiał się jak wariat.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ninka i kurki

Otworzyła Ninka oczka niebieskie jak niebo: — Mamusiul ubierz Ninkę! Ubrała mamusia Ninkę w świeżutko wyprasowaną różową sukienkę, nałożyła śnieżnobiałe fartuszek, zawiązała włoski szeroka watażka.

Wybiegła Ninka na podwórze. A tu koniki czekają przy wozie — pojadą daleko, hej, hej. Tam świnka rzyje, a koło niej różowe, śmieszne prosiątka.

A tu Magdusia niesie w skopcu dużo białego mleczka.

Pod płotem biała kwocza.

Kurka kłocze, wodzi gromadkę swoich kurcząt;

trzy czarne, trzy żółte i dwa szare.

— Ko-ko-ko, — woła kurka i wyciąga

jęc długą szyję dżobie w ziemi.

— Pi-pi-pi! — odpowiadają dzieci i biegają za matką.

Kurka jest niespokojna. Wolać ciągle obiega swoją gromadkę jakby liczyła dzieci. Niema wszystkich! Ko-ko-ko! Gdzie jesteście?

Ninka przysiadła, wyciąga rączkę i chce pogłaskać biegające na końcu kurczątka.

Ale baczna na wszystko kwoka obraca się ze złością:

— Zostaw moje dziecko! — krzyczy podbiegając i bijąc skrzydłami.

Ninka przestraszona cofa się, a białe kurczątka z piskiem ucieka do matki.

Duża brama prowadzi na drogę. Ninka wychodzi przez nią i idzie wzdłuż rowu zarosłego wyewikami chwastami.

Nagle staje, nadsłuchując: — Cóż tak piszczy w trawie?

Dwa małe kurczątka płaczą się beznadziejnie wśród wysokich łądy. Ciekawe malenstwa odbiegły od gromadki i teraz kwilą trwoniwie, nie wiedząc, jak wrócić do domu.

— Nie tam, kurczki! Nie tam! — woła Ninka. Łamie długą gałązkę i zaganiając ostrożnie kurczątka przed sobą, doprowadza je na podwórze.

— Masz, kurko, swoje dzieci!

Maria Mińska

Kto odgadnie?

Co to za zwierzę, co ma uszy a nie słyszy?

Rozwiązanie rebusa i zagadki

Pierwszy nadesłał Józef Pawełek z Witowa. Rebus: — „Chłopiec stoi koło stawu”. Zagadki: 1. Wielki Tydzień, 2. 2 stycznia, 3. Łód albo most, 4. ogień.

Nasz Głosik

dodatek dla dzieci

Bajka

Wędrowała bajeczka poprzez wioski, miasteczka, myśląc gdzieby też można, już na stałe zamieszkać.

Coraz chłodniej na łące, coraz smutniej na polach. Coraz bliżej jesieni... Dokoła moja, hej, dokoła! Z nikim już, się pobawić, z nikim pośmiać bez troski. Liście z drzew opadają, a mgły płyną nad wioską —

Wtem spostrzegła dziewczynkę, która z lasu wraciała. Węzł skłoniła się pięknie i w oczu

spojrzała, i spojrzała dwie łezki na usteczkach malutkich... to z pewnością sierotka, licha na niej sułenka.

— Czybyśmy mogła dziecinco razem z tobą zamieszkać? Może o mnie słyszałaś — ja się zowie: Bajeczka.

— Nocną ciemną, deszczową. W małej, ci chej izdebce, Bajko... śpiącej sierotce cudne powiatki szepce...

JÓZEF BARANOWSKI



Przygoda szewca i krawca

Było to bardzo dawno temu. W ubogiej chatce mieszkał szewc Maciek i krawiec Szczepan. Szczepan był bardzo biedny, bo urodził się z garbem na plecach.

Pewnego razu, Maciek i Szczepan szli polem do lasu. Była już noc. Nagle usłyszeli jakąś piękną muzykę. Podeszli bliżej i nie wierząc własnym oczom. Na polance tańczyły krasnoludki, a w środku siedział stary, szary w koronie na głowie.



Kiwnął, żeby podeszli bliżej i poklepał ich po plecach. Potem zaczął ostrzyć nóż i obciął obydwom włosy i brody. A za to, że mu się nie sprzeciwiali, dał im kilka wielgachów. Oni podziękowali mu i poszli do domu. Nazajutrz obudził ich wesele w całym mieście i zewszę przypominał sobie, że ma w kieszeni wielgachy, które dostał od staruszki. A że chciał ugotować śniadanie, pomyślał, że będzie można wielgachy złożyć do pieca. Jakież było jego zdziwienie, gdy znalazł wielgachów znalazł w kieszeni zło. Włosy i brody też im odrósł przez noc. Maciek i Szczepan bardzo się ucieszyli i przez resztę życia już byli bogaci.

Napisano

Zosia Andruszkiewiczówna

z Przytocznej koło Skwierzyny

Skargi na Targi

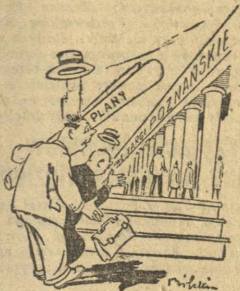
Rozumiem już teraz hasło targowe:
DOM I ODZIEŻ ułknęło nam w głowie.
Tu chodzi o to — proszę mi wierzyć
Siedź sobie w domu — gdy nie masz odzieży.
(t. h. n.)



Pod wieżą

U stóp dziurawej Górnolaskiej Wieży
Przysiadły Targi z „domem i odzieżą”
Nie pójdę na Targi i moja to sprawa,
Ma odzież, jak wieża, też jest dziurawa.
(t. h. n.)

POZNAŃSKIE TEMPO



Przedstawiciele POS'u:

- Patrz! To nieprawdopodobnie!!
- Co! Targi odbudowane?!
- Kiedy oni to zrobili? —

PRZEZORYNĄ MĄŻ



— Co, wysłasz żonę na wieś
w przeddzień Targów? — Gdy-
bym pozwolił obejrzeć tą O-
DZIEŻ, nie zaznałbym spokoju.

ODZIEŻ I DOM



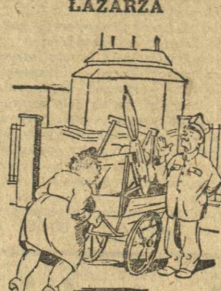
Stoisko Komisji Specjalnej do
Walki z Nadużyciami.

W ZARZĄDZIE TARGÓW



— Chce pan pracować na Tar-
gach? A co pan dotąd robił? —
Byłem latarnikiem. Rzućłem po-
sadę, bo nie było widoków...

REPREZENTACJA LAZARZA



— Z kąd paniusia się pcha?
— Z Rynku Łazarskiego. Chcę
tęż wystawić.

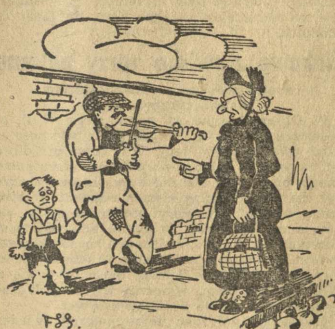
Wstęp do bajek

(wedł. Krasickiego)

Był sobie literat, co nie dbał o chwałę.
Był student farmacji, co buty miał całe.
Była restauracja, gdzie nie truto gości,
Teatr, co przestrzegał form przyzwoitości,
Żona gotująca obiady jadalne,
W. R. N. zebrana kiedyś punktualnie.
Był „Caritas”, który o biednych pamiętał
Był krawiec, co skóry nie zdierał z klienta,
Mąż, co odpowiadał za długi swej żony,
Był dorożkarz trzeźwy, portier ogolony,
Obywatel, co dostał z przydziału trzewiki,
Szeł, co po kryjomu nie szachrował z nikim.
Była pensjonarka nieumalowana,
Referent, co nigdy nie spóźniał się z rana
Był węgiel kartkowy, wydany na przydział
Był emeryt, który paczkę „UNRRA” widział,
— Cóż to jest takiego? Wszystko to być może
Prawda, ale ja to młodym bajki włożę.

MIK

GLUCHONIEMY



— Powiedźcie mi dziadku, co wy właściwie
za piosenkę gracie?
— Nie wiem, łaskawa dobrodziejo, jestem
gluchoniemy.

ODZIEŻ I DOM

(wyniki jednej ankiety)

Od Redakcji. Najpopularniejsze dziś w
Poznaniu słowa: Odzież i Dom, posiadają w so-
bie dziwną magiczną treść. Połączone małą li-
terką „i” — stanowią slogan, przemawiający sil-
nie do ludzkich serc i umysłów, niż najszum-
niejsze hasła mówione i drukowane.

Na czym polega urok tych niezwykłych słów?
Ażeby ostatecznie wyjaśnić ich znaczenie, Re-
dakcja naszego pisma zwróciła się do szeregu
osób i instytucji z ankietą na temat znaczenia
tego hasła. Odpowiedzi napłynęły ponad kilka
tysięcy, przy czym — rzecz charakterystyczna —
prawie każda z nich ujęta jest w sposób odmien-
ny, nieraz bardzo oryginalny. Oto co mówią
uczestnicy ankiety:

NAUCZYCIEL JEZYKA POLSKIEGO. Zwrot
„Odzież i dom” składa się z trzech wyrazów:
dwóch rzeczowników i spójnika „i”. Słowo
„odzież”, rodzaju żeńskiego, wywodzi się etymolo-
gicznie ze zwrotu „o, gdzie...”. (DOMYŚLNE:
„podzieliło się przedwojenne sukno po 25 zł za
1 m”). (Por. AL. BRÜCKNER: Dzieje Języka Polskie-
go, Warszawa, 1906).

WOJ. WYDZIAŁ APROWIZACJI I HAN-
DLU. Woj. Wydział Aprobizacji i Handlu do-
nosi, że z uwagi na brak odpowiednich com-
petencji nie jest w stanie odpowiedzieć na całą
ankietę. Woj. Wydział Aprobizacji i Handlu
komunikuje, że jeżeli chodzi o pierwsze słowo
„odzież”, to w tym zakresie pozostają w mocy
dotychczasowe rozporządzenia Ministerstwa
Aprobizacji i Handlu, regulujące zaopatrzenie
ludności cywilnej systemem kart odzieżowych
(Rozporz. Min. Aprop. i Handlu z dnia 31 lutego
1946 r., nr 368, punkt 46a/III), natomiast co do
słowa „dom”, to resort ten podlega wyłącznie

kompetencjom odpowiednich Wydziałów Kwate-
runkowych.

WŁAMYWACZ. Jeżeli dom jest niestrze-
żony, nie prostszego, jak wejść do środka i za-
opatrzyć się należycie w solidną odzież.
SPÓŁ. OBYW. LIGA KOBIET. „Odzież i
Dom!” Cóż to za piękne słowa! Kobieta pragnie
mieć jak najwięcej odzieży w szafach i na sobie,
a stworzenie domowego ogniska jest jej ostatecz-
nym celem. Dlatego my, kobiety stanowczo po-
pieramy to szlachetne hasło.

LITERAT.

Nie dziw się Izom
Radości, bo-m
Usłyszał grom:
„Odzież i Dom” —

Kawał gdzieś domu
I trochę odzieży —
Komu, jak komu,
Lecz mnie się należy.

Tym rzeczom dwom
Poświęcę tom:
„Odzież i Dom”.

BURMISTRZ MIASTA CHODZIEŻY. Po-
zwalamy sobie nadmienić, że w tytule „Odzież
i Dom”, wydrukowanym w poczytnym piśmie
PT. Panów, zasła omyłka. Właściwa nazwa
brzmi: „Chodzież i Dom”.

TOW. PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA. Zwraca-
my uwagę, że hasło „Odzież i Dom” zostało w
piśmie Waszym mylnie wydrukowane. Winno
być „Młodzież a Dom Żołnierza przy ul. Sto-
wackiego 19”.

Marzenie „reakcjonisty”

Chwałę pomysł, targów
„Odzież i Wnętrze” —
tylko myśl mnie jedna
z dnia na dzień zamęcza,

czy kiedyś przed śmiercią
zobaczę w sklepiku
za złotych dwadzieścia
choć parę bucików...

czy kiedyś koszulę
tylko za pięć złotych
kupię na Wrocławskiej? —
(dziś nie myślę o tym!)

Czy kiedyś wypłacę
dwieście — banknotami —
i starczy na obiad
buty i mieszkanie — ?

A pokoik mały
będzie mi upiększać
najwyklesze krzesło
z „Odzieży i Wnętrza”...

I tak marzę o tym
jak kiedyś przed laty
z głową coraz siwszą —
już jestem garbaty.

WŚRÓD „ZNAWCÓW”



— Panie szefie, proszę nam dać butelkę tego
samego...

NA PLAŻY



— Chodź, przedstawię cię tym panom.
— A czy nie uważasz, że jestem nieodpowied-
nie ubrany?

DOM... I ODZIEŻ

Targi z domem... może,
Lecz skąd tu brać odzież;
Chyba, że stoisko zastaniem
Z odzieżowymi kartkami.

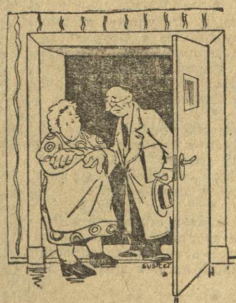
(t. h. n.)

FACHOWA KRYTYKA TEATRALNA



czyli: „prawdziwa cnota krytyk
sie nie boli”.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA



— Tu mieszkał chemik, który wyna-
laź nowy środek wybuchowy.
— A te plamy na ścianie?
— Tylko tyle z niego zostało.

ZNAK CZASU



— Nauczyciel bardzo na cie-
bie narzeka! — Narzeka? A czy
tatusz zna człowieka, który by
dziś nie narzekał?...

DOGADALI SIĘ



— Jak tam idzie pański interes?
— Jeszcze nie dobrze, ale lepiej...
— To dobrze, że lepiej...
— Byłoby lepiej, gdyby szedł dobrze.

TRESOWANY PIES



— Picolo! Dlaczego wasz pies
tak mnie dzisiaj pilnuje? — On
zaraz pójdzie skoro pan skoń-
czy jeść z jego talerza.

Otwarcie Targów Poznańskich

Targi Poznańskie otwarte!

Miasto, zniszczone w 55%, urządzające imprezę, na którą nie tylko zaprosiło stery gospodarcze kraju, ale którą zainteresowało także zagranicę, chce pokazać dorobek gospodarczy Polski, w pierwszym rzędzie zatroszczyło się o ulokowanie gości.

Poznań zniszczony, nie dysponuje dziś lokalami, jak przed wojną. Brak hoteli zmusił organizatorów targów do urządzania odpowiednich ośrodków mieszkalnych, w których mogłyby przyjąć licznych przyjezdnych.

Bezpośrednio przed otwarciem pierwszych wojennych Targów jesiennych p. n. „Odzież i Dom” nastąpiło otwarcie hotelu turystycznego Międzynarodowych Targów Poznańskich „Gospody Targowej” przy ul. Grunwaldzkiej 86. „Gospoda Targowa” ma na celu nie tylko gościnie w swych progach gości targowych, ale ma oddać służbę gościom, którzy przybywać będą na wszelkiego rodzaju imprezy gospodarcze, społeczne i sportowe. Zaczynają to wyraźnie przy otwarciu dr. Szlacheckiego w swym powitalnym przemówieniu.

Symboliczne otwarcia i przecięcia wstęgi w imieniu min. Apropowizacji i Handlu, który ze

względem na ostatnie posiedzenie Krajowej Rady Narodowej nie mógł przybyć, dokonał dyrektor departamentu Rinz. W przemówieniu swym zaznaczył, że inicjatywa poznańskich targów powinna być wzorem dla innych dzielnic Polski.

Po oficjalnym otwarciu „Gospody Targowej” obecni mieli możliwość zapoznania się z wkladem pracy, włożonym przez inicjatorów w tę instytucję. Szerze pokoi, jedno- i dwuizbowych, kuchnia, siadalnia, pralnia itp. postawione są na wysokim poziomie.

Po zwiedzeniu „Gospody Targowej” goście udali się na teren wystawowy Targów Poznańskich, gdzie przemówienie inauguracyjne wygłosił prezydent stoł. m. Poznania, mgr Sroka.

Zastępcą ministra Apropowizacji i Handlu, dyrektor departamentu Rinz, po przemówieniu w imieniu Rządu wygłoszonym, przeciął przy dźwiękach hymnu narodowego wstęgę, ogłaszając tym samym Jesienne Targi Poznańskie p. n. „Odzież i Dom” są otwarte.

Dorobek naszej gospodarki powojennej jest duży. To co widzimy w tych skromnych na ogół ramach, daje nam pogląd na nasze wysiłki powojenne i na dorobek, którego powstydzić się nie potrzebujemy, jakkolwiek zniszczenia wo-

jenne u nas są wiele większe niż w innych krajach europejskich.

Wystawione artykuły przemysłu polskiego, reprezentowane przez Centralę Przemysłu Włókienniczego, Centrale kilku innych gałęzi przemysłu i przedstawicieli przemysłu prywatnego — zakładów branzowych przemysłu włókienniczego, meblarskiego, ceramicznego i innych, dają pogląd na nasze możliwości obsłużenia w artykuły pierwszej potrzeby nie tylko rynku krajowego, ale i zagranicznego.

Jakim zainteresowaniem cieszą się Jesienne Targi Poznańskie świadczy fakt, że na oficjalnym otwarciu, poza delegatem Ministerstwa Apropowizacji i Handlu, władzami wojewódzkimi, miejscowymi i przemysłowymi znaleźli się przedstawiciele wszystkich ośrodków przemysłowych i handlowych w całym kraju, a Poznań reprezentowany był przez placówkę przemysłu, rzemiosła i handlu, z czołowymi przedstawicielami na czele. Byli także przedstawiciele zagranicy, m. in. konsul Stanów Zjednoczonych A. P.

Do szczegółowego omówienia Jesiennych Targów Poznańskich p. n. „Odzież i Dom” przystąpimy w najbliższych numerach naszego pisma.

Uwaga pracownicy PKPI

Rejestracja kart odzieżowych

Wydział Apropowizacji i Zaopatrzenia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu zawiadamia, że posiadacze kart żywnościowych M. K., którzy otrzymali już karty odzieżowe, podobnie jak za miesiąc maj — lipiec, winni również zarejestrować swe karty odzieżowe za miesiąc sierpień i wrzesień w nieprzekraczalnym terminie do 5 października br. Do rejestracji należy przedłożyć obok karty odzieżowej także karty pracowników M. K. za miesiąc sierpień i wrzesień z kuponami rejestracyjnymi nr III jako podstawy rejestracyjne.

Rejestrację kart odzieżowych przeprowadzi na terenie węzła poznańskiego Polska Centrala Spółdzielni Spożywców Pracowników Kolejowych w Poznaniu przy ul. Walki Młodych nr 10a (dawnej Podgórną), a na pozostałym terenie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych rejestrację przeprowadzą kolejowe punkty rozdzielcze w gminach, które powstały na miejsce zlikwidowanych kolejowych punktów rozdzielczych.

Przyjaciel Niemców skazany na 3 lata więzienia

(lk) Specjalny Sąd w Poznaniu skazał na karę 3 lat więzienia 53-letniego Maksymiliana Koscielkiego, zamieszkałego ostatnio w Koszalinie, który po zajęciu Poznania przez armię niemiecką w 1939 roku okazał się wielkim przyjacielem Niemiec.

Odnaczony w czasie wojny światowej niemieckim Krzyżem Żelaznym I i II klasy, natychmiast po wkroczeniu Niemców odnaczał te łaczenie ze swastyką nosił publicznie. Chwalił Niemców, głosząc, że „Polska już nie powstanie, a taki naród jak polski musi zginąć”. W 1939 roku spotykając się z niejakim Stefankiem w lokalu restauracyjnym przy ul. Zamkowej, w czasie rozmowy Kosicki wyraził się, że Niemcy i tak wojnę wygrają, za co Stefanki uderzył go w twarz. Za sprawą Kosickiego w kilka dni później Stefanki został przez gestapo aresztowany.

Sąd wymierzył Kosickiemu karę 3 lat więzienia, nie przyjmując jako okoliczność łagodzącą fakt, że oskarżony tylko w początkowym okresie współpracował z okupantem, później jednak odstąpił od niego, wyrażając wobec znajomych żal i skruchę za swoje postępowanie.

Fala protestów rośnie

W dniu 17 września w sali Starostwa Powiatowego w Poznaniu odbył się „wielki manifestacyjny” pracowników państwowych i samorządowych zrzeszonych w związkach zawodowych pod hasłem: Odpowiadamy ministrowi Byrnesowi. Na wiechu uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zebrani wyrażają głębokie i solidarne oburzenie z powodu stanowiska ministra Byrnesa w sprawie Niemiec i granicy polskiej na Odrze i Nisie.

Podobnie Dyrekcja, Rada Zakładowa i zespół pracowników Zjednoczenia Energetycznego Okr. Poznańskiego na ogólnym zebraniu pracowników, odbytym w dniu 18 bm., dali wyraz oburzeniu przeciwko ostatniej mowie ministra Stanów Zjednoczonych A. P. — Byrnesa.

W słowach Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów odbyło się w ub. wtorek zebranie manifestacyjne członków Koła Miejskowego Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję protestującą przeciw naruszeniu naszych praw do Ziemi Zachodnich.

Ciekawe zjawisko zorzy polarnej

zaobserwowano w Obserwatorium
Astronomicznym U. P.

W Obserwatorium Astronomicznym U. P. zaobserwowano 18 bm. w godzinach wieczornych zorzę polarną. Już o godz. 20.50 czasu urzędowego, zauważono znaczne rozjaśnienie nieba północnego, przy czym tuż nad horyzontem widoczny był charakterystyczny ciemny segment. W kilka minut później zajaśniały promienie zorzy, sięgające do wysokości 50 stopni nad poziomem. Graw trach ruchliwych, zmieniających co do natężenia światła, promieni trwała około 20 minut, potem zjawisko stopniowo słabnęło, ograniczyło się do kilku jasnych plam widocznych na północnej stronie nieba, aż do wschodu księżyca.

Część w tym roku zorze polarne świadczą o zmniejszonej tzw. korpuskularnej działalności słońca.

Życia Wielkopolski i Ziemi Zachodniej Balagan polonizacyjny na zachodzie

(Asp) Na Odzyskanym Zachodzie trzeba zatroszczyć nieprzejmienie i szkolić zjawisko balaganu polonizacyjnego.

Pomyślałby może kto, że chodzi tu o dekrety, o rozporządzenia w przedmiocie bądź akcji siewnej, czy żniwnej, bądź też w przedmiocie samej akcji osadniczej.

Nie podobnego. Akcja żniwna, osobliwie na Dolnym Śląsku, dzięki pomocy żołnierza polskiego, data efekty zasługujące na uznanie. Dezorganizacja i dezorientacja panują na odzyskanym, zdawałoby się najłatwiejszym do opanowania w przedmiocie nadawania nazw miastom, wsiom, stacjom kolejowym, ulicom miast i miasteczek terenów zdobytych. Czy to trudna sprawa?

Nie możemy się mimo to zdobyć na jednolitą nomenklaturę tych terenów z winy tak samej administracji, jak i naszych językoznawców, historyków i uczonych. Pod tym względem obserwujemy tu niepokojące zjawisko braku stabilizacji nazw wsi, miast, miasteczek, rzek, ulic. Te ciągłe zmiany w nazwach nie tylko irytują, ale nawet szkoda.

Ten stan sprawy, że na Zachodzie ludzie nie wiedzą właściwie gdzie mieszkają. Nazwy są tu płynne, zmienne, oboczne, kilkotorowe. Administracja państwowa swoje, samorządowa swoje, tradycja niemiecka też swoje i lud po swojemu.

Kto był w którymkolwiek z miast Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego, czy Warmii-Mazur po raz pierwszy, ten zgodzi się ze mną jak trudno jest dotrzeć się o jakąś ulicę w miasteczku dającym nam to choćby pociągciśnięciem.

Ludzie zdolni już poznać siebie dokładnie, nawet swoje personalia, wady i zalety towarzyskie i epoleczne swoich sąsiadów, ale nie posiadają znajomości nazw ulic swego miasta.

Pytałem jednego z ruchliwych nakładów na Zachodzie: dlaczego nie wydajecie przewodnika, mapy miasta. Na co otrzymałem odpowiedź: po miesiącu, tygodniu będzie makulatura. Są bowiem ulice, które zdmijają się po kilka razy mianować i przemianować.

Względem z nazwami miejscowości to cały kontendans i, polonez polonizacyjny. Jedne są żywcem przetłumaczone jakimś regionalnym esperanto z niemieckiego na polskie. Nie będą pustolosty. Jest glebia stara polska osada, którą Niemcy w swoim pedantyzmie germanizującym nazwali „Schönburg” (to były grany). Mysłmy tego „Szenburg”, nie zadając trud, spolszczyli na „Szymbark” (czy nie od Szymona?).

A tymczasem ten potworek, ta polska niedorajda językowa, zasłania starą polską, tradycyjną nazwę „Samborek”.

Z nazwami ulic rady powiatowe i miejskie mają kłopot nie lada. Zwykle troszkę te spycha się na jakąś kilkuciosobową komisję speców, bądź na jakiegoś referenta z urzędu propagandy i informacji, a potem rzycałtem te nazwy się akceptuje.

Wgę w Wałbrzychu, jakiś entuzjasta trylogii Sienkiewiczowskiej ponażywał ulice bohaterami takimi jak: Skrzetuski, Zagłoby, Kmiecica, Wołodyjowski itp.

Taki Wrocław, miasto już statystycznie posiada nazwę: ulica Kielbasńska, (niełatwie historyczna zasługa cechu rzemieślniczego) co może być przyjęte z wesołym apetytem, ale co gorza, posiada także ulicę Adolfa, co już budzi reminiscencje zgoła makabryczne.

A w tym Wrocławiu jest uniwersytet i są językoznawcy. Czy kto zasięgał ich rady?

Są miasta, które pięknie problem nazw ulic załatwiły. W Szczecinie i Lubaniu są ulice Spo-

dzielcze. Bardzo trafna i szczęśliwa nazwa. Czy nie lepsza od ulicy Zagłoby lub Adolfa?

(Jeszcze by brakowało ulicy Ordynata Michorowskiego).

Zbliża się dzień spółdzielczości. Rok ten będzie rokiem jubileuszowym dla tego gigantycznego ruchu ideowego. Zawiązują się wojewódzkie miejskie komitety obchodowe. Będą, ma się ro-

zumieć, solenne obchody, uroczyste posiedzenia Rad Narodowych.

Czy nie byłoby ładnie, aby na takich posiedzeniach zapadły uchwały przemianowania niektórych ulic na ulice spółdzielcze nazwiskami czołowych działaczy ruchu spółdzielczego?

Warto się nad tym zastanowić. Zresztą nie trzeba się długo zastanawiać.

Dolny Śląsk — najpoważniejszy ośrodek przemysłu drzewnego w Polsce

(ZAP) — Jednym z naturalnych bogactw Dolnego Śląska są lasy, które pokrywają tutaj 28% terenu. Wyraża się to cyfrą 780 tys. ha, na ogół dobrze utrzymanych lasów. Z tej też przyczyny znajduje się tu poważne centra przemysłu drzewnego.

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego przejęło z rąk niemieckich 40 fabryk, z których do dnia dzisiejszego zostało uruchomionych 37. Spośród nich, 13 fabryk posiada charakter kluczowy o poważnym znaczeniu gospodarczym. Są to m. in. zakłady we Wrocławiu, Świdnicy, Olszynie, Fryburgu, Frydlandzie, Jaworze i Nowej Soli. Ogółem przemysł drzewny na Dolnym Śląsku zatrudnia 1900 Polaków i 615 Niemców. Ci ostatni w ramach stopniowej planowej akcji zostaną usunięci i wysiedleni.

Produkcja fabryk dolnośląskich obejmuje szerokiach wachlarzem różne wyroby, poczynając od mebli domowych i biurowych, poprzez drewniane artykuły gospodarcze (wozy, tacki itp.), artykuły sportowe, szkolne aż do galanterii drzewnej. Wartość tej produkcji stale wzrasta, wynosząc w lipcu br. 17 mil. zł, w sierpniu 19 mil. zł. Centrala Handlowa, która rozprowadza gotowe wyroby, otrzymała ich w lipcu 65, a w sierpniu 75 wagonów.

Dziś wyroby naszego przemysłu drzewnego znajdują nie tylko natychmiastowy zbytn na chłonnym rynku wewnętrznym, ale są już nawet eksportowane. Anglia zamówiła kilkanaście tysięcy kompletów domowych, z których to fabryki dolnośląskie wykonują 12 tys. stołów i 16 tys. kredensów, wartości około 90 milionów zł. Jakość tych wyrobów dwukrotnie sprawdzana była przez specjalne techniczne komisje angielskie. Wyniki są najzupełniej zadowalające.

Ponadto obecnie wykonuje się 100 tys. skrzynek na winogrona dla Węgier. Kontakt handlowy

został nawiązany również z ZSRR, Palestyną, Francją i Szwecją.

Na terenie Dolnego Śląska znajdują się zakłady jedne w swoim rodzaju w Polsce. I tak w Nowej Rudzie jest wzorowo urządzonego fabryka wyrobów z tkanki drzewnej, z której produkuje się żaluzje, rolety, torby. W Libinie uruchomiono dużą wytwórnię fortepianów, która może zatrudnić 1500 robotników.

Ciekawą i bardzo pożyteczną placówką jest specjalna pracownia technologiczna, biuro studiów w Kłodzku. Pracownia ta wytwarza wzorce sprzętów mieszkalnych, użytkowych, a zarazem artystycznych, przystosowanych do seryjnej produkcji.

Zjednoczenie Dolnośląskie założyło dwie Szkoły Przemysłowe we Fryburgu i Olszynie, gdzie młodzież uczy się w bardzo dobrych warunkach. Na Dolnym Śląsku wychodzi jedynie w polskim przemśle drzewnym pismo „Wiadomości Techniczne Przemysłu Drzewnego”.

Specjalną troską zostali otoczeni robotnicy Zjednoczenia. Ostatnio na podstawie umowy zbiorowej podwyższono płace od 30 do 60%. Problemy mieszkaniowy i aprowizacyjny zostały jak najlepiej rozwiązane. Fabryki posiadają świetlice, biblioteki, istnieje opieka nad matką i dzieckiem. W Karpaczu i Szklarskiej Porębie uruchomiono dwa domy wypoczynkowe, w których pobyt jest zupełnie bezpłatny.

Spośród 8-miu Zjednoczeń Przemysłu Drzewnego w Polsce na pierwszym miejscu znajduje się Zjednoczenie Dolnośląskie, ze względu na ilość fabryk, stan zagospodarowania i zatrudnienia, jakość i wartość produkcji. Jest to zresztą na terenie Dolnego Śląska, obok przemysłu węglowego i papierniczego, najpoważniejszy czynnik życia gospodarczego.

T. Trzciński

SPORT

Turniej Tenisowy o Mistrzostwo Wielkopolski

Pierwszy turniej tenisowy o mistrzostwo Wielkopolski, rozpoczął się pod znakiem deszczu, to też publiczność nie dopisała.

Mimo to kierownictwo zdołało przeprowadzić we wszystkich konkurencjach gry — wyniki doszły do ewierfinału.

W dniu dzisiejszym tzn. w niedzielę odbędzie się od godz. 9-tej do 14-tej półfinały, a od godz. 15-tej do zmroku finały i wręczenie nagród i dyplomów zwycięzcom turnieju przez wiceprezenta miasta ob. Drabowicza.

KKS (Poznań) — HCP 79:9 (41:0)

Drugie spotkanie, pierwsze serie rozgrywek o mistrzostwo okręgu klasy A. w piłce koszykowej drużyn męskich rozegrane w czwartek na boisku Sokoła, pomiędzy mistrzem Polski — KKS-em a Cegielskim zakończyło się pogromem drużyny fabrycznej. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Grzechowiak — 36, Jarczyński — 16, Patrzykont i Smigielski po 10, Zdz. Kasprzak — 4 i Galka — 3. Dla Cegielskiego: Barak — 6, Rybak — 2, oraz L. Dąbrowski — 1. Sędziował p. Edm. Puchalski, dobrze (ak).

Sport w kilku słowach

W decydującym spotkaniu o mistrzostwo krakowskiego OZPN Wisła pokonała Cracowie w stosunku 4:1 (1:0). Zwycięstwem tym Wisła zdobyła tytuł mistrzowski i weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Pierwszy mecz rozegra Wisła z H. K. S. „Czuwaj” Przemyśl.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo OZPN pomiędzy LKS-em a Geyerem zakończonym wynikiem remisowym 8:8 wystąpił po dłuższej przerwie Pisarski. Łódzianin walcząc w wadze półciężkiej pokonując już po półtoro minutowej walce Skrobiniarza przez k.o.

Rozegrany mecz bokserski pomiędzy 2-ma liderami tabeli o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie między RKS „Batory” — Chorzów a K. S. „Zryw” (Świętochłowice) zakończył się zwycięstwem K. S. „Batory” w stosunku 9:7.

W obecności 47 tys. widzów odbyło się w Pradze między państwowe spotkanie w pilce nożnej pomiędzy Czechosłowacją i Szwajcarią, zakończonym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 3:2 (1:0).

Spotkanie międzystrefowe o puchar Davisa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Szwecją zakończyło się pełnym sukcesem tenisistów amerykańskich, którzy zwyciężyli w stosunku 5:0.

Wicemistrz Moraw „Żelazny” (Vitkowiec) uległ w spotkaniu piłkarskim b. mistrzowi Polski

K. S. „Ruch” Wielkie Hajduki w stosunku 4:1 (2:1). Czesi, którzy po zmianie stron mieli więcej z gry na skutek wspaniałej obrony Bromaj i niedyspozycji strzelalowej ataku nie poprawili już wyniku.

Finlandzcy Heino, znajdujący się w wspaniałej formie, startując na 10 mil angielskich (16093 m) pobili rekord świata, uzyskując czas 49:22,2 min.

Kolaski mistrz Włoch Cappi wygrał 6-ciookrażeniowy wyścig kolaski — 100 km w czasie 2:35:15 godz. pozostawiając za sobą takich asów jak Bartalli (Włochy) i Aubry (Francja) o całe okrążenie.

Na wszechświatowskich mistrzostwach bokserskich, odbywających się w Pradze Czeskiej drużyna gospodarzy wystąpi w następującym składzie: Zachara, Strba, Ditr, Králicek, Kostka, Carda, Zetuka I, Livansky. Z powyższych zawodników widzieliśmy na ringu w Poznaniu Králicaka, Kostkę, Cardę i Netuke.

KOMUNIKATY SPORTOWE

Klub Kreglarzy „Czarna Kula” — Klub Kreglarzy „Polonia”. Mecz towarzyski powyższych drużyn odbył się dnia 23 bm. o godz. 16.00 na Kregelni p. Zielińskiego. Uprząsa się wszystkich zawodników o punktualne przybycie.

ŚREM

Prace przy budynku dworcowym

Po pewnej przerwie prace nad odbudową spalonego przez okupanta dworca kolejowego postępują naprzód. Cały budynek stacyjny znajduje się pod dachem. mury wykończono, obecnie pracuje się nad wykończeniem instalacji elektrycznych, wodociagowych itd. Jeśli całości (brak jeszcze wewnętrznego wyposażenia) nie uda się do zimy wykończyć, to przynajmniej znajdzie publiczność pomieszczenie w nowej poczekalni. (hj)

†
Dnia 21 września 1946 zasnęła w Bogu, po krótkich, ciężkich cierpieniach, zaprzeczona Sakramentami św. moja najukochańsza córka, siostra, wnuczka, bratanek i kuzynka, **Irena Kapsówna**
w 13-letniej wiosnie życia.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 24 bm., o godz. 18.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała na Dębcu.
W ciężkim smutku pogrążeni ojciec, brat i rodzina
Poznań, ul. Chłapowskiego 26.

†
Dnia 20 września 1946 r. o godz. 5.30 rano zmarła nagle nieoczekiwanie moja najdroższa żona, matka ukochana matka, siostra i szwagierka, **Antonia Przybylak z domu Biliak**
Pogrzeb odbędzie się dnia 22 września 1946 r. o godz. 17-tej z domu żałoby Poznań-Zęgrze, ul. Trzebowiańska 8a m. 6. Msza św. żałobna odprowadzająca zostanie narażona w poniedziałek 24 bm. o godz. 7-tej rano w kościele parafialnym św. Rocha na Mielesteczku o czym zawiadamia strapiłony
mąż z dziećmi i rodziną
33818

Za nadesłane z powodu zgonu mojej ukochanej żony, **Heleny Zakrzewskiej**
wyrażę współczucia, za udział w pogrzebie, liżne kwiaty i wieniec oraz za słowa podziękowań składam ja droga Cechom, Organizacjom cechowym, Dyrekcji i Radzie Zakładowej Banku Spółek Zarebowych, Pracownikom Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, Korporacjom, organizacjom i stowarzyszeniom, krewnym, przyjaciółom, kolegom i znajomym
serdecznie staropolskie
Bóg zapłać
Władysław Zakrzewski
Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 3. 33783

Pracownia Haftów
artystyczno - kościelnych
M. Kwiatkowski
Poznań, ul. Staszica 14 m. 1
Dojazd: 2, 5, 7
Wykonuje: szfandary, ornaty, kapy, dalmatyki, baldachiny, stuły, bursy, birety, pasy, itp. oraz wykonuje wszelką naprawę paramentów kościelnych systemem maszynowym.
33252

Uwaga! Składy mebli
stolarze i tapicerzy!
polecamy:
krzesła stołowe, wypalkowe,
biurowe, stylowe, fotele
i leniwece
Wytwórnia Krzesel i Stółów
Poznań, Dąbrowskiego 81 - tel. 2454
L. Fularczyk, J. Gulezyński
33075

Okna, drzwi
urządzenia składowe,
architekturę wnętrz
solidnie, terminowo
po cenach urzędowych
wykonuje
Państwowy Zakład Przemysłu Drzewnego
Poznań, Pułaskiego 17/19
Telefon 38-52
33319

Poznańska Wypożyczalnia Samochodów
POLECA
po przystępnych cenach samochody osobowe, dealekobiene na podróże zamieszkoce, okresowe, względnie na uroczystości.
Poznań, Nad Bogdaną 2 — telefon 38-01
Zamówienia P. T. Klientów przyjmują również od godziny 7-mej do 22-giej
F-A Auto-Technika, Poznań, Kopernika 6
Telefon 25-53

Wszystkim, którzy okazali wiele szczerzego współczucia i pomocy przy oddaniu ostatniej posługi **Władysławowi Wierzbickiemu**
a w szczególności Przewielbionemu Ks. Prof. Bączkiewiczowi, Panu Aleksandrowi i Stefanowi Dawidowskim, PP. Janowiczom, Doktorostowi Granatowiczom — składa serdeczne Bóg zapłać.
33616
Rodzina

Kredyt inwestycyjny dla prywatnego przemysłu i handlu
Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu
wzywa prywatne firmy przemysłowe i handlowe do złożenia wniosków o kredyt inwestycyjny na rok 1947 — do dnia 26 września br. Wnioski, które wpłyną po wyznaczonym terminie, nie będą mogły być uwzględnione.
Szczegółowe instrukcje oraz formularze winni zainteresowani odebrać w biurze Związku Przemysłowców w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu przy ulicy Mickiewicza nr 31, pokój 17.
Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu
Dyrektor:
w z. (—) Piotrowski
33732

Powiatowy Zarząd Drogowy w Świebodzinie, woj. Poznańskie — poszukuje kierowcy walcu parowego (drowy) z praktyką przy wstawianiu dróg. Warunki płac do omówienia w PZD w Świebodzinie, ul. Kolejowa 4. — Stanowisko do objęcia zaraz. 9-344

ROBOTY RĘCZNE
na drutach, suknie, bieżery, pulowery, męskie, garderobę dziecięcą wykonuje
SIEROGA S & M — m. 6
33990

WU-GE
ul. Wojciech Gzies
POZNAŃ, WROCŁAWSKA 28/29

Poznańska Wytwórnia Konfekcji Sp. z o.o.
Poznań, ul. Gąrcarska 9
polecą: płaszcze męskie i dziecięce, kurtki, ubrania męskie, ubranka chłopięce, spodnie, ubrania: skautowskie, robocze - dzielone i kombinizony.
Przyjmujemy
zlecenia z materiałów nam powierzonych od wszelkich instytucji i zakładów pracy.
33406

Fabryka Maszyn Bracia Rożniewscy w Wągrowcu
produkują: 9-409
Zbiorniki, wodozmiękczacze, aparaty chemiczne, rury związane z blachy, segmenty, konstrukcje żelazne. Na składzie młocarnie i parniki.

Polska Spółka Obuwia „BATA” w Radomiu
zakupi
1 maszynę elektryczną do mierzenia powierzchni skór miękkich
Oferty prosimy składać w terminie do 1 października 1946 r. w Dyrekcji Fabryki „BATA”
9-379
w Radomiu

Chłodziarki elektryczne
dostarcza i remonty przeprowadza
Antoni Skrzypczak
dypl. specjalista
Poznań św. Marcin 27 33463
Warsztaty telefon 44-24

M.E.B.L.E
wszelkiego rodzaju urządzeń domowych
Zakup Lokal licytacji 33457
Brunon Trzeczak
Stary Rynek 48 Telefon 21-26

Płyn gumowy
»AS«
A. Smorawiński
Poznań
Wszystkie manny z najlepszej jakości
32 949

WYTWÓRNIĄ SKÓRZANO - GALANTERYJNA
Specjalna Hurtownia pasów do zegarków
A. SKOLARUS
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 15.

Przetarg nieograniczony
Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo Budowlany Poznań ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót jak niżej:
1. Remont instalacji elektrycznej w koszarach w Skwerzynie na dzień 4 października 1946, godz. 12.
2. Remont instalacji elektrycznej w barakach wojskowych w Puszczykowie na dzień 5 października 1946, godz. 12.
Sposób składania ofert oraz warunki przetargowe i sposób wykonania robót określają warunki ogólne i szczegółowe dla budowl wojskowych, które są do przejrzenia w biurze Rejonowego Zarządu Kw. Bud. Poznań, ul. P. Jackowskiego 26 od godz. 8-16 połączony z dnia 26 października 1946.
Szef Rejonowego Zarządu Kw. Bud.
9-450
(—) Bolecki, kpt.

Ogłoszenie
Helena Karnej z Zielonej Góry wniosła o uznanie za zmarłego jej męża Józefa Karnię, urodzonego 29 lipca 1911 w Nowym-Jorku, syna Kazimierza i Pauliny z Wolskich, zamieszkałego ostatnio we wsi Chobocze powiat Działna, województwo Wileńskie, który 1 września 1939 r. powołany był do 4 pułku piechoty Armii polskiej. Po skończonych działaniach wojennych zmarł się na terenie Z. S. R. B. skąd ostatni list napisał do żony 8 lutego 1941 z Moskwy, dotąd nie powrócił, nie dając o sobie znaku życia.
Wzywa się zaginionego, ażeby najpóźniej w dniu 31 grudnia 1946 r. zgłosił się w niżej podpisanym sądzie, pokój nr 11, godzina 12, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego.
Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić informacji o zaginionym, aby w terminie powyższym doniosły o tym sądowi.
Zielonagóra, dnia 16 września 1946.
9-427
Sąd Grodzki

Różne
Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL. CHA-FILM Warszawa, al. Jerozolimskie 27. Promocję informujemy Katowice, 9-3

Wytwórnia Galanterii Skórzanej Poznań, ul. Podgórna 6, tel. 31-39, właśc. A. Pięprzyk, poleca:
Maksymilian Bohr
6. Michał Śniegocki
7. Franciszek Szejma
8. Teodorja Kossmann
9. Maria Zgalska
10. Stanisław Duszyński
11. Katarzyna Duszyńska
12. Stefania Porebska
13. Maksymilian Bohr
14. Otylia Krawczyńska
15. Franciszek Einbacher
16. Pelagia Zenker
17. Aleksandra Kowalska

Pracownia Gorsetów Anna Herman z Warszawy.
Polecą najnowsze modele pasów, biustonoszy, pasów leczniczych. Poznań, Szwajcarska 22. 33194

Filatelist! Znaki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny Witkowski, Poznań, św. Marcin 18. 25554

Telefon 48-69
„ARTUS”
Kawiarnia — Restauracja — Bar
nowootearyjny lokal
w Poznaniu, św. Marcina 6 (obok kościoła)
poleca:
wykwintną francusko-warszawską kuchnię i zimny bufet pod kier. znanych kucharzy. Specjalność: Wyborowe wino, likiery i wódki
Śniadania - Obiady - Kolacje
Na życzenie Szan. Gości rezerwujemy gabinety towarzyskie.
Bogaty zbiór obrazów art. malarzy polskich i innych mistrzów uprzyjemnia pobyt miłym Gościom w lokalu.
Koncert artystyczny. 33458
Lokal otwarty do 1 w nocy.

25 lat 35 istnienia
Torebki damskie, portfele, parasole, teki, tornistery szkolne, śniadanki, walizy itp.
poleca tanio
Wytwórnia Galanterii Skórzanej i Waliz St. Bochyński (rok założ. 1921)
POZNAŃ, Walki Młodej (Podgórna)
Telefon 45-18 32876

Wykwintną Bieliznę
Damską Koldry Puchowe
Męską na wełnie
Pościelową i wacie
Specjalność: Garnitury wyprawowe
Wykonuje fachowo
z materiałów własnych i powierzonych
Pracownia Bielizny i Kolder
G. Leszczowa, dypl. mistrzyni
Poznań, ul. Dolna 2 (przy Szwajcarskiej)
Telefon 95-78 33335

WYROBY STALOWE
Brzozy, nożycki, szczytki, nakrycia stołowe, maszyny do chleba, mięsa i maku - Sprzęty kuchenne - Sita
Zakup Sprzedaż
S.T. KARGE
POZNAŃ, Wrocławska 28/29, tel. 24-66
Przyjmuję do ostrzeżenia brzozy - nożycki - sity 33020

INŻYNIER MECHANIKI
wieloletnie doświadczenie, gruntowna znajomość 5 języków, objęcie odpowiedzialności — Złotostan, „Czytelnik”, Katowice, 3 Maja 12, pod „33 909”. 9-403

Przetarg
Wydział Wojewódzki Poznański, ul. 23 Lutego nr 7a, ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie prac cieślarskich w Zakładzie dla Głuchoniemych w Poznaniu przy ul. Bydgoskiej 4a. Oferty, których wzory otrzymał można w gmachu Wydziału Wojewódzkiego Poznańskiego, pokój 30, unieść należy w nieprzerwanej i zalekowanej kopercie z napisem „Oferta na wykonanie prac cieślarskich w Zakładzie dla Głuchoniemych w Poznaniu”. Na zabezpieczenie oferty wkłada przedsiębiorca wadium w wysokości 1/4 od ogólnej sumy oferty. Wadium należy złożyć w Kasie Głównej Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego, pokój 5. Kwit na złożone wadium przedłoży należy Komisji Przetargowej w dniu otwarcia oferty.
Wydział Wojewódzki Poznański zastrzega sobie prawo doświadczenia wyboru oferenta bez względu na cenę oraz swobodnego uznania, że przetarg nie dał wyniku dodatniego.
Termin przetargu wyznacza się na dzień 28 września 1946 r. o godz. 12-tej w pokoju 29 gmachu Wydziału Wojewódzkiego Poznańskiego w Poznaniu, ul. 23-go Lutego nr 7a.
Bliższych informacji udziela się oddzielnie w godz. 10-12-tej.
Za Przewodniczącym Wydziału Wojewódzkiego m. pr. St. Maciejewski
w z. Naczelnik Wydziału Samorządowego

OBWIESZCZENIE. Sąd Grodzki w Śremie podaje do publicznej wiadomości, że następujące osoby, wpisane na niemiecką listę narodową, złożyły wnioski o rehabilitację:

L. b.	Imię i nazwisko	Data urodz.	Miejsce zam.	Obecne miejsce w dniu 1. 1. 1945	zamieszkania
1.	Zofia Schmidt	19. 4. 1913	Śrem	Śrem	
2.	Magdalena Mieloszyńska	2. 4. 1900	Śrem	Śrem	
3.	Ludwik Mieloszyński	2. 6. 1928	Śrem	Śrem	
4.	Stanisław Mieloszyński	19. 10. 1930	Śrem	Śrem	
5.	Stanisław Kaczmarek	10. 11. 1902	Śrem	Śrem	
6.	Michał Śniegocki	25. 8. 1883	Śrem	Dworzyska	
7.	Franciszek Szejma	25. 8. 1921	Śrem	Śrem	
8.	Teodorja Kossmann	26. 3. 1914	Śrem	Śrem	
9.	Maria Zgalska	30. 8. 1925	Grobleka	Grobleka	
10.	Stanisław Duszyński	14. 4. 1875	Ostrowo	Ostrowo	
11.	Katarzyna Duszyńska	10. 10. 1873	Ostrowo	Ostrowo	
12.	Stefania Porebska	15. 11. 1928	Nochowo	Nochowo	
13.	Maksymilian Bohr	23. 12. 1933	Drużyna	Drużyna	
14.	Otylia Krawczyńska	8. 1. 1906	Radziewicz	Radziewicz	
15.	Franciszek Einbacher	28. 11. 1904	Chabów	Chabów	
16.	Pelagia Zenker	4. 12. 1912	Kielczynek	Kielczynek	
17.	Aleksandra Kowalska	25. 8. 1906	Borowice	Borowice	

Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawców, względnie Narodu Polskiego, by o tym doniosły natychmiast Sądowi Grodzkiemu w Śremie.
9-404
Sąd Grodzki

Wielkopolska Centrala Żelaza, Rur i Urządzeń Sanitarnych

Spółdzielnia Pracy z odp. udz.

POZNAŃ, ulica Żydowska 2/3 telefon: 32-53 / Magazyn ulica Spichrzowa 25 telefon: 13-12

Poleca się jako korzystne źródło zakupu

żelaza — dźwigi — blach — podków — podkowcy itp., rur gazow.
i wodociągów, ch artykułów instalacyjno - sanitarnych

Specjalność:

Dostawy dla przemysłu i zjednoczeń branżowych

P-326

HURTOWNIA

pończoch,
bielizny damskiej i męskiej,
towarów krótkich

J. RACZKIEWICZ

Poznań, Stary Rynek 93 II ptr.

33403

DŹWIGI

elektryczne, mechaniczne i ręczne — osobowe,
towarowe i kuchenneBudowa, naprawa, konserwacje
ZAKŁADY MECHANICZNE I ELEKTR.

„ESPEGES“

Poznań, Grudzień 66

33422

Wulkanit

wulkanizuje opony rowerowe,
dętki oraz obuwie gumowe
i wszelkie wyroby gumowe

Mostowa 14a

33452

STOCZNIA ŁÓDZI

BRACIA BAKOWSCY

Poznań-Rataje, Wiosłarska 71

buduje, projektuje i naprawia
pod znanym fachowym kierownictwem
łódzie wszelkich typów

Spec.: wiosłarskie, regatowe i motorowe.

Zamówienia po sezonie wykonujemy
po cenach znacznie niższych.Dojazd linia 6 do Dziecińca Miejskiego
przy Drodze Dębskiej, potem Bielniki
do Przewozu przez WartęProsimy ocenić nasze najnowsze typy
motorowe, także w dni świąteczne.

33 286

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU

CENTRALA ZBYTU

porcelany, fajansu i wyrobów szklanych

z siedzibą w Łodzi, ul. Zawadzka 5

TELEFONY: 178-26, 140-61, 152-59, 158-68, 135-80

posiada wyłączną sprzedaż na teren Rzeczypospolitej Polskiej

POLECA:

porcelanę stołową, laboratoryjną, elektrotechn. galanteryjną
fajans stołowy, galanteryjny, sanitarny

szkło stołowo-galant., butelkowe, oświetleniowe, specjalne, lustra

Centrala posiada 12 hurtowni własnych i 21 hurtowni uznanych
we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej Polskiej

9-224

Okucia budowlane i meblowe.

Gwoździe. Siatki parkanowe. Druk szklarski

Piecze, rury, armatura piecownicza

Wagi, odważniki. Maszyny mięsne

Naczynia emaliowane, aluminiowe, żeliwne

Artykuły kuchenne. Nakrycia. Termosy

Narzędzia dla

Przemysłu Rzemiosła Rolnictwa

poleca

M. Matuszewski Nast.

Poznań, ul. Marsz. Focha 32, tel. 67-47

(2 minuty od Dworca Zachodniego)

Kupujemy każdą partię żelaza i wyrobów żelaznych

33517

Kłódki



Ważne dla przemysłu!

Mechaniczne czyszczenie

kotłów parowych

centralnych ogrzewań itp.

szybko i fachowo wykonuje

St. Śmidowicz i Ska

Poznań, ul. Piekary 9

Przedsięb. Mech. Czyszc. Kotłów Parowych

Przyjmujemy zlecenia również na prowincję

SWIATŁO KOPIA

STEFAN KOZANECKI
SKŁAD PAPIERU
KRASZEWSKIEGO nr.2

Blachy i pręty mosiężne

Narzędzia do obróbki metali

Armaturę żeliwną i mosiężną

do pary, gazu i wody

oraz

wszelkie artykuły techniczne

poleca

PIŁAT i SKA

Poznań, ul. Ratajcza 15
w Pasażu Apollo — Tel. 44-84

33677

Pamiętaj

FABRYKA NAJLEPIEJ CZYŚCI
CHEMICZNA NAJLEPIEJ KONSERW. UJE
POZNAŃ OBUWIE

M. KRZYMAŃSKI — POZNAŃ

Koronajska 8 (Zawady) 33210 Telefon 33-57

Tokalon

Spółdzielnia Pracy „Ontax“

w Warszawie

uprzejmie przypomina, że powierzyła firmie

Hurtownia Perfumeryjna

M. DYBCZYŃSKI

Poznań, ul. Przecznicza 10-3 - tel. 66-91

wyłączną sprzedaż swoich wyrobów na rejon
miasta Poznania i województwa poznańskiego w szczególności
pudrów i kremów Tokalon oraz
pasty do zębów i eleksiru Vademecum,
so'i do nóg „Saltrat Rodell“
wyrobów Rimmel i Hudnut

33551

Hudnut

Rimmel

Podajemy wszystkim naszym Szanownym Odbiorcom do wiadomości, że z początkiem października br. przenosimy ekspedycję hurtową i magazyny

książek i map

wszystkich dziedzin,
wszelkich artykułów piśmiennych i biurowych
oraz pomocy i przyborów szkolnych
do geografii, rachunków z geometrii, przyrody i fizyki
do nowych obszernych lokali przy ulicy

27 Grudnia 19

„OŚWIATA”

Spółdzielnia Pomocy Szkolnych
POZNAŃ, Marszałka Focha 78

33797

Na sezon jesienno zimowy

materiały na ubrania, płaszcze, kostiumy
i poszycia futer oraz wszelkie dodatki
krawieckie poleca we wielkim wyborze

J. Andrzejewski

Poznań, ul. Szkolna 12

33513

Wszelkie prace wulkanizacyjne

wykonują

Zakłady Wulkanizacyjne

Gumnit
Sp. z o.o.

Poznań, Półwiejska 22 - Tel. 46-05

33432

HURTOWNIA DODATKÓW KRAWIECKICH

Kapeluszy i Galanterii

J. WESOŁOWSKI i Ska

Poznań, Fr. Ratajczaka 7

Poleca korzysnie:

Podszewki - Szytwniki - Watę - Kapelusze - Skarpety

33456

Torebki damskie, teki, portfele, walizy, nesesery itp.

poleca

Polska Wytwórnia Galanterii Skórzanej i Podróżniczej

Fr. Piasecki i P. Łagowski

Leszno Wlkp., Słowiańska 54

33032

Wystawiamy na Targach Jesiennych w Poznaniu

Od młodości aż po życia twego kres
używaj wyrobów firmy

„HA-ES-ES”

Pasta do obuwia
Pasta do podłóg
Barwniki do tkanin
Muchotapki

Poznań, Małe Garbary 2

Telefon 49-90

33461

Zrzeszenie Kupców Miasta Poznania

poleca swych członków
firmy godne zaufania:

9-362

Kapelusze damskie:

Górecka i Ska	Półwiejska 5
Klatkiewicz M.	Szkolna 11
„Krystyna”	Fredry 6
„Lady”	Szkolna 19
Malczewska M.	St. Rynek 94
Osińska J.	Szkolna 9
Płotka P.	Mielżyńskiego 10
Wistuba M.	al. Marcinkowskiego 14
Zemlerska F.	Daszyńskiego 26
Wyszogrodzki	Kraszewskiego 7

(męskie)

Futra:

„Alaska”	Mielżyńskiego 20
Bak M.	al. Marcinkowskiego 18
Dawid J.	Szkolna 3
Piotrowski St.	Walki Młodych 10

Obuwie:

„Antkowiak B.”	Paderewskiego 11
Batycka Wł.	Marsz. Focha 49
„Distributa”	27. Grudnia 3
Dudek W.	Marsz. Focha 69
Grabinska L.	Dąbrowskiego 47
Kaczmarek M.	al. Marcinkowskiego 14
Kempinski Fr.	St. Rynek 43
Koczorowska H.	św. Marcin 64
Kruk L.	Kraszewskiego 11
Lehmann R.	Kraszewskiego 15
Maciejewski A.	al. Marcinkowskiego 15
Nowak K.	Fr. Ratajczaka 1
Wybiera M.	Półwiejska 3

Galanteria skórzana:

Baumgart F.	Wrocławska 31
Bochyńska L.	Walki Młodych 3
Chłopik i Mike	św. Marcin 18
Czysz W.	Szkolna 11
Kurdelski P.	Półwiejska 6
Morkowska A.	św. Marcin 22

Jubilirstwo — Złotnictwo Zegarmistrzostwo:

Banaś St.	Marsz. Focha 79
Benenowski A.	Półwiejska 3
Benenowski E.	Dąbrowskiego 49
Choldrych J.	Kraszewskiego 4
Frankowski St.	Kraszewskiego 15
Gąsiorowski J.	Armii Czerwonej 7
Groszek L.	pl. Wolności 11
Henschke A.	Fredry 6
„Juvelia”	Mielżyńskiego 16
Janicki Kl.	Dąbrowskiego 52
Kaczmarek K.	Jeskiego 23
Kamiński A.	Marsz. Focha 79
Kielczewski W.	Dąbrowskiego 27a
Kruk H.	27. Grudnia 2
Kruszewski W.	Dąbrowskiego 40
Kryszczyński T.	Walki Młodych 9
Łukowiak Wł.	Fredry 13
Matysiak A.	Fredry 1
Rychter H.	al. Marcinkowskiego 15
Stajewski W.	Półwiejska 9b
Szulc L.	pl. Wolności 5
Szwarc L.	Kraszewskiego 14
Twardowski Z.	Marsz. Focha 39
Wallheim B.	27. Grudnia 20
Zygmaniak St.	Półwiejska 38a

Optyka:

Bentkowski L.	Marsz. Focha 39
Ciszak F.	pl. Wolności 5
Orlicki F.	św. Marcin 63

Fotografia:

„Foto-B. Nowak”	27. Grudnia 5
„Foto-Kamera”	św. Marcin 66/67
Nowak A.	św. Marcin 22

Mebel:

Baranowski J.	Walki Młodych 14
Konieczny L.	27. Grudnia 5
Maciejewski T.	Wrocławska 14
Przeplóra R.	Dąbrowskiego 46
Trzeciak Br.	St. Rynek 46
Zytkowiak M.	Rynek Śródecki 3

Sprzęty kuchenne —

Galanteria stalowa:

Feuer H.	Daszyńskiego 45
Hejna M.	Kraszewskiego 3
Karge St.	Wrocławska 28/29
Lick L.	Półwiejska 36
Sobierska I.	
Grzesiński	św. Marcin 66/67
„Sprzet Domowy”	Mielżyńskiego 16
„Te-Ha”	Wrocławska 32

Towary spożywcze — Delikatesy:

Kotecki J.	Grunwaldzka 25
Leitgeber B.	Fr. Ratajczaka 15
Koralewska L.	Dąbrowskiego 40
Pilaczyński J.	Walki Młodych 10
Rótnicki M.	Kantaka 8
Stróżyk J.	św. Marcin 23
Tabat St.	Szamarzewskiego 32

Reklama współdziela
w odbudowie kraju



Przoduje

w jakości swoich

znakomitych drażetek

które wyrabiane są

z najszlachetniejszych surowców.

Dostawa odwrotna tylko hurtowniom

33066

Biuro sprzedaży:

Poznań, Grudzieniec 19

Telefon 26-40

Galanteria Męska

»Bon-Ton«

Telefon 20-56

Poznań, 27 Grudnia 7

Eleganckie prochowce męskie

gumowane nieprzemakalne w cenie zł 2950,—

poleca TANI ZAKUP — FELIKS KONIECZNY

Garderoba męska i chłopców - materiały - płaszcze damskie

Poznań, Dąbrowskiego 46

węfiele z Rynku Jeżyckiego
Telefon 34-61 i 39-16

33667



29832

Gorsety

biustonosze

wykonujemy na miarę

E. Mizerska

Poznań, ul. Kręja 6 m. 5

33275

Kreda — Gips

nałtaniej

wagonowo i drobnią

dostarcza

BIURO HANDLOWE

Poznań, św. Marcin 16/17,

Telefon 41-58

33196

Walizy — Torebki damskie

Artykuły szkolne

poleca

Wytwórnia artykułów podróżnych

A. FLORCZYK

Poznań, Kramarska 19/20 I. pfr. 32786

Najlepsza
i naprawdę...



POZNAŃ-ŚW. MARCIN 74-TEL. 43 23

Wystawiamy na Targach Jesiennych

33413

Taryfa opłat za przejazd tramwajami, autobusami i trolleybusami

Ważna od 1 października 1946 r.

- | | |
|--|----------|
| 1. Opłata za jednorazowy przejazd do godz. 22.30 | 5.— zł |
| 2. Opłata ulgowa dla młodzieży do lat 14 oraz dla wojskowych bez stopnia oficerskiego do godziny 22.30 | 2.— zł |
| 3. Bilet miesięczny na dwa przejazdy dziennie. Z biletów tych korzystać mogą tylko pracownicy do jazdy do pracy i od pracy, o ile ich miejsce zamieszkania oddalone jest od miejsca pracy więcej niż 4 przystanki. | 120.— zł |
| 4. Opłata za przejazd po godzinie 22.30 | 10.— zł |
| 5. Opłata za bagaż lub za psa | 20.— zł |
| 6. Abonament miesięczny na nieograniczoną ilość przejazdów: | |
| a) na jedną linię | 200.— zł |
| b) na dwie linie | 300.— zł |
| c) na sieć | 400.— zł |
| d) bezmienny na sieć | 600.— zł |

Po godzinie 22 min. 30 wszelkie karty abonamentowe, bilety miesięczne oraz karty wolnej jazdy nie uprawniają do przejazdu.

Dla pracowników urzędów państwowych i samorządowych, dla młodzieży szkół średnich i wyższych oraz dla pracowników fabrycznych udziela się na abonament miesięczny 50 proc. zniżki.

Miejska Poznańska Kolej Elektryczna

Czego Pani
codziennie szuka
znajdzie
w Domu Towarowym
MAŁY BAZAR
Paderewskiego 111 p.
(dawnej Nowa)
Nad Arkadami
9-342

CRATA
POZNAŃ-KOPERNIKA 2
TELEFON 3055
Ryzyki
PLAKATY
Sympomy
PRZECIOGA
Złoty

Tapety 33195
ceraty
linoleum
chodniki
polecą
Zb. Waligórski
Poznań, Wielka 9
I piętro - Tel. 23-08

Chmielewski
POZNAŃ
STARY RYNEK 48
Tel. 23-39
Dziękuję
DAROWSKIEGO 11
31933

foto LUNA
27 GRUDNIA 5
wykonuje
złoty portretowy
i legitymacyjne
33680

Lekarskie
Leczenia dla kobiet, Posaż
ul. Cicha 17, tel. 43-44, 27801

Dr Bański, spec. chorób
gardła, nosa i ucha, wróci-
ci, przyjmuję 3-5 pp.,
Czerwonej Armii 4, tele-
fon 30-61, 33541

Dr Zofia Górkiewicz,
spec. w chorobach czu-
11-13 16-17, św. Marcina
66/67 m. 6, front, I pię-
tro, tel. 48-85, 33218

Lekarz specjalista chorób
płucnych A. Karas-Broz-
owska obecnie przyjmuje
Wojkowska 21 m. 5 od 10
do 12-14 i 14-16-18, do-
jard tramwajowy 3 lub 6,
33241

Dr med. Stefan Metter,
specjalista w chorobach
kobiecych i położniczych,
powrócił i przyjmuje ul.
Szamarskiego 11 m. 6,
od 14-16-18, 33153

Dr med. Antoni Szać, lek-
specjalista chorób kobie-
cych i położniczych, po-
wrócił i przyjmuje znowu
Gruszczyńska 41a, od 9/4
do 12-14 i 14-16, 33245

Dr med. Płechacki Marian
specjalista chorób skór-
nych i wenerycznych po-
wrócił i przyjmuje przy
ul. Focha 76, od
godz. 13-14 i 16-18, 33263

R. T. Kalkowski, lekarz
dentysta, przyjmuje ulica
św. Marcina 61, narożnik
Ratajeńska, dom Vesty,
godziny przyjęć od 15-17,
25-74, 33284

Wolne posady

Szweskich pomocników na
dobra damska, na state
za wysokim wynagrodze-
niem, Św. Marcina 22, 33136

Stebnerka skuratna na
bombierzy, bielizniarce
przyjmuje, Złotowska 10,
podgórna 5 m. 1, 33087

Młodszy pomocnik galan-
teryjny spec. torbki dam-
skie potrzebny, Złotowska
10, podgórna 5 m. 1, 33088

Poszukiwane Przedsiębior-
stwo Budowlane Poznań 8
Urbania, Poznań, Droga
Dębska 16, przyjmie mu-
rarzy, robotników do
większych robót, 9-370

Stebnerka i uczennica mo-
ga się zgłosić, St. Zawł.
skład obuwia, Rynek Za-
rarski, 33247

Poszukujemy samodzielnie-
go Introligatora do zora-
nizowania i poprowadzenia
warsztatu Introligatorskie-
go, Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 33361.

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego

• • Rejon Zachodni — w Poznaniu, ulica Cieszkowskiego nr 1, telefon nr 45-87 • •

poleca wyroby podl. fabryki

- 1) Goplany w Poznaniu - nową „Mieszankę wyborową”
- 2) Kanold w Lesznie - znany od lat cukierek „Mlekomalt”
- 3) Iry w Poznaniu - wyśmienite mieszanki owocowe
- 4) Poznanianki w Luboniu - sztukowe, jak laseczki i inne
- 5) Germanini w Poznaniu - najprzedniejsze makarony włoskie

Posiadamy stale na składzie wielki wybór doskonałych wyrobów cukierniczych powyższych fa-
bryk. Dostawy wykonujemy odwrotnie przez Centralę Zhytu w Poznaniu, ul. Św. Wojciecha 29
Telefon 20-85.

Wystawiamy na Targach Jesiennych „ODZIEŻ I DOM”.
Prosimy odwiedzić nasze stoisko.

Rolnicza Centrala Mięsna Sp. z o. o.

w Warszawie, Oddział w Poznaniu, skrót teleg. „ROLMIĘS”

Oddziały: Warszawa — Łódź — Szczecin — Olsztyn — Sopot — Wrocław — Bytom — Poznań

Biura: Poznań, Rzeźnia Miejska, Garbary. Telefony: dyrekcja 10-56 —
Wydział handlowy i hodowlany 13-28 — Wydział finansowy 10-59.

Skupuje żywiec rzeźny i hodowlany, dostarcza mięso dla słałówek i instytucji oraz P. T. firmom rzeźnickim. Specjalne dostawy
dla Państw. Funduszu Aprowizacyjnego. Hurlowa sprzedaż żywa użytkowego i hodowlanego. Hurlowy skup i sprzedaż drobiu.
Stajnie i obory w Poznaniu przy ul. Kościelnej 9 (Jeżyce) można oglądać przez cały dzień. Tel. 64-46

OGŁOSZENIA DROBNE

P. K. O.
V-4499

Biurowa Działalność Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-miej rano do 13-tej w soboty od 8-miej rano do 12-tej w Poznaniu
przy ul. Wapińskiego 10, I piętro — Tel. 64-75 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Konto: Bank
„Spółem” nr 8

Gospośka potrzebna. Pro-
stobojna. Poznań, Dębica-
ka 16. 33592

Stolarz potrzebny. Stolar-
nia, Mostowa 26. 33738

Kotłarni miedzi i żelaza
przyjmujemy na stałą pra-
cę. Józef Dziabaszewski i
Ska, Poznań, ul. Przemys-
łowa 29. 33730

Młynarza rutynowanego
poszukujemy zaraz. Młyn
Parowy w Kórniku koło
Poznania. 33713

Gospodyni z gotowaniem
i do dzieł zarządcy pot-
rzebna. Wynagrodzenie b. do-
bre. Fredry 2 m. 8. 33715

Księżkownika przyjmujemy
zraz. Józef Dziabaszewski
i Ska, Poznań, ul. Przemys-
łowa 29. 33731

Sluszarz - mechanik po-
trzebni do warsztatu me-
chanicznego fabryki aku-
mulatorów (Miechów).
Zgłoszenia biuro Poznań,
Limanowskiego 12 I. C. G.
33733

Ekspedientka z branży
spożywczej z dobrymi po-
jęciami, potrzebny.
Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 33765.

Laborantka z dobrym
wynagrodzeniem przyjmie
„Foto-Kazimierz”, Poznań,
ul. Roosevelta 10. 33781

Chłopiec do posyłek uczy-
ciel przy dobrym wynagro-
dzeniu potrzebnym, Św. Mar-
cina 65, 33810

Szuka posady

Szachtelnik poszukuje
posady, wykonam każdą
pracę. Oferty „Głos Wiel-
kopolski” nr 33778

Pierwszorzędny fachowiec-
sluszarz, mechanik, specjal-
nie przyrządy, szpilki
poszukuje pracy. Oferty
„Czytelnik”, Armii Czer-
wonej 1 nr 1223. 33637

Poszukuję posady placó-
wego, mechanika, por-
tiera lub dozorcę robót.
Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 33786.

Gospośka samodzielna po-
szukuje posady do samo-
dzielnej osoby na majątek lub
na wyjazd. Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 33509.

Sekretarka - maszynistka
rutynowana poszukuje po-
sady. Oferty „Głos Wiel-
kopolski” nr 33584.

Księgowy - bilansista, stu-
dent Akademii Handlowej
przyjmie odpowiednią po-
sagę. Oferty Czytelnik, Ar-
mii Czerwonej 1 nr 1303.
33574

Technik asystent denty-
styczny pracujący w opie-
ce i technice (metal,
złoty) poszukuje od 1.
10. posady. Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 32798

Rutynowany księgowy-bi-
lansista przyjmie posagę.
Oferty nr 1216: Czytelnik,
Armii Czerwonej 1. 33587

Korespondencyjne Kursy
Księgowości. Informacje:
Lublin, skrytka pocz. 105.
9-351

Kursy pisania na maszynie
metoda ślepa wszystkich
państw. Piotr Pieprzycki,
aleja Marcinkowskiego 26.
Dla zamiejscowych kursy
listowne. 33780

Tańców nowoczesnych
wyczuć Adela Szczurko-
wna - Jan Szurkowicz,
Aleja Marcinkowskiego 2a,
partier. 33265

Samiełatcie! „Klefix”

to najlepszy klej gumowy
do depek rowerowych

Uczniowi do samotnej oso-
by, wdowca, zajmie się
dzieci, domem, szczeni-
kami. Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 33686.

Jazzbandzista, wiołocze-
sta, śpiew wolny. Adres
wskazać „Głos Wielko-
polski” nr 33774.

Leśniczy, górnoślązak, lat-
39, żonaty, szuka posady
myślnego i w terenie
drapieżnictwa, wzgl. po-
lowego w majątkach.
Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 9-423.

Nauka

Stenografia i pisanie na
maszynach. Wpiszy: Kury
Handlowe M. Skrzypczak
Jarosławiczowa, Poznań,
pl. Wolności 2. 33655

Tańce towarzyskie - sce-
niczne - steps wyucza ba-
letmistrz Ignacy Szurkowicz,
Złotowska Przeczna 2,
partier, niedziele lekcje
praktyczne. 33607

Osobiste

Hallo uwaga! Nadeszły
najnowsze zlagiery w
światym transporcie płyt
gramofonowych „Emka”,
Wrocławska 30. 33022

Dam pianino za zegarek
złoty, brylant cwi. za
nowe buty - dopłata. -
Oferty „PAR”, Ratajeńska
7 pod „9,931”. 33689

Za wszelkie długie me-
zyny Jadwigi z domu Ada-
mska nie odpowiadamy. Bro-
nisiaw Kikowski, ul. Pa-
rzyńska 5 m. 2. 33622

Sprzedaż

Parfumeriom, drogeriom, kup-
com branży kosmetycznej wy-
syłamy gratis cenniki naszych
wyrobów. Laboratorium Che-
mizacji Kosmetycznej „Swa-
ta” Łódź Pilsudskiego 31.
9-484

Fotografie wieczne na porce-
lannie, do nagrobków wykonuje
artystycznie „EL CHIA-FILM”,
Warszawa, Jerozolimski 27.
Prosimy informujemy listo-
wnie. 8-2

Misykaskie maszyn, pasty,
gumy, szafki, gąs, szorowiska
szorowiska, kołosek, wale-
jedne, kola pasowe, klime-
re, motory naley na ka-
mien, wszelkie artykuły
techniczne, „Techno-
miva”, Warszawa, Jerozolim-
ska 28. 9-5

Mebel różne nowe, używane
komplety oraz oddzielne
szukaj, wielki wybór okaz-
nie. Stefan Janiak, Rybniki.
70043

Motor „Rytz”

55 KM na ropę z genera-
torem 32 K. V. A. 230/240 V
fabr. Siemens w dobrym
stanie sprzedaż Fr. W. Wie-
licki, Zabikowo. Telef. 123.
33778

Fortepian sprzedaje i kupi-
je „Również wyprzedza” -
Marek Fortepianów, Św.
Marcina 22, podwórce tel. 30-91

Pianino - fortepian, fahar-
monia duży wybór, niskie ce-
ny poleca - Betting, Leszno.
9-221

Maszy do pisania licznicy,
kieszeniowce, powiększa-
czymy, arymetry, napisy facho-
wo, szybko i tanio firma -
W. Chrzanowski plac Wod-
noski 2. 33940

Materiał i dreśniki, Perlek
Wrocławski, Ratajeńska 7.
I piętro, tel. 36-31. 9-930

Mebel, sypialnie, jadalnie
oraz kuchnie w dużym
wyborze po cenach najniż-
szych poleca Przybylski,
Szweska 20. 9-258

Wagł uchylone, decymalne,
precyzyjne i specjalne o-
raz odważniki. Również
kupały, Pigiński, Fredry 1
I piętro, tel. 25-55. 33013

Sypialnie, jadalnie, kuch-
nie, najkorzystniej, Ko-
pelnika 1. Stolarnia. 33083

Aparat do spawania. Ro-
wery „Start”. Św. Mar-
cina 66/67. Tel. 48-24 obok
kina w podwórzu. 33985

Gips dostarcza „Wosta”,
Katowice, ul. Moniuszki
nr 12. 9-302

Mercedes do sprzedania.
Jackowskiego 27 m. 11.
33577

Roentgen
Kwarcówki, Solluxy,
Diatermie, Pantoflały
sprzedaje „ZETHA”
Bytom, Brzezińska 3, tel. 23-02
9-298

Przyrędkowa dwutonowa
na gumach za 25.000,- zł
do sprzedania. Wiodar-
czak, Hurtownia. St. Ry-
nek 52, z Wronieckiej. 33018

Latarki kieszonkowe, ba-
terie poleca St. Majchrzak
Św. Marcina 6 I. 33779

Hallo uwaga! Lampy ra-
diowe kupuje i przyjmuje
do badania na emisję po-
10-22. Firma „Emka”,
Wrocławska 30. 33024

Wille ogrodem nieuszo-
dzona. Marybarska. Oferty
„Głos Wielkopolski” nr
33271.

Sprzedam samochód elek-
tryczny marka Borgward. -
Dobrowskiego 158. Telef. 49-50. 33613

Samochód osobowy
„Adler Triumpf”
liniuzna 4 drzwiowa
w dobrym stanie
sprzedam 33127

Mostowa 14a m. 16
od godz. 14 - 18-tej

Parcelę na Winogrodach
sprzedam. Informacje Wi-
niary, Leonarda 16 m. 2.
33496

Kuchnie, sypialnie, jadal-
nie, oddzielne szuki, no-
we - używane, korzystnie
dobra Leon Janiak, Za-
Bramka 4. 33681

Skład kotłowniczy z poko-
jem sprzedam. Adres
wskazać „Głos Wielko-
polski” nr 33629.

Kociół miedziany ca 200
litrow z kurkiem, pokry-
wa na sprzedaż. Cieplik,
Ostrzeszów, Zamkowa 4.
I piętro, tel. 25-55. 33013

EMKA

Poznań
Wrocławska 30
Wł. M. Włodarczyk
telefon 26-52
rok zał. 1926

Sprzedaż i kupno
aparatury
i lampy radiowe
wszelkie przyrządy
elektrotechniczne
oraz
instrumenty
muzyczne

gramofony, płyty
i akumulatory mo-
tocyklowe, fortepia-
ny, maszyny do sz-
cia i pisania i apa-
ratury fotograficzne.

baterie anodowe
stale awia-
na składzie

Badanie lamp radio-
wych na emisję
a 10 m

Własne warsztaty naprawy
33026

Motor Ford Eifel sprze-
dany. Tel. 24-33. 33279

„Fortifier Szkocki” suc-
ka rasowa sprzedam. -
Umińskiego 10 m. 18. 33345

Obraćki, zegarki, biżu-
terię po najniższych cenach
poleca oraz fachową na-
prawę zegarków pod gwa-
rancją, F-ma W. Bareł-
kowski, Daszyńskiego 6.
33290

Krawaty w dużym wybo-
rze poleca - Wytwórnia
Krawatów „Atom”, Łódź,
Narutowicza 4. 9-233

Budna (burka) podroźna
dobra stan. Ślemradzkie-
go 3 m. 2. 33811

Porcelanę stołową, ser-
wis kawowy wielkim wy-
borze. T. Sobkowicz i Ska.
Hurtownia Porcelany
Ska, Poznań, Garbary 25,
tel. 46-29. 33389

Sprzedam kuter podro-
żny i duży kuter do
stanu. Oferty nr 1217
„Czytelnik”, Armii Czer-
wonej 1. 33588

Opony motocyklowe 20x
2.55 sprzedam. Węgłowa
53/55, składowa. Godz. 9-
15. St. 20-71. 33824

Wóz rolny i powóz (ka-
reta słubna) na sprzedaż.
Kacik 3 (przy Ryńku Za-
rarskim). 33327

Szpile, plece, rasowy, treso-
wany, obejrzyj w niedzie-
lę. Dąbrowskiego 15 m. 8.
33596

Celuloz 1 mm do okienek
samochodowych poleca
Biuro Handlowe „Auto-
Technika” Poznań, Kope-
rnika 6, Tel. 15-53. 33696

**MATERIAŁY
BUDOWLANE**

Składnica:
ul. Zwierzyniecka 11
poleca:

WAPNO
hydr. i w bryłach,
cement, dachówki,
cegły - tonówki,
strop. i sufit.

PAPE
trzcina, płyty supre-
ma, filty ściennie
i posadzkowe itp.
33458

Obuwie Ortopedyczne
wykonują

Bracia Jaroccy

Poznań, Matejki 11 - Tel. 74-64

